WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

Adres: Kraków, ul. Wolska 12, Muzeum Czapskich (Prezes Adam Wolański).

Nr 1–12	STYCZEŃ—GRUDZIEŃ Wydane z zasiłku Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ.	ROK 1925

Prenumerata roczna: dla członków Tow. numizmatycznego 10 zł, dla innych osób 12 zł.



PIOTR BIEŃKOWSKI



Ś. p. Piotr Bieńkowski

(* 28/IV 1865 † 10/VIII 1925).

W szeregu bolesnych strat, jakie nauka polska poniosła w ostatnim czasie, jedną z najdotkliwszych była nagła śmierć ś. p. Piotra Bieńkowskiego, profesora archeologji klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Urodzony w roku 1865 w Romanówce pod Brodami, ukończył naukę gimnazjalną i studja uniwersyteckie we Lwowie, gdzie w roku 1886 otrzymał stopień doktora filozofji. Dla pogłębienia i rozszerzenia swych studjów wyjechał następnie zagranicę i pracował czas jakiś w Berlinie pod kierunkiem znakomitego znawcy świata starożytnego, Teodora Mommsena. Zainteresowanie młodego uczonego skierowane było wówczas ku historji starożytnej. Owocem studjów na tem polu była praca: *De fontibus et auctoritate scriptorum historiae Sertorianae* (Pam. Wydz. hist.-filoz. Akad. Um. w Krakowie t. VIII. 1890), w której dał analizę tradycji źródłowej, dotyczącej Sertorjusza, starając się udowodnić, że wszystkie zachowane relacje, zależne są od Salustjusza. Późniejsze badania zmodyfikowały nieco ten pogląd (Appjan przedstawia niewątpliwie odrębną wersję tradycji), niemniej przecież dla analizy źródeł wojny sertorjańskiej praca zachowała do dziśdnia podstawowe znaczenie. Po studjach nad źródłami dał z kolei świetną rozprawę: *Studien über Chronologie und Geschichte des Sertorianischen Krieges* (Wiener Studien XIII. 1891), w której ze złomów wiele problemów nastręczającej tradycji źródłowej w mistrzowski sposób zrekonstruował historję wojny sertorjańskiej i ustalił jej chronologję. Rezultaty tej pracy świadczące o dużym talencie krytycznym i darze kombinacyjnym autora utrzymują się do dziśdnia, stanowiąc trwały nabytek nauki w tym zakresie. Dzięki tym pracom był ś. p. prof. Bieńkowski pierwszym w Polsce pionierem studjów na polu historji starożytnej.

Wkrótce jednak osobiste upodobania pociągnęły go w inną stronę, a mianowicie ku archeologji klasycznej, która miała być jego wyłącznem polem pracy już do końca pracowitego żywota. Z Berlina przeniósł się do Wiednia, gdzie pod kierunkiem prof. Benndorfa zaprawiał się w studjach archeologji, a następnie pogłębiał swą wiedzę w instytucie niemieckim w Rzymie i Atenach. W roku 1893 habilitował się w Krakowie w zakresie archeologji klasycznej, poczem podjął dłuższe podróże naukowe dla badań nad zabytkami sztuki klasycznej we Włoszech, Grecji, Azji Mniejszej i Afryce północnej, gromadząc przy tej sposobności masę materjałów dla swoich prac późniejszych. W roku 1897 został profesorem nadzwyczajnym, w roku 1901 zwyczajnym, w roku 1905 dyrektorem świeżo założonego seminarjum archeologji klasycznej. Przy żmudnej, niezmordowanej pracy, mnożącej ustawicznie jego dorobek naukowy zdobywał sobie uznanie i sławę w świecie naukowym, czego wyrazem było powołanie na członka zwyczajnego austrjackiego Instytutu archeologicznego (1899), na członka-korespon-

denta (1909), a potem (1917) członka zwyczajnego Polskiej Akademji Umiejętności, z której ramienia w roku 1910 brał udział w ekspedycji archeologicznej w Egipcie, podjętej przez wiedeńską Akademję i Muzeum historji sztuki w Wiedniu. W roku 1921 Lwowskie Towarzystwo Naukowe przyznało mu godność czynnego członka zamiejscowego. Od roku 1907 był wiceprezesem Towarzystwa Numizmatyczno-archeologicznego, walnie przyczyniając się ze swej strony do jego rozwoju. W organie Towarzystwa »Wiadomościach Numizmatyczno-archeologicznych« pomieścił w ostatnich latach 3 drobniejsze rozprawy: *O kulach starożytnych* (t. VII, str. 181, 197), *O krążku glinianym w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie* (VII, 201), *O rzekomych artefaktach z okresu kamiennego* (VIII, 73).

Rozpoczynał ś. p. prof. Bieńkowski swą pracę na niwie w Polsce, zupełnie niemal leżącej odłogiem. Jako profesor archeologji klasycznej, był pierwszym w Polsce przedstawicielem tej gałęzi nauki na katedrze uniwersyteckiej, a jeśli nie pierwszy krzewił w Polsce znajomość sztuki starożytnej, to pierwszy zaprawiał do jej naukowego studjum i pracami swemi z tej dziedziny w różnych językach europejskich wprowadził Polskę na arenę nauki światowej. Oddał nauce wszystkie swoje siły, nie szukał taniej popularności i rozgłosu, tem owocniej jednak pracował nad tem, by w wielkim wyścigu twórczym europejskich narodów Polska jak najgodniej była reprezentowana. Owocem tej wielkiej pracy, w której nie ustawał nawet wówczas, gdy zdrowie jego nadwątlone baczniejszej wymagało opieki, był długi szereg poważnych dzieł i drobniejszych rozpraw w liczbie około 80 w językach: polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, hiszpańskim i łacińskim.[1]) Cechuje je wszystkie gruntowna znajomość przedmiotu, zdrowy i trzeźwy zmysł krytyczny, subtelna analiza form, świetna orjentacja w stylowych właściwościach różnych szkół artystycznych i wreszcie jasność przedstawienia zawiłych nieraz problemów. Studja historyczne, od których zaczął swą pracę w służbie nauki, zaprawiły go w historycznej metodzie badań, dzięki czemu prace jego cechuje zawsze głęboka znajomość tła historycznego i zrozumienie dla procesów rozwoju dziejowego, odzwierciedlających się w zabytkach sztuki starożytnej. Dotyczą te prace różnych działów archeologji klasycznej, głównie jednak rzeźby greckiej, którą się ś. p. Zmarły ze szczególniejszem zamiłowaniem zajmował. Rzeźbie poświęcona była pierwsza jego większa praca: *Historja kształtów biustu starożytnego* (Rozpr. Akad. Um. Wydz. filol. XXIV 1895), do tej dziedziny należy też główne jego dzieło, nad którem pracował do ostatnich chwil życia. Zamiarem jego było mianowicie opracowanie zabytków sztuki greckiej i rzymskiej,

[1]) Bibljografja prac, zestawiona przez prof. Edm. Bulandę w Eos XXVIII (1925), obejmuje 81 pozycyj; dodać jednak jeszcze należy rozprawę: *O hellenistycznych naczyniach w zbiorach krakowskich.* Kraków 1922, str. 16, nadto w dziale recenzyj: Kwart. Hist. VIII (1894), str. 201—229.

wyobrażających barbarzyńców i zestawienie ich w jednym zbiorze: *Corpus barbarorum.* W roku 1900 wyszła wstępna część tego dzieła w języku polskim i niemieckim p. t.: *De simulacris barbarorum gentium apud Romanos. Corporis barbarorum prodromus.* (Cracoviae 1900), gdzie autor na podstawie źródeł literackich i materjału zabytkowego starał się określić cechy, charakteryzujące w sztuce wyobrażenia poszczególnych ludów barbarzyńskich. Po długich i żmudnych studjach przygotowawczych w różnych muzeach europejskich, celem zebrania rozprószonego materjału, pojawiła się w Wiedniu w roku 1908 pierwsza część dzieła, poświęconego wyobrażeniom Celtów p. t.: *Die Darstellungen der Gallier in der hellenistischen Kunst. (Imagines Celtarum I).* Dzieło to ugruntowało sławę ś. p. Zmarłego, jako pierwszorzędnego znawcy w tej dziedzinie. Objęte tu zostały zabytki monumentalne, reszta zaś materjału przeznaczona została do drugiego tomu, który też istotnie tuż przed śmiercią zdołał wykończyć. Pozostawiona w rękopisie praca ukaże się wkrótce nakładem Polskiej Akademji Umiejętności p. t.: *Les Celtes dans l'art Gréco-Romain. (Imagines Celtarum II),* a obejmie zabytki z wyobrażeniem Celtów w przemyśle artystycznym (w bronzie i terakocie), uzupełnienia zabytków monumentalnych z I-go tomu (jak nowe opracowanie fryzu Emiljusza Paulusa w Delfach, typ barbarzyńcy w korzuchu i wyobrażenia Celtów w ich rodzimej sztuce), nadto jako dodatek przedstawienia Bastarnów w sztuce epoki Trajana i Hadrjana i zabytki, przedstawiające Indów (w tekście około 300 ilustracyj).

Inne prace dają fragmenty jego studjów, zwłaszcza nad barbarzyńcami w sztuce, inne mają charakter sprawozdawczy lub popularyzacyjny, niektóre wkraczają i na pole prehistorji, duża część wreszcie, zwłaszcza z ostatnich lat, zajmuje się zabytkami sztuki greckiej i rzymskiej, będącemi w polskiem posiadaniu, tak np. *O lecytach greckich w krakowskich zbiorach* (Sprawozd. Kom. hist. Akad. Um. X. 1917), *O rzeźbach klasycznych z marmuru w Krakowie* (Prace Kom. hist. sztuki Akad. Um. II. 1919), *O rzeźbach greckich i rzymskich na zamku XX. Czartoryskich w Gołuchowie* (Zapiski muzealne. Poznań 1920), *O popiersiach Cezarów rzymskich na zamku w Poznaniu* (Poznań 1923) i t. d.

Był ś. p. prof. Bieńkowski wybitnym uczonym, znanym i wysoko cenionym daleko poza granicami kraju, był też równocześnie znakomitym nauczycielem i organizatorem studjów. Utworzony przezeń wśród wielu starań i zabiegów Zakład archeologji klasycznej, zaopatrzony w komplety czasopism naukowych z zakresu archeologji, szereg cennych a kosztownych publikacyj (ogółem około 900 tomów), w odlewy gipsowe i aparat projekcyjny do wykładów, stanowi dziś pierwszorzędną pracownię naukową, jakiej drugiej niema w Polsce, a tylko niewiele zagranicą. W interesie studjum Zmarły całą swą, znaczną bibljotekę, obejmującą 629 tomów, oddał do użytku seminarjum. Obecnie, dzięki munificencji wydziału nauki Min. W. R. i O. P.,

jakoteż ofiarności Czcigodnej Wdowy po ś. p. Zmarłym, bibljoteka ta wraz z wielkim zbiorem fotografij stała się własnością zakładu potężnie pomnażając jego środki.

Jako prelegent nie pociągał zapewne błyskotliwością wykładu i polotem słowa, ale dawał materjał gruntownie i sumiennie przerobiony z uwzględnieniem zawsze najnowszych wyników badań, w których sam tyle zasług położył. Zato z niezrównanem mistrzostwem prowadził swoje ćwiczenia seminarjalne, szczerze i gorąco interesował się pracami uczniów, nie szczędząc cennych rad, uwag i wskazówek, uczył ścisłości i sumienności w badaniu, garnących się do pracy otaczał prawdziwie ojcowską opieką. Z uczniów jego p. Edmund Bulanda objął katedrę archeologji klasycznej na uniwersytecie we Lwowie, oraz p. dr Rukserówna, jako zastępca profesora, katedrę archeologji klasycznej na uniwersytecie w Poznaniu. Innych, których przygotowywał, los nieubłagany nie pozwolił mu już zobaczyć na katedrach uniwersyteckich tego przedmiotu. Zato znaczną jest liczba tych, którzy zajmują katedry pokrewnych przedmiotów (filologji klasycznej i historji starożytnej), a przez czas jakiś pod jego również kierunkiem, rozszerzali horyzonty swej wiedzy i do pracy naukowej się zaprawiali, a jeszcze większą rzesza tych, którzy dziś po całej Polsce rozsiani, jako nauczyciele gimnazjalni, zachowują we wdzięcznem sercu pamięć o tym, który w ich sercach budził podziw i zrozumienie dla twórczości artystycznej Hellady i Romy.

Ś. p. Ludwik Karol Górski.

Dnia 6 grudnia 1925 roku zmarł po długiej, nieuleczalnej chorobie ś. p. Ludwik Karol Górski, dyrektor drukarni Literackiej, kierujący tą instytucją od chwili jej założenia w roku 1900, przeszło 25 lat. W drukarni tej składano i odbijano typograficznie w ostatnich czasach „Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne“.

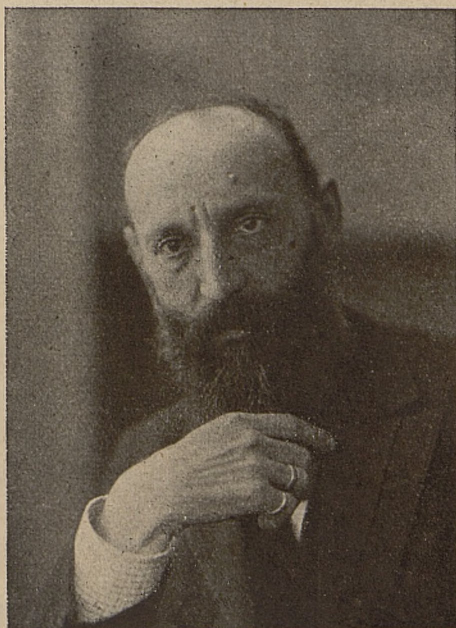
Ś. p. Ludwik Karol Górski urodził się w roku 1863 w Temeszwarze, gdzie ojciec jego był urzędnikiem austrjackim. Wykształcenie zawodowo-fachowe otrzymał w Krakowie, gdzie też niemal cały swój żywot przepędził.

Niezwykle pracowity, obeznany z arkanami sztuki typograficznej, rozwinął powierzoną swemu kierownictwu instytucję. Zajął też między drukarzami poważne stanowisko.

Człowiek inteligentny, zżyty z Krakowem, był członkiem Towarzystwa miłośników historji i zabytków miasta Krakowa. Zamiłowany bibljofil, brał czynny udział w wielu Towarzystwach kulturalnych, oświatowych i humanitarnych, jak T. S. L. i t. d. Stąd też i w Towarzystwie Numizmatyczno-archeologicznem piastował stanowisko sekretarza, na

którem w ostatnich czasach, będąc już poważnie chorym, rozwijał ożywioną czynność, pragnąc z powojennego osłabienia Towarzystwo pchnąć na żywotniejsze tory.

Pismo nasze, świadek gorliwych usiłowań w tym kierunku, pomieszczało też niejednokrotnie wiadomości jego pióra, gdyż utrzymując stosunki nietylko z ludźmi swego zawodu, interesując się żywo wszelkiemi objawami życia narodowego i kulturalnego, z wszystkiego usiłował wyciągać korzyść dla społeczeństwa w każdym możliwym



zakresie, a dla „Wiadomości Numizmatyczno-archeologicznych“ objawiał szczególniejsze przywiązanie, ofiarując mu swą pomoc, nie skąpiąc rady.

Ś. p. Górski, który był bratem uznanego zaszczytnie publicysty, Artura, autora „Monsalwatu“, osierocił liczną rodzinę, której członkowie pracują już z pożytkiem także i na niwie oświatowej.

Uczynny, pracowity, nie dawał odczuć swojemu otoczeniu nurtującej w nim w latach ostatnich choroby, która wreszcie kres jego życiu położyła, pełniąc sumiennie i z zamiłowaniem przyjęte na się obowiązki.

Cześć Jego pamięci!

W uznaniu zasług dla Towarzystwa naszego poniesionych, prezes Towarzystwa Numizmatyczno-archeologicznego złożył zamiast wieńca odpowiednią kwotę na cele dobroczynne.

Z. ZAKRZEWSKI.

O najdawniejszych monetach biskupów i arcybiskupów gnieźnieńskich.

Sprawa bicia monety przez duchowieństwo nasze w wiekach średnich była już niejednokrotnie poruszana i rozpatrywana. Nikt nie wątpił, co prawda, że biskupi polscy bili rzeczywiście w tym czasie własny pieniądz, bo stwierdzają to bezsprzecznie rozliczne dokumenty, począwszy od XIII wieku, niemniej pozostała otwarta kwestja, od kiedy to czynili — kwestja, której w sposób zadowalający, niestety, dotąd nikt nie rozwiązał.

Zdawaćby się niewtajemniczonemu mogło, że przecież dokładne zbadanie źródeł współczesnych tak dyplomatycznych, jak menniczych powinno nas było doprowadzić do jakiegoś wniosku konkretnego. Zapewne, gdybyśmy mieli podobny materjał, jakim rozporządzają sąsiedzi nasi na zachodzie. Prócz znacznej ilości dokumentów, traktujących o mennictwie współczesnem, dysponują oni bardzo obfitym i wygodnym materjałem menniczym, który im wszelkich możliwych szczegółów dostarcza, a pracę znakomicie ułatwia.

Należy sobie zdać sprawę z tego, że podczas gdy na denarach niemieckich spotykamy się z imionami biskupów, oraz ich stolic, u nas zaledwie kilka szczegółów rysunkowych, jak n. p. pastorał, chorągiew, krzyż, a później infuła lub popiersie biskupa na to wskazują, że dana moneta przez jakiegoś księcia Kościoła wybitą została. Faktem jest, że prócz problematycznego Eberharda[1]) nie spotykamy się w całem średniowieczu naszem z żadnem imieniem biskupa i z żadną taką monetą, którąby notorycznie p e w n e j osobie duchownej było można przypisać. Trudność oddzielenia monet biskupich od reszty, zwłaszcza gdy chodzi o czasy późniejsze, polega między innemi i na tem, że choć znamy dokument, na mocy którego biskup otrzymał prawo wybijania własnego pieniądza, to i tak rozpoznać go nie możemy, ponieważ książę zastrzegał sobie zazwyczaj, aby pieniądz ten w niczem od jego własnego się nie różnił. Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy panuje nietylko między uczonymi polskimi, ale nawet w samym obozie numizmatyków znaczna rozbieżność zdań co do czasu, w którym otworzona została u nas pierwsza mennica biskupia.

Mimo to dążyć musimy do wyjaśnienia tego zagadnienia, gdyż należy ono do najważniejszych postulatów, które numizmatyka polska średniowieczna stawia.

Nie odrazu jednak stać się to może i nie w formie wyczerpującej. Dlatego też monografja obecna o najdawniejszych monetach

---

[1]) M. Gumowski. Biskupstwo kruszwickie w XI wieku. Poznań 1921.
M. Gumowski. Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku. Szkic II, str. 60.

biskupów i arcybiskupów gnieźnieńskich ma przyczynić się tylko do ustalenia pewnych wytycznych i być niejako punktem wyjścia do dalszych badań.

Nim przystąpię do właściwego tematu, pragnąłbym przedtem przypomnieć szan. czytelnikowi, co w tej materji dotąd napisano i powiedziano.

K. Stronczyński, opisując najdawniejsze monety polskie, a więc denary, pochodzące z X i XI wieku, nie widzi między niemi wogóle wyrobów osób duchownych. Uznaje on wprawdzie, że tak pastorały, jak i chorągwie, występujące na niektórych krzyżówkach, są bez wątpienia godłami kościelnemi — tłumaczy jednak ich obecność na monetach tem, że chciano w ten sposób pochodzenie zakonne Kazimierza Odnowiciela podkreślić.[1]) Pozatem zaznacza wprost, że jest rzeczą wątpliwą, aby jacy biskupi nasi prócz wrocławskich otwierali własne mennice.[2]) Inaczej zapatruje się na tę sprawę W. Kostrzębski. Zdaniem jego, wszystkie denary krzyżowe (nazywa je denarami Słowian), opatrzone czyto chorągwią, czyto pastorałem, wyszły z mennic biskupich. Wychodząc jednak z założenia, że krzyżówki wogóle dla szczepów słowiańskich były wybijane, tworzy z wymienionych poprzednio typów i odmian dwie grupy, mianowicie:

1) denary, bite przez biskupów niemieckich dla Słowian,

2) denary, bite przez biskupów słowiańskich dla Słowian.[3])

Teorja Kostrzębskiego nie jest już dzisiaj aktualną — nie chodzi też o to w tej chwili, dla kogo denary krzyżowe wybijano, ważnym jest dla nas jedynie fakt, że on już denary z chorągwią i pastorałem do monet biskupich zaliczył.

Trzeci z rzędu badacz, który się nad zapytaniem zastanawiał, od kiedy biskupi polscy monetę własną bili, jest dr M. Gumowski.

W rozprawie swej „O denarach pierwszej doby piastowskiej“ twierdzi on z wszelką stanowczością, że wszystkie krzyżówki bez wyjątku wybite zostały przez książąt świeckich, ponieważ biskupi w Polsce n i g d y nie mieli p r a w a b i c i a m o n e t y. Chorągiew umieszczona na monetach jest, zdaniem jego, niczem innem, jak tylko przeobrażeniem się w ten znak motywu, który na czeskich monetach występuje, mianowicie trzech gwoździ (Gumowski mówi o trzech kulkach), umieszczonych pomiędzy dwoma ramionami krzyża. Pastorał powstał, również zdaniem jego, z krzyża perełkowego, nie może przeto również władzy biskupiej oznaczać.[4]) Tak pisze dr Gumowski w roku 1904.

---

[1]) K. Stronczyński: Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów. Piotrków 1883, str. 51.

[2]) K. Stronczyński: Tamże, str. 50.

[3]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian. »Wiad. Num.-Arch.« Tom V, str. 403.

[4]) M. Gumowski: Denary pierwszej doby piastowskiej. »Wiad. Num.-Arch.« Tom V, str. 75—76.

W pracy swej o potędze Kościoła[1]) stwierdza natomiast, że krzyżówki są przedewszystkiem ściśle religijnego charakteru, dalej, że napisy oraz drobne szczegóły odnoszą się zawsze do kultu, że chorągiew, pastorał (o dawnych swych koncepcjach już nic nie wspomina) i pierścień, którego teraz z ukrycia wydobywa, to inwestytura biskupia. Na podstawie tych danych wygłasza Gumowski z równą jak poprzednio stanowczością zdanie, że wszystkie krzyżówki, z wyjątkiem Sieciechówek, to jest cała ich grupa razem wzięta, są monetą biskupów polskich X i XI wieku. Przyszedłszy do takiego wniosku, rozdziela badacz ten następnie znane mu typy pomiędzy ówczesnych biskupów, a więc arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich, kujawskich i wrocławskich. Taki dział uczyniwszy, uważa temsamem sprawę za załatwioną.

Jest ona, niestety, załatwiona jedynie tylko dla samego autora, zważywszy, że reszta badaczy na wywody jego się nie godzi i godzić nie może. Są one bowiem nieścisłe, przytem oparte na mylnych przesłankach, dlatego też niewystarczające i nieprzekonywujące. Nie mogę tu oczywiście przeprowadzić ścisłej analizy twierdzeń i dowodzeń dra Gumowskiego, uczynię to później. Przeciw jednemu tylko pragnąłbym się zastrzec, mianowicie, aby autor szkicu nie wprowadzał ciągle do numizmatyki polskiej obcych monet, to jest krzyżówek starszego typu,[2]) gdyż utrudnia w ten sposób innym badaczom i tak już dosyć mozolną ich pracę.

Choć więc na ogół twierdzenia Gumowskiego są nierzeczowe, zapamiętać sobie wszelako można, że i on przynajmniej w tej chwili uważa krzyżówki z chorągwią i pastorałem za monetę biskupią. Rzecz inna, że przyznaje je nie tej mennicy, z której rzeczywiście wyszły.

Jeżeli chodzi o zdanie reszty numizmatyków naszych, natenczas powiedzieć można, że uważa się dzisiaj za rzecz pewną, że dwa wyżej wymienione typy polskim książętom Kościoła przyznać należy. Wątpliwości powstają dopiero wtedy, gdy zachodzi potrzeba orzeczenia się co do krzyżówek z głową — mniemam zresztą, że słusznie, gdyż trudno zgodzić się na to, aby ów motyw wyłącznie tylko głowę św. Jana mógł oznaczać.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, wynika, że numizmatyka, wskazując na niektóre typy krzyżowych denarów, stwierdza, że biskupi polscy już w XI wieku własną bili monetę.

---

[1]) M. Gumowski: Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku, szkic II. Poznań 1924.

[2]) Mam tu na myśli denary krzyżowe z kaplicą, które dr Gumowski w pracy swej »Denary pierwszej doby piastowskiej« jako typy I—IV opisuje. Są to monety obce, bite prawdopodobnie w Saksonji, występujące w skarbach, zakopanych jeszcze przed założeniem biskupstwa poznańskiego.

Powyższe twierdzenie w ten sposób wyrażone jest oczywiście bardzo ogólnikowe; wymaga przeto bliższych określeń, mianowicie wykazania przez kogo i gdzie dane typy wybite zostały.

Konieczność przeprowadzenia dokładnych w tym kierunku badań zrozumiemy tem lepiej, jeżeli uprzytomnimy sobie, że numizmatycy niemieccy dane monety za swą własność uważają.

Czyniąc zadość tej konieczności, mam zamiar udowodnić, że niektóre krzyżówki z chorągwią, względnie z pastorałem zostały rzeczywiście u nas i to w Gnieźnie wybite. Zaznaczyć jednak muszę, że dowód taki, choćby z dobrym skutkiem przeprowadzony, nie uprawnia nas jeszcze do przyznania Gnieznu reszty typów z temi samemi godłami — motywy bowiem decydują, przynajmniej w tym przypadku, tylko o charakterze monety, nie zaś o jej pochodzeniu.

Pozatem jeszcze jedna uwaga. Denary, które mam zamiar analizować, nie zaliczają się do nowości, przeciwnie, znane są oddawna i były niejednokrotnie tak przez naszych, jak i obcych badaczy opisywane.

Jeżeli jednak wszyscy poprzednicy moi wiele szczegółów ważnych opuścili czy przeoczyli, niejeden napis mylnie przeczytali, winić ich mimo to nie można. Błędy, które popełnili, tłumaczą się tem, że nie rozporządzali dostatecznie wielkim materjałem porównawczym, ani wystarczająco wyraźnymi egzemplarzami. Niemniej faktem pozostanie, że jeden i ten sam napis rozmaici rozmaicie czytali. Trudno wobec tego opierać się na wyniku tych badań dawniejszych i wyciągać z nich wnioski. Z konieczności przeto zużytkowałem jedynie w badaniach moich to, co sam na monetach oryginalnych widziałem i czytałem. Podaję oczywiście i inne sposoby czytania, aby szan. czytelnikowi kontrolę ułatwić i dać mu możność wyrobienia sobie własnego zdania.

Uwzględnione przezemnie monety podzieliłem na trzy grupy, stosownie do motywów, które na nich są widoczne. Nie twierdzę, aby podział taki był najlepszy albo odpowiedni celowi — gdy jednak zestawienie podług legend, czy też podług pewnych znaków charakterystycznych żadnych namacalnych korzyści nie przynosiło, widziałem się zmuszony, rad nie rad, trzymać się przyjętego dotąd zwyczaju.

Po tych kilku niezbędnych uwagach przystępuję do opisu typów.

GRUPA A.

1. s. g. W otoku ząbkowanym krzyż patrjarchalny w obwodzie ΛHOTΠ▲///C/// i chorągiew.

s. o. W otoku ząbkowanym krzyż kawalerski, pomiędzy ramionami tegoż ·V· — W obwodzie ⊊ //// /// ⊼▲▲T▲▲C∼▲▲.

Denar ten znany już był Stronczyńskiemu[1]). Podaje jego podobiznę, lecz nic nie mówi, jak napisy czytać należy. Podług rysunku przedstawiają się one w ten sposób:

s. g. ⁄⁄⁄ HOOM∴∴⁄⁄ IO — s. o. ⊏∴∴⁄⁄∴∴T∴∴C∼∴∴.

Dannenberg[2]) czyta s. g. IHOOM∴∴GIO — s. o. ∴∴⊏∴∴X∴∴T∴∴C∼

Nie wątpię, że egzemplarz Dannenberga był dobrze wybity z wyraźnem I na początku i dwoma O pomiędzy literami H i M Wątpię jednak, aby po G następowało I. Laska ta należy, mojem zdaniem, do poprzedniej litery, tak, że legendę o jeden znak skrócić się powinno, czytając całość: IHOOMCIO. Wogóle uważam, że mamy tu z błędnym napisem do czynienia. Na stronie odwrotnej mylnie czyta Dannenberg zamiast ⋀, χ. — U Kostrzębskiego[3]) widzimy dwie podobizny tej monety. Pod Nr 12 podaje badacz ten dobry rysunek, lecz czyta mylnie HOTE...CG, przeoczając, że przed H umieszczone jest jeszcze A w formie ⊿, dalej że ani na jednym, ani na drugim rysunku niema G, tylko O na Nr 13. — Gumowski[4]) zapożycza rysunku od Dannenberga, nie uwzględnia jednak zupełnie napisów.

2. s. g. W otoku ząbkowanym krzyż patrjarchalny. W obwodzie ⊏∴MC∴O∴C∼∴V∴∴.

s. o. w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski, pomiędzy ramionami ·V· V w obwodzie V∴∴M∴∴H∴∴⊏∴∴. Typ ten, dokładniej mówiąc, odmianę następnego, przeoczyli wszyscy badacze — nie widzę przynajmniej nigdzie jego podobizny.[5])

2 a. s. g. W otoku ząbkowanym krzyż patrjarchalny. W obwodzie ⊏∴M∴O∴O∴C∼∴C∼∴∴.

s. o. w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski; pomiędzy ramionami tegoż ·V·V. W obwodzie V∴∴M∴∴H∴∴⊏∴∴. Denar ten był tak Stronczyńskiemu, jak Dannenbergowi nieznany. Kostrzębski podaje wprawdzie w pracy swej o denarach Słowian[6]) jego podobiznę pod Nr 15, ale nie wspomina nic o napisie. Na rysunku widzimy na s. g. ⊏∴MO∴O∴C∼∴C∼∴∴, na s. o. V∴∴M∴∴H∴∴⊏∴∴; a więc to samo, co

[1]) Stronczyński K.: Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów — Piotrków 1883 r., tabl. IV. h.

[2]) Dannenberg H.: Die deutschen Münzen der sachsischen und fränkischen Kaiserzeit — Berlin 1894, II. Band Nr 1814, str. 734.

[3]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian zwanych wendyjskimi. — »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, tom V, r. 1903—1906, str. 184.

[4]) M. Gumowski: Denary pierwszej doby Piastowskiej. — »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, tom V, r. 1903—1906 Nr 57 i 58, tabl. IV 59.

[5]) W wymienionej poprzednio pracy M. Gumowskiego: Denary pierwszej doby piastowskiej spotykamy się z pierwowzorem tej monety. Jego typ 57 ma na s. g. ⊏ ∴∴O∴∴MC∼O∴∴, na s. o C∼∴∴M∴∴H∴∴⊏∴∴. Litery są zwykłym sposobem na krzyż ustawione, czytać przeto należy: RECO i ERA. Zamiast litery V umieszczono pastorał.

[6]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian zwanych wendyjskimi. — »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne« i t. d.

i u nas. Dalszą przemianę legendy ujrzeć możemy na Kostrzębskiego Nr 18 i Nr 19. Tu już zniknęła litera ᗰ; zostały się tylko trzy ROO i dwa pastorały.

Gumowski nie zna odmiany z dwoma pastorałami, choć w rzeczywistości miał z nią do czynienia. Umieścił on ją na swych tablicach[1]) pod Nr 53, nie zważając na to, co na monecie jest wybite — być zresztą może, że jego egzemplarz był niewyraźny. Dosyć, że widzimy tam po literach REOO dwa znaki podobne do litery G przedzielone kreską. — Są to niewątpliwie pastorały.

GRUPA B.

3. s. g. W otoku ząbkowanym chorągiew, której dolna część drzewca, zakończona kulką, przechodzi przez otok. Górą po lewej stronie S, po prawej krzyż o trzech równych ramionach, a jednem dłuższem. W obwodzie napis ⌶▲U▲H▲O▲E▲Ꙅ ᑕ\.

s. o. w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski — pomiędzy ramionami tegoż ·V·V w otoku C▲▲⌶ ▲▲Ꙅ ▲▲T▲▲. Denar ten był znany Stronczyńskiemu, przynajmniej o tyle, że podaje rysunek jego na str. 65 wspomnianego już kilkakrotnie dzieła. Dannenberg opisuje go w przytoczonej poprzednio pracy[2]) pod Nr 1353. Na s. g. czyta O▲E▲Ꙅ ▲G⌶ ▲V▲▲▲▲, na s. o. Ꙅ ▲⌶ ▲▲C ▲▲▲ ▲▲▲. Egzemplarz tego badacza miał niewątpliwie błędny napis. Mogę to z tem większą pewnością powiedzieć, ponieważ sam taki denar w zbiorach hr. Czapskich w Krakowie widziałem. Zamiast litery H umieszczono na nim dwie kreski, które wraz z sąsiadującą z niemi drugą parą tworzą w obwodzie rząd z czterech laseczek złożony. Jeżeli przyjmiemy, że na egzemplarzu Dannenberga dwie kreski oznaczają literę H i rozpoczniemy czytanie od znaku ⌶, natenczas otrzymamy na s. g. ten sam co i u nas napis RUHOESG. Przypuszczam, że i na s. o. znajduje się na niedobitem miejscu litera T.

Gumowski powtarza w swym podręczniku znowu tylko rysunek Dannenberga. Niestety, nie orjentuje się zupełnie w sytuacji, czego dowodem, że trzy krzyżówki, przedstawiające trzy typy odmienne i mające tak na stronach głównych jak i odwrociach zupełnie odmienne napisy, oznacza jednym numerem 36. Otóż trzeci denar w tym zespole jest właśnie nasz typ.

4. s. g. W otoku ząbkowanym chorągiew o złamanym drzewcu. Dolna tegoż część, kulką zakończona, przechodzi tak, jak to widzieliśmy poprzednio, przez otok. Z lewej strony chorągwi ETO, z prawej O, w obwodzie napis ⌶▲U▲U▲C+K▲ᗰ▲I.

Podkreślam wyraźnie, że krzyż, dzielący napis na dwie części, tak jest umieszczony, iż pionowa jego laseczka tworzy jakoby przedłużenie drzewca chorągwi.

[1]) M. Gumowski: Denary pierwszej doby Piastowskiej (j. w.).

[2]) H. Dannenberg: Die deutschen Münzen i t. d. Berlin 1876, tom I.

s. o. W ząbkowanym otoku krzyż kawalerski — pomiędzy tegoż ramionami ·V·V. W obwodzie napis V▴▴I▴▴V▴▴II▴▴.

Odmiana ta, należąca do typu krzyżówek z chorągwią, była dotąd nieznana.

5. s. g. W otoku ząbkowanym chorągiew, której dolna część drzewca, opatrzona kulką, przechodzi poza otok. Po lewej stronie ETO, po prawej O, w obwodzie napis ⋉▴U▴C+///ΓΊ▴G.

s. o. w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski — pomiędzy ramionami tegoż ·V· — w obwodzie V///////C∼.

Typ ten był znany Stronczyńskiemu, jak to wynika z rysunku, który widzimy na str. 65 jego dzieła. Dannenberg[1]) podaje coś podobnego pod Nr 1351 i Nr 1351 a. Czyta on na s. g. ⋉▴U▴Ɔ▴V▴U ΠΊ▴, na s. o. ⋉VHC∼, pomimo, że na jego rysunku widzimy jeszcze literę O. Legenda, z uwzględnieniem kresek, przedstawia się więc w ten sposób: ⋉ƆH▴▴V▴▴C∼▴▴. Również i u Kostrzębskiego[2]) znajdujemy pewną analogję pod Nr 33 a. Czyta on na swym egzemplarzu na s. g. REGRꟿC i V▴▴H▴▴⋉▴▴C∼▴▴ na stronie odwrotnej. Jeżeli litery pierwszego napisu przestawimy tak, że pierwsza będzie tą, która na lewo od dolnej części drzewca się znajduje i uwzględnimy zarazem krzyż, umieszczony również w obwodzie, natenczas otrzymamy legendę, dość do naszej zbliżoną, mianowicie: ⋉ꟿC+⋉ΓΊG. Być może, że na denarze Kostrzębskiego znajduje się rzeczywiście znak ꟿ, choć mam co do tego poważne wątpliwości — natomiast jestem zupełnie przekonany, że badacz ten pomylił się co do znaku czwartego, biorąc niewyraźnie leżące K za ⋉. Strona odwrotna nie wzbudza natomiast żadnych wątpliwości i pozwala nam zrekonstruować naszą legendę, z której tylko pierwsza zachowała się litera. Gumowski nie daje nic nowego, powtarza tylko rysunek Dannenberga.

6. s. g. W otoku ząbkowanym chorągiew, której dolna część drzewca kulką zakończona przechodzi przez otok. Z lewej strony chorągwi ETO, z prawej O. W obwodzie ⋉▴ΓΊ▴C+K▴ΓΊ▴G. Pionowa beleczka krzyża tworzy przedłużenie drzewca chorągwi.

s. o w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski; pomiędzy ramionami tegoż ·V· — W obwodzie ⋉OK▴▴T▴▴C∼▴▴.

Denar ten jest Stronczyńskiemu nieznany, również i Dannenbergowi. Kostrzębski podaje pod Nr 33 poprawny wprawdzie rysunek, lecz rozpoczyna czytanie legendy od znaku, umieszczonego po prawej stronie krzyża. Pozatem popełnia jeszcze ten błąd, że widzi w niem V zamiast leżącego A. Cały napis strony głównej brzmi przeto u niego VEGREG, strony odwrotnej ROVH. — Gumowskiego Nr 92 przypomina do pewnego stopnia nasz typ — przynajmniej o ile chodzi o motywy. Napisy są odmienne. Na s. g. czytamy, zaczynając do-

[1]) H. Dannenberg: Die deutschen Münzen i t. d., Berlin 1876.

[2]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian i t. d.

łem od strony lewej, ꟼ▴ᗰ▴O+K▴ᗰ▴V, na s. o. Ⅵ▴▴ꟼ▴▴C▴▴H▴▴ — pastorału niema. Myślę, że co do strony głównej zaprowadzić należy małą poprawkę, mianowicie zamienić ostatnie V na G. Nie upieram się przy tem bezwzględnie, niemniej chciałbym zauważyć, że właśnie ta litera, gdy jest niedobita, badaczy zwykle w błąd wprowadza. Natomiast legenda na stronie odwrotnej jest stanowczo warjantem napisowym.

6 a. Jak poprzednio, tylko, że na s. o. czytamy ꟼO⋏▴▴C∼▴▴T▴▴. Wciśnięto tu więc pastorał pomiędzy litery A i T.

6 b. Jak poprzednio, tylko z tą różnicą, że na s. g. występuje zamiast zwykłego znaku K litera A w formie ⊣. O szczególe tym będzie jeszcze mowa.

GRUPA C.

7. s. g. W otoku ząbkowanym pastorał zwrócony zakrzywieniem w prawo pomiędzy dwoma kółkami. Nad lewem kółkiem dwie małe kulki. W obwodzie ꟼ▴▴///▴▴⊢⊣▴▴ᗰ▴▴.

s. o. w otoku ząbkowanym krzyż kawalerski. W obwodzie C▴▴ ꟼ▴▴X▴▴Ⅵ▴▴.

Stronczyński nie zna tej monety, jak również nie zna z wyjątkiem jednej, wszystkich tych odmian, z któremi w następnem się zapoznamy. Dannenberg[1]) opisuje go w swem dziele o monetach cesarzy niemieckich pod Nr 1345 i czyta na s. g. ꟼ▴▴ᗰ▴▴⊢⊣▴▴⋏▴▴, na s. o. ꟼ▴▴I▴▴ᗰ///▴▴. Pomija go nie wiedzieć dlaczego, Kostrzębski, bo musiał mu być znany z publikacji Dannenberga. Gumowski podaje tylko wierną podobiznę Dannenbergowego rysunku, nic o napisie nie wspominając.

8. s. g. W otoku ząbkowanym pastorał, zwrócony zakrzywieniem w prawo pomiędzy równoramiennym krzyżem i kółkiem. W obwodzie ꟼ▴Oᗰ▴▴⊢⊣▴▴⋏///.

s. o. w ząbkowanym obwodzie krzyż kawalerski — w obwodzie ꟼ▴▴V▴▴ᗰ▴▴/// ///.

Dannenbergowi była, zdaje się, odmiana ta nieznana. Widzimy ją zato u Kostrzębskiego[1]) opisaną, pod Nr 31. Powołuje się on przytem na numer poprzedni i stwierdza, że ma ten sam co i tamten napis, to jest na s. g. RVIE, na s. o. VEHR. W rzeczywistości widzimy na stronie głównej jego rysunku jeszcze literę O, tak, że czytać go należy ROEIV, względnie ROEIA. — Gumowski podając w swym P o d r ę c z n i k u[2]) kilka odmian krzyżówek z pastorałami, wymienia wśród nich denar z krzyżem i pierścieniem. Niewiadomo jednak, czy ma na myśli opisaną co dopiero monetę, czy też następną. Zresztą jest to dla nas rzeczą obojętną, ponieważ nie wspomina nic o napisach.

[1]) H. Dannenberg: Die deutschen Münzen i t. d. Berlin 1876.
[2]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian i t. d.
[3]) Dr M. Gumowski: Podręcznik Numizmatyki polskiej. Kraków 1914.

8 a. Tak jak poprzednio, tylko że krzyż na s. g. ma dolne ramię dłuższe od innych, oraz w obwodzie napis ⋈▴▴m▴▴H▴▴ᴧ▴▴.

Stronczyński podaje w tekście na str. 65 podobiznę tej monety. Rysunek Dannenberga[1]) Nr 1346 jest robiony podług źle zachowanego egzemplarza. Badacz ten czyta na s. g. R⫽—E, na s. o. VR⫽E. Zdaje się jednak, że mamy z tą samą, co i u nas, legendą do czynienia. Kostrzębski[2]) podaje odmianę tę pod Nr 30 i czyta na stronie głównej RVIE, czyli znak K jako V, na stronie odwrotnej VERH U Gumowskiego spotykamy się tylko z rysunkiem monety — jest to Nr 111.

9. Tak jak poprzednio, tylko że na s. g. pastorał pomiędzy m ∃, a w obwodzie ⋈▴m▴▴—▴OK▴▴, dalej na stronie odwrotnej napis. V▴▴Ↄ▴▴H▴▴m▴▴.

Dannenberg[3]) podaje co prawda na swym rysunku Nr 1343 te same znaki, czyta jednak na s. g. RVO—E. Kostrzębski cytuje Dannenberga, lecz o napisie nic nie wspomina. U Gumowskiego[4]) widzimy, jak zwykle tylko podobiznę monety — Nr 109.

Zestawmy teraz wszystkie napisy i starajmy się znaczenie ich odgadnąć.

GRUPA A.

1.	s g.	⅄ H O T m ⫽ C	—	s. o. ⋈ ᴧ T ∼	·V·
2.	„ „	⋈ m C O ∼ V	—	„ „ V m H ⋈	·V·V
2a.	„ „	⋈ m O O ∼ ∼	—	„ „ V m H ⋈	·V·V

GRUPA B.

3.	s. g.	⋈ U H O E S G	—	s. o. C ⋈ (/) T	·V·V
4.	„ „	⋈ U U O + ᴧ m I	—	„ „ V I V H	·V·
5.	„ „	⋈ U C +(ᴧ)m G	—	„ „ V(H ⋈) ∼	·V·
6.	„ „	⋈ m C + ᴧ m G	—	„ „ ⋈ O ᴧ T ∼	·V·
6 a.	„ „	⋈ m C + ᴧ m G	—	„ „ ⋈ O ᴧ ∼ T	·V·V
6 b.	„ „	⋈ m C + ⅄ m G	—	„ „ ⋈ O(ᴧ)T ∼	·V·V

GRUPA C.

7.	s. g.	⋈ (ᴧ) — m	—	s. o. C ⋈ X ⋎
8.	„ „	⋈ O m — ᴧ	—	„ „ V m H ⋈
8 a.	„ „	⋈ m — ᴧ	—	„ „ V m H ⋈
9.	„ „	⋈ m — O ᴧ	—	„ „ V m H ⋈

Trzeba przyznać, że legendy te nie bardzo są zrozumiałe, niemniej analiza, którą przeprowadzimy, wykaże ścisłą ich łączność z Gnieznem i tamtejszymi biskupami.

---

[1]) H. Dannenberg: Die deutschen Münzen i t. d. Berlin 1876.
[2]) W. Kostrzębski: O denarach Słowian i t. d.
[3]) H. Dannenberg: Die deutschen Münzen i t. d.
[4]) M. Gumowski: Denary pierwszej doby piastowskiej i t. d.

Punktem wyjścia będzie dla nas Nr 4. Widzimy tu, na co już poprzednio zwracałem uwagę, rzecz niezwykłą, mianowicie chorągiew na dwie części złamaną. Do części dolnej przytwierdzone są strefy, górna zakończona jest krzyżem. Zachodzi więc pytanie, co mogło medaljera do tego skłonić, aby odtworzyć na monecie przedmiot inaczej, aniżeli się on w rzeczywistości przedstawiał. Zdaniem mojem, można sobie zjawisko to jedynie w ten sposób wytłumaczyć, że chodziło o bezwzględne uwydatnienie dwóch momentów, które dla bijącego miały wartość pierwszorzędną. Wszystko inne schodziło na drugi plan i musiało się zastosować do tych głównych postulatów. Pierwszy z nich był, aby zaznaczyć w sposób podpadający, że napis składa się z dwóch części, z których każda pod względem treści pewną całość tworzy — drugi zadokumentować, że chorągiew zakończona jest krzyżem. Twórca stempla, chcąc jaknajlepiej z stawianego mu zadania się wywiązać, postanowił przedzielić chorągwią obie części napisu. W tym celu dał jej rozmiary większe od średnicy otoku, czyli, iż tak dolną część drzewca, jak i górną opatrzoną krzyżem, w zewnętrznym umieścił obwodzie. Tutaj napotkał na pewną trudność. Część pierwsza legendy zawierała cztery głoski, część druga tylko trzy. Przesunięcie ostatniej czwartej poza krzyż było oczywiście nie do pomyślenia, gdyż naruszało to całość pierwszego wyrazu, — także przesunięcie krzyża poza chorągiew stwarzało niepożądaną sytuację, bo pozbawiało znak ten właściwego mu charakteru kościelnego. Nie pozostawało więc nic innego, jak nadłamać nieco drzewce. Wtedy krzyż nie opuszczając chorągwi rozdzielał w sposób umówiony legendę. Oczywiście, że takie rozwiązanie sprawy nie można nazwać zupełnie szczęśliwem. Tegoż zdania byli niezawodnie i ówcześni medaljerzy, którzy chcąc złemu zaradzić, prostują drzewce i skracają pierwszą część napisu o jedną głoskę. Typ 5 jest tego namacalnym dowodem. Myślę zresztą, że i przy typie 6 i jego odmianach mamy również ze skrótami do czynienia.

Inaczej postąpił sobie twórca typu 3. Niechcąc opuszczać liter, ani też łamać chorągwi, zdecydował się na zdjęcie krzyża z drzewca. Zyskała wprawdzie na tem całość napisu, on sam jednak stał się przez to mniej przejrzysty — znikła bowiem przerwa pomiędzy pierwszą a drugą częścią legendy. Zniknął krzyż z obwodu, ukazał się jednak na poczestniejszem miejscu, bo wewnątrz otoku. W ten sposób stało się zadosyć warunkowi, aby właściwy monecie charakter podkreślić.

Stwierdziwszy fakt, że napis w grupie B. z dwóch części się składa, trzeba zastanowić się w dalszym ciągu, jak go właściwie czytać należy. — Zaczynam od części drugiej. Na denarach, które mają krzyż w obwodzie, pierwsza litera jest niewątpliwie A. Wynika to bezpośrednio z tego, że na denarze Nr 6 b. widzimy w tem miejscu zamiast używanego zwykle w mennictwie znaku ⋉ wyraźny znak ⊿, co do którego brzmienia żadna wątpliwość zachodzić nie może. Li-

tera druga jest bezsprzecznie E, trzecia na numerach 5, 6, 6 a, 6 b. z wszelką pewnością G. Na Nrze 4 widzimy zato literę I. Mamy więc w rezultacie zestawienie liter AEG i AEI. Co do pierwszego nie waham się twierdzić, że mamy tu do czynienia ze skrótem czytającym się A(RCHI)E(PISCOPVS) G(NESNENSIS). Zestawienie drugie po przestawieniu dwóch ostatnich liter oznaczałoby wtedy A(RCH)I-E(PISCOPVS). Litery ESG, które na Nrze 3 spostrzegamy, tłumaczą się zupełnie naturalnie, jako skrócenie tytułu biskupiego: E(PISCOPVS) G(NESNENSIS).

Z tego wszystkiego wynika, że owa druga część legendy zawiera w sobie tytuł osoby, która daną monetę wybić kazała. Stąd już tylko jeden krok do wniosku, że w części pierwszej mieścić się musi imię tej osoby.

Zbadajmy teraz, jak sprawa ta się przedstawia. Nasza grupa B obejmuje sześć denarów. Na trzech pierwszych zaczyna się napis od RU, na trzech drugich od RE. Trzecia litera legendy przedstawia się raz jeden jako H, pięć razy jako C, tylko dwa pierwsze denary mają jeszcze czwartą literę, mianowicie O[1]), u innych pierwsza część legendy kończy się na trzeciej literze. Że mamy tu ze skrótami do czynienia, dowodzić nie potrzeba. Analogja pomiędzy denarem Nr 5. a Nr 4. jest widoczna. Co do denarów z REC wystarczy wskazać na typ Nr 2. grupy A. z wyraźnym napisem RECO. — Uzupełniając więc w myśl tego, co się poprzednio powiedziało, napisy, otrzymamy takie warjanty pierwszej części legendy: RUHO, RUCO, RECO. Zdaniem mojem należy przyjąć, iż chodzi tu o używane często naówczas w Niemczech imię własne RECO, względnie REHO.

Napisy na odwrociach naszych denarów (mowa tylko o grupie B.) są czworakiego rodzaju. Odczytanie s. o. Nr 3. nie przedstawia żadnej trudności. Widocznem jest, że występujące tu cztery litery odnoszą się do imienia Chrystusowego. Nie myślę jednak, że czytać należy CRISTUS — przyjąć raczej trzeba formę CRISTI. Medaljer przedstawił w otoku krzyż. Kładąc nasz napis w obwodzie, chciał zaznaczyć, że jest to krzyż Chrystusowy: CRUX CRISTI. Podobna myśl przewodnia kierowała twórcę strony odwrotnej denara Nr 4. Spotykamy się tu z wyraźnym napisem VIVA (litera A w kształcie H), którą należy znów złączyć z nazwą łacińską krzyża: CRUX. — Otrzymujemy wtedy pojęcie CRUX VIVA, odnoszące się niewątpliwie do osoby Chrystusa Pana. Na denarze Nr 5. widzimy prócz pastorału tylko jedną literę V. Wspomniałem poprzednio, że niedobite miejsce należy wypełnić głoskami H i [illegible]. Otrzymamy wtedy w obwodzie VH[illegible] [illegible] odpowiadające znanej dobrze legendzie VH[illegible] [illegible] czytającej się VERA. Tu również trzeba przymiotnik ten złączyć z rzeczownikiem CRVX, aby uzyskać podobną do tamtych pod względem pomysłu

[1]) Litera O na denarze Nr 4. jest w jednem miejscu przerwana.

legendę CRVX VERA. — Trudniej znacznie zrozumieć znaczenie czterech liter ≒OⲆT, umieszczonych na odwrociu typu 6. i jego odmian. Kierując się jednak tą samą co i poprzednio zasadą, że motyw należy z napisem łączyć, moglibyśmy z niejakiem prawdopodobieństwem przyjąć, że artysta chciał w tym przypadku podkreślić dodatni wpływ chrześcijaństwa na duszę ludzką orzeczeniem: CRVX RO(BOR)AT.

Zrekonstruowane napisy przedstawiałyby się, jak następuje:

3. RUHO EPISCOPUS GNESNENSIS — (CRUX) CRISTI.

4. RUCO ARCHIEPISCOPUS GNESNENSIS — (CRVX) VIVA.

5. RECO ARCHIEPISCOPUS GNESNENSIS — (CRVX) VERA.

6, 6 a, 6 b. RECO ARCHIEPISCOPUS GNESNENSIS — (CRVX) ROBORAT.

Przejdźmy w dalszym ciągu do grupy A, zaczynając tym razem od stron odwrotnych. Widzimy na nich znane nam już napisy i spostrzegamy tę samą metodę łączenia motywu z legendą. Odczytujemy przeto na Nrze 1 CRVX ROBORAT, a na Nrach 2 i 2 a CRVX VERA. Stosownie do tego mamy prawo wnioskować, że na stronach głównych ujrzymy imiona i tytuły osób, które monety te wybić kazały. I rzeczywiście przewidywania nasze ziszczają się do pewnego stopnia. Przypatrzmy się w pierwszym rzędzie denarowi Nr 1. Czytamy na nim wyraźnie AHOTE, poczem następuje niewyraźny znak, który może być literą C, O lub G. Powołując się na to, co przy opisie monety powiedziałem, jestem zdania, że znak ten jest literą G. Ponieważ jednak przestrzeń pomiędzy nim a chorągwią jest dosyć znaczna, przyjąć możemy, że wypełnia ją jeszcze jedna głoska, mianowicie O, zaobserwowana przez Dannenberga. Cały napis brzmiałby wtedy: AHOTEGO. Legendę tę należy w następujący sposób przedzielić AHOT—EGO, względnie EGO AHOT. Zwracam jeszcze i na to uwagę, że przestawiając dwie głoski wewnętrzne na zewnątrz, otrzymamy znane nam dobrze imię HATO. Z tą poprawką mielibyśmy ostatecznie EGO HATO, j a H a t o. Niemniej uprzytomnić sobie musimy, że większość znanych egzemplarzy, należących do tego typu, ma notorycznie błędne napisy — nie wykluczonem jest przeto, że na bezbłędnym pierwowzorze znajdowała się zamiast naszego O głoska S. Wtedy należałoby czytać: AHOT—EGS czyli AHOT E(PISCOPUS) G(NESNENSI)S. Taka lekcja decydowałaby bezpośrednio o pochodzeniu monety. Przyjmując tamtą pierwszą EGO AHOT, trzebaby wykazać, dlaczego ten typ do biskupiej mennicy w Gnieźnie odnosimy. Ścisłego dowodu podać nie mogę — wystarczy jednak, jeżeli wskażę na napis strony odwrotnej ≒ⲆTC~ odpowiadający legendom, umieszczonym na denarach typu 6, 6 a, 6 b.: ≒OⲆTC~. Pozatem podkreślam, że tu i tam forma liter jest zupełnie ta sama, a odbijająca od reszty. Jeżeli przeto przyjmiemy, że krzyżówki należące do grupy B. zostały w Gnieźnie wybite, natenczas to samo o denarze Nr 1 powiedzieć trzeba.

Legendy, znajdujące się na stronach głównych denarów 2 i 2 a, nie sprawiają nam już żadnej trudności. Chodzi tu bezsprzecznie o imię RECO, raz poprawnie, drugi raz błędnie przez dwa O pisane. A choćby kto miał jeszcze wątpliwości co do samego imienia, ustąpić one muszą wobec faktu, że pojawia się ono w formie zupełnie wyraźnej na denarze Gumowskiego Nr 57, na co poprzednio uwagę zwróciłem. Tytułów na monetach naszych nie widzimy, natomiast spotykamy się raz z pastorałem i zakrzywioną laseczką, drugi raz z dwoma pastorałami. Myślę, że zgiętą laseczka nie jest niczem innem, jak źle zrozumiałym, czy źle wykonanym pastorałem; dalej, że zdublowanie tych oznak godność arcybiskupią przedstawia.

Po rekonstrukcji przedstawiają się napisy tak, jak następuje:

1. AHOT(HATO?) EPISCOPUS GNESNENSIS — CRVX ROBORAT.
albo EGO AHOT(HATO?) — CRVX ROBORAT.
2 i 2 a. RECO — CRVX VERA.

Mając już pewne dane konkretne i znając poniekąd system ówczesnych medaljerów, możemy łatwiej rozwiązać zagadkę, którą nam denary, należące do grupy C, stawiają. Zauważyliśmy więc, że strona główna poświęcona jest wyłącznie osobie biskupa i jego tytulaturze, a przynajmniej znakom do niej się odnoszącym. — Strona zaś odwrotna wyraża jakąś myśl, mającą związek z wiarą i jej zasadami. Przeprowadźmy analizę pod tym kątem widzenia.

Na stronach głównych naszych krzyżówek widzimy dwa razy po 4, dwa razy po 5 liter. Z tych cztery, mianowicie: RAI/∩, powtarzają się stale — jako piąta dochodzi głoska O. Z tego wniosek, że owe cztery litery zawierać muszą zarówno imię, jak i tytuł bijącego. Jeżeli się w poprzednio omówionych napisach rozpatrzymy, zauważymy, iż zestawienie liter AEI występuje na denarze Nr 4 w towarzystwie imienia RUCO. Przyjęliśmy wtedy lekcje: ARCHIEPISCOPUS, za którą przemawia analogiczne AEG – ARCHIEPISCOPUS GNESNENSIS. Wobec tego słusznem będzie, jeżeli obecnie tym samym literom to samo znaczenie przypiszemy. Reszta legendy, mianowicie R względnie RO musi się przeto odnosić do osoby bijącego monetę. Mniemam, że skrót ten kryje w sobie znane nam z poprzednich wywodów imię RECO.

Strony odwrotne nie potrzebują dokładniejszych objaśnień. Na denarze Nr 7 odstąpiono od utartego zwyczaju — w napisie CRVX widzimy tylko opis umieszczonego na monecie motywu. Natomiast na denarach typu 8, 8 a i 9 spotykamy się znowu ze znaną nam dobrze legendą VERA, która łącznie z motywem tworzy pojęcie CRVX VERA.

Napisy tej grupy wraz z dopełnieniami przedstawiają się wobec tego, jak następuje:

7. RECO ARCHIEPISCOPUS — CRVX.
8, 8 a, 9. RECO ARCHIEPISCOPUS — CRVX VERA.

(Dokończenie nastąpi).

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Materjały do sfragistyki litewskiej.

Sfragistyka litewska, ściślej mówiąc litewsko-ruska, jest dotąd niezmiernie uboga, a szczupłe materjały do niej są bardzo rozproszone i często trudno dostępne. Dawniejsze publikacje, które zawierały trochę takich materjałów, nie mogą zadowolić już dzisiejszych wymagań naukowych, gdyż posługiwały się przy reprodukowaniu pieczęci prymitywną techniką wolnoręcznego rysunku. Z nowszych prac, stosujących technikę reprodukcji foto-mechanicznej, jedynie odpowiadającej dziś potrzebom nauki, dzieło ś. p. prof. Fr. Piekosińskiego „Pieczęcie polskie wieków średnich" wnosi wprawdzie i do najstarszej sfragistyki litewskiej coś niecoś nowego materjału, ale nie wychodzi poza wiek XIV, a co gorsza, nie wyczerpuje go nawet w obrębie tegoż wieku. Cenne artykuły dra Bohdana Barwińskiego, drukowane między innemi i w dawniejszych rocznikach „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych", są jednak tylko przygodnemi przyczynkami i nie dążą do objęcia jakiejś większej całości. Moje prace z tego zakresu ograniczały się dotąd wyłącznie do sfragistyki bojarskiej.[1])

Na zeszłorocznym Zjeździe historyków polskich w Poznaniu, dr. Kazimierz Sochaniewicz podniósł i uzasadnił potrzebę wydania atlasu sfragistycznego litewsko-ruskiego, jako jednego z pilnych naszych postulatów naukowych. Jestto niewątpliwie jeden z tych obowiązków nauki polskiej, który ona względem bratnich, wielowiekowem współżyciem związanych z Polską narodów, litewskiego i ruskiego, ma do spełnienia. Zanim jednak będzie można pomyśleć o przedstawieniu całokształtu sfragistyki litewsko-ruskiej, trzeba przedewszystkiem przedsiębrać jeszcze skrzętne poszukiwania w archiwach i bibljotekach, gromadzić materjały, i nie czekając skompletowania ich, podawać choćby dorywczo do wiadomości kół naukowych te nowe zdobycze, które dopiero z czasem się zbierze w jednę systematyczną całość.

Otwierając pod powyższym tytułem ten nowy dział sfragistyki, nie mamy też zamiaru podawać takiej systematycznej — czyto chronologicznie, czy terytorjalnie, lub instytucjonalnie — całości, ale zamierzamy ogłaszać w miarę poszukiwań luźne materjały do sfragistyki litewskiej: książęcej, kościelnej, miejskiej, z wyłączeniem tylko bojarskiej, którą zajmujemy się z natury rzeczy w „Roczniku heraldycznym". Podawać będziemy materjały bądźto zupełnie nieznane, bądź też takie, które znane były dotąd tylko z niedokładnych podo-

[1]) »Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w unji horodelskiej 1413 r.« Kraków, 1913, oraz »O bojarskich rodach litewskich, zbratanych z szlachtą polską w Horodle 1413 r.« »Miesięcznik Heraldyczny« 1913 i 1914; »Rocznik heraldyczny«, t. V—VII.

bizn, czyniąc to w nadziei, że zdołamy pobudzić szersze koła zainteresowanych tą zaniedbaną gałęzią sfragistyki, do uzupełniania niniejszych materjałów nowemi odkryciami.

1. Nieznana pieczęć ks. Zygmunta Kiejstutowicza z napisem ruskim.

Pieczęci Zygmunta Kiejstutowicza, z czasu przed objęciem stolca wielkoksiążęcego na Litwie (1432), nie były dotąd znane. Co prawda, dochowane w oryginałach dokumenty jego z tego okresu, dałyby się policzyć na palcach, a te, co się dochowały, potraciły przeważnie pieczęci.

Szczęśliwym trafem znalazł się w jednem z archiwów wileńskich dokument Zygmunta Kiejstutowicza, tytulującego się *„dux Littuanie, frater germanus Alexandri alias Witoldi, magni ducis Littuanie etc.“*, wysta-



Pieczęć ks. Zygmunta Kiejstutowicza z r. 1411.

wiony w Gieranonach, wsi swojej, d. 11 listopada 1411 r., a zawierający przywilej na rzecz wybudowanego tamże przez siebie kościoła. U dokumentu tego wisi doskonale zachowana pieczęć kniaziowska, zawdzięczająca ten stan swój niewątpliwie okoliczności, że została wtłoczona głęboko w grubą warstwę woskowej miseczki, która ją oponą swą ochroniła od zniszczenia.

Wyciśnięta w zwykłym wosku, kształtu kolistego o średnicy 30 mm, przedstawia ta pieczęć typową „Pogoń“, która zresztą w istocie jest zwykłą konną pieczęcią tego księcia, wyobrażonego w pełnem uzbrojeniu, w prawą pędzącego stronę. Na głowie ma hełm ze spuszczoną przyłbicą, w prawej ręce dzierży miecz wzniesiony z przodu nad głową, w lewej, opuszczonej i w łokciu zgiętej, trzyma lejce uździenicy. Zarówno postać księcia, jak i konia nadzwyczaj lekkie i w szczegółach wykończone — słowem, piękny to okaz pieczęci, robota widać wprawnego snycerza, czy złotnika.

Napis w otoku brzmi:

ПЕУАТЬ KNĄ' ЖНКГНМWNТА

Jestto tem ciekawsze, że współczesne pieczęci Witolda mają już napis łaciński; chyba, że to pieczęć Zygmunta Kiejstutowicza z czasów, kiedy był kniaziem starodubskim i pińskim.

2. Pieczęć majestatyczna w. ks. Zygmunta Kiejstutowicza.

Zygmunt Kiejstutowicz, otrzymawszy po śmierci Witolda od króla Władysława Jagiełły dożywotnio godność wielkiego księcia, wystawił w Trokach dnia 20 stycznia 1433 r. akt, w którym przyrzekł wierność jemu i Koronie polskiej, oraz określił swoje wobec nich obowiązki (akt unji t. zw. trockiej).[1] Oryginał tego dokumentu prze-



Pieczęć majestatyczna w. ks. Zygmunta Kiejstutowicza.

chował się po dziś dzień w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie,[2] zaopatrzony niegdyś 40 pieczęciami, z których $^2/_3$ dotąd się dochowało. Na pierwszem miejscu widnieje wspaniała, po raz pierwszy tu przywieszona pieczęć majestatyczna wielkiego księcia Zygmunta, którą zamierzamy poniżej omówić. Pieczęć ta wisi także u innych późniejszych dokumentów tegoż księcia, n. p. u aktu t. zw. unji grodzieńskiej z 27 lutego 1434 (Muz. Czart. Nr 392). Podobiznę jej zamieścił Piekosiński w „Studjach, rozprawach i materjałach“, t. II, str. 6 nlb., jednak bez szczegółowego omówienia.

---

[1]) Tekst tego aktu dotąd najpoprawniej z oryginału wydany w książce B. Barwińskiego, »Żyhimont Kiejstutowycz«, str. 152—155.

[2]) Pod sygnaturą 384.

Pieczęć ta, wcale dobrze zachowana, wyciśnięta w zwykłym wosku, okrągła, ma 95 mm średnicy. Wyobraża na tle pokratkowanem w małe romby, zdobne kółeczkami, a oddzielone od otoku podwójnym łańcuszkiem drobnych krzyżyków — księcia, siedzącego w majestacie. Odziany w szeroki płaszcz, spięty pod szyją, okrywający mu ramiona i opadający w fałdach na nogi. Na biodrach widać odsło-



Pieczęć majestatyczna w. ks. Witołda.

nięty pas rycerski, złożony z kwadratowych ogniw, prawa ręka i prawa noga księcia, również częściowo odsłonięte, wyzierają z pod płaszcza. Na głowie dwudzielna mitra książęca, z pod której wychylają się dwa pukle krótkich włosów, ocieniające twarz bez zarostu. W prawej ręce zgiętej w łokciu na zewnątrz, trzyma książę miecz ostrzem w słup, lewą, wyżej podniesioną, podtrzymuje jednę z tarcz herbowych, otaczających jego postać.

Tarcz gotyckich jest cztery, po dwie z każdej strony księcia. Poczynając od lewej, górnej, o której przed chwilą wspomnieliśmy, że ją książę podtrzymuje, mamy na niej wyobrażoną t. zw. „Pogoń“, t. j. postać zbrojną, pędzącą na koniu w prawą stronę (rękę trzymającą miecz nie można tu rozpoznać z powodu zatarcia). Poniżej tarcza z herbem, wyobrażającym niedźwiedzia, kroczącego w prawą stronę.

Po prawej stronie, w górnej tarczy krzyż heraldyczny, w dolnej postać pieszego rycerza zwróconego w lewo i dzierżącego w prawej ręce jakoby oszczep (niewyraźny), a w lewej tarczę (także zatartą).

Jakie herby wyobrażone są na tych tarczach? Pierwsza z nich nie budzi żadnych wątpliwości: jestto „Pogoń", herb Wielkiego Księstwa Litewskiego, zarazem godło Litwy właściwej (w przeciwieństwie do anneksów), pierwotnie może godło księstwa wileńskiego (w przeciwieństwie do trockiego). Reszta tarcz przedstawia herby ziemskie. Tarcza z niedźwiedziem to oczywiście znany herb księstwa żmujdzkiego, tarcza z krzyżem — herb Wołynia.[1]) Wątpliwości budzić może tylko czwarta tarcza z pieszym rycerzem, gdyż później nie znamy takiego herbu ziemskiego. Nie jest to herb ziemi smoleńskiej, przedstawiający chorągiew, ani kijowskiej lub nowogrodzkiej, przedstawiających anioła, wyłączyć też trzeba Podlasie. Aby tę zagadkę rozwiązać, należy naprzód sięgnąć do pieczęci majestatycznej Witolda, jako wielkiego księcia, która — jak się okazuje z porównania ich obu — służyła za wzór pieczęci majestatycznej Zygmunta Kiejstutowicza. Różnicy zasadniczej niema między niemi żadnej, chyba ta tylko, że Witold dzierży w prawem ręku zamiast miecza — berło, a dolne tarcze herbowe są przestawione. Otóż na tarczy umieszczonej pod „Pogonią" widać bardzo wyraźnie rycerza pieszego z oszczepem w prawicy, wspartego lewą ręką na wysokiej tarczy typu „mazowieckiego" (z gurtem przez środek tarczy).

Rycerz pieszy występuje też obok „Pogoni" w herbie Witołda, który przedstawia Ulryk z Richenthalu w swojem „Concilium de Costenz.[2]) Richenthal przedstawia tu dwa herby Witołda: 1) na tarczy czterodzielnej w pierwszem i czwartem polu książę na koniu bez broni, z wzniesioną prawicą, jadący w prawą stronę, biały w polu czerwonem; w drugiem i trzeciem polu „murzyn" (sic!) z tarczą i mieczem, zwrócony w lewo, czarny w polu żółtem. 2) W polu pierwszem i czwartem takiejże tarczy, rycerz na koniu w prawo, na tarczy krzyż podwójny, postać biała w polu czerwonem; w polu drugiem i trzeciem „murzyn" w postaci stojącej, w prawej ręce dzierży miecz, lewa oparta na tarczy, zwrócony w prawo, czarny na tle żółtem. Otóż nie ulega wątpliwości, że ten „murzyn" Richenthala powstał z postaci pieszego rycerza zbrojnego, który figuruje także na majestatycznej pieczęci Witołda.

Występuje ten rycerz pieszy na pieczęci Witolda także samodzielnie, mianowicie przy dokumencie z r. 1379.[3]) Rzecz ciekawa, że

[1]) Por. pieczęć litewską Zygmunta Starego, gdzie obok krzyża jest ślad napisu: Volhy... (Żebrawski »O pieczęciach dawnej Polski i Litwy«, tabl. 21). Por. też Paprocki, »Herby«, str. 918—921.

[2]) Inkunabuł w Bibljotece Jagiellońskiej Nr 1968. Por. też Piekosiński, »Goście polscy na soborze konstancjeńskim« (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist. filoz., t. XXXVII, str. 135 i 143).

[3]) Vossberg, Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern u. Preussen. Tabl. 22.

takiej samej pieczęci z rycerzem pieszym używa w tymże roku[1]) ojciec jego Kiejstut, książę trocki, przyczem uderza podobieństwo postaci rycerza na pieczęci Kiejstuta i późniejszej, majestatycznej pieczęci Witołda, z tą chyba różnicą, że na pierwszej postać zbrojna ma w ręku miecz, zamiast włóczni. Oczywiście nie można jeszcze wówczas uważać tego pieszego rycerza za herb księstwa trockiego. Jestto poprostu piesza pieczęć księcia, jak „Pogoń" litewska (wileńska) była pierwotnie jego pieczęcią konną. Ale z czasem (pocz. XV w.) przychodzi do ustalenia się herbów ziemskich na Litwie, z równoczesnem zróżnicowaniem obu pieczęci książęcych, konnej dla ks. wileńskiego, pieszej dla ks. trockiego, przyczem oba te najczęściej w użyciu będące tu i tam godła pieczętne wzięto za podstawę dla herbów tych ziem. Tak możnaby wyjaśnić genezę herbów ziemskich litewskich, ustalonych już w r. 1413, w którym pojawia się po raz pierwszy majestatyczna pieczęć Witołda z wyobrażeniem ich na tarczach, a więc już jako herbów

Że na pieczęci Zygmunta Kiejstutowicza postać pieszego rycerza wyobraża nie inny herb, jeno właśnie herb księstwa trockiego, wynika i z tekstu aktu unji trockiej z r. 1433, w którym pośród ziem przyznanych wielkiemu księciu Zygmuntowi, wyraźnie wspomniano o ojczystych jego Trokach (bonis nostris paternis videlicet Troky); nie mogły więc one być pominięte wśród herbów na majestatycznej pieczęci tego księcia.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o napisie otokowym na pieczęci Zygmunta Kiejstutowicza, już łacińskim, który brzmi w ten sposób:

+ s + mayeſtatis + ⁑ + incliti + principis: sigismundi ❊ dei 8 gracia ❊ magni + ducis + litwanie ○ ruſſie + ⁑ + etc.

DR. JÓZEF ŻUROWSKI

O dotychczasowym stanie badań przedhistorycznych okolicy Krakowa, o ich postępie w latach ostatnich i o planie na przyszłość.[2])

I.

Kraków i jego okolice zajmują pod względem przedhistorycznym miejsce w Polsce pierwszorzędne i wyjątkowe. W stosunku do dzisiejszego osadnictwa tych stron, na 200 z górą wsi, leżących w 15to-kilometrowym promieniu miasta, jedna czwarta ich część posiada stwierdzone stanowiska przed- i wczesno-historyczne, przyczem szereg

---

[1]) Tamże. Tabl. 24.

[2]) Czytano na posiedzeniu Komisji antropologicznej Polskiej Akademji Umiejętności w dniu 16 grudnia 1925 r. (por. Sprawozdania z czynności i posiedzeń

miejscowości posiada stanowiska z różnych epok. Procent miejscowości, w których występują stanowiska przeddziejowe, wzrasta im bliżej miasta. W promieniu 10 km ca. jedna trzecia wsi posiada ślady osadnictwa przedhistorycznego, w promieniu 5—3 km stanowiska te znajdują się niemal w każdej wsi, a wreszcie na obszarze samego miasta[1]) i jego przedmieść mamy do zanotowania nietylko szereg stanowisk i zabytków przedhistorycznych, ale reprezentują one ponadto rozwój kultury przeddziejowej poprzez wszystkie jej wielkie epoki: od paleolitu począwszy, aż po czasy wczesno-historyczne (okres grodziskowy). Faktu, że z tych stron tak liczne posiadamy wykopaliska, nie należy sobie przytem bynajmniej tłumaczyć tylko tem, że zabytki owe pochodzą z sąsiedztwa miasta, które od szeregu lat skupiało przedhistoryków, lecz przedewszystkiem rzeczywiście niezwykle gęstem zaludnieniem okolicy Krakowa w czasach przedhistorycznych. Należy bowiem z naciskiem zaznaczyć, że w porównaniu z innemi częściami kraju (Wielkopolska, Małopolska wschodnia) czyniono do niedawna w okolicy Krakowa stosunkowo bardzo mało metodycznych wykopalisk i badań. Przeważna część zabytków jest luźnego i przypadkowego pochodzenia, a dopiero w ostatnich latach przedwojennych i w kilku obecnie minionych prowadzono w okolicy Krakowa większe badania. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest okoliczność, że okolica Krakowa była otoczona rejonem fortecznym, co wielokrotnie uniemożliwiało wprost, a często w znacznym stopniu utrudniało obchodzenie i badanie okolicznych terenów. Wiemy o szeregu stanowisk przedhistorycznych, zniszczonych przy zakładaniu fortów okolicznych. Ileż to zabytków musiało przepaść bez wieści, głównie na owych pięknych szczytach i stokach wzgórz lessowych, tak chętnie zajmowanych przez osadników neolitycznych, oraz przez budowniczych fortów wojennych w XIX i XX stuleciu w bliższym i dalszym obwodzie naszego miasta! Liczba stanowisk przed- i wczesno-historycznych okolicy Krakowa byłaby niewątpliwie znacznie większą od dotychczas znanej i słusznie za taką możemy ją przyjąć.

Kiedy obecnie znikła wymieniona przeszkoda, należy się okolicy Krakowa szczególniejszą i wzmożoną poświęcić uwagę. Raz dlatego, że godzi się, aby okolica miasta, które tak ważną rolę odegrać miało w dziejach narodu i to od pierwszej chwili jego istnienia, specjalnie dokładnie zostało zbadane i, aby zabytki, znajdujące się na tym obszarze, szczególnie troskliwej doznawały opieki, a powtóre ze względów naukowych.

Polskiej Akademji Umiejętności, tom XXXI, Nr 1, str. 7, oraz odnośny protokół z posiedzenia Komisji, który ukaże się w tomie IV. Prac i materjałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych).

[1]) t. j. Wielkiego Krakowa.

Oprócz problemów, dotyczących poszczególnych kultur przedhistorycznych, zadziwiającym bowiem jest fakt niezwykle bogatego, fenomenalnego wprost skupienia na niewielkiej przestrzeni kraju tak licznych reprezentantów wszystkich epok i szeregu kultur przeddziejowych. Fakt ten tłómaczy się w znacznej mierze tem, że w okolicy Krakowa spotykamy wszystkie te paleo-antropogeograficzne warunki, których koniecznie wymagały, zwłaszcza niektóre kultury przedhistoryczne, aby byt swój nietylko rozpocząć, ale zjawiwszy się raz, aby żywot swój bujnie dalej plenić.

Więc najpierw umożliwia zapoczątkowanie i ogromny rozwój kultur starszego i młodszego paleolitu duża ilość jaskiń w jurze krakowskiej, jaskiń, sięgających tuż pod samo miasto, a nawet na jego obszar (Smocza jama).

Na łagodnych stokach wzgórza św. Bronisławy spotykamy w młodszym paleolicie *(aurignacien)* stację łowców mamutowych w otwartem polu w miejscu, leżącem na przedmieściu Krakowa. Następna neolityczna epoka, kolebka rolnictwa, na dwóch panuje głównie obszarach: na wydmach, oraz na lekkich pod uprawę rolną lessach, pokrywających łagodne wzgórza na północ od miasta. Jedne i drugie dostarczyły szeregu stanowisk, zawierających zabytki kultur neolitycznych. Też same wydmy, które w neolicie (a może już i wcześniej) umożliwiały byt i rozwój specyficznych jego kultur, służyły w epoce bronzu jako tereny nieużytków i na nich to spotykamy ogromne cmentarzyska ciałopalne w podmiejskich: Skotnikach i w Prokocimiu.

Kultury żelaznej epoki przed i po Chrystusowej nie są naogół związane ze specjalnym typem krajobrazu. Skoro tylko jednak pojawiają się czasy końcowe przedhistoryczne i wczesnohistoryczne (VI—XI w.), wtedy znowu zalety krakowskiego krajobrazu pozwalają i sprzyjają bujnemu rozwojowi kultury czysto już słowiańskiej. Na trudno przystępnych, skalnych występach lub wzgórzach, podmywanych przez fale Wisły lub Raby, oraz mniejszych dopływów (Sanka, Prądnik, Dłubnia, Szreniawa), spotykamy raz po raz ówczesne warownie: grodziska. Także jaskinie skalne w okresie tym znów ważniejszą odgrywają rolę. Ale i nizinna osada słowiańska lubi także mieć obronny przystęp. Brzegi Wisły dostarczają wówczas ku temu doskonałych warunków: bagnisk, najrozleglejszych właśnie na podwawelskim obszarze.

Rozmaitość krain fizjograficznych (podgórskiej, wyżynnej i nizinnej) i uzależnione od nich niezwykle bogactwo odmiennych typów krajobrazowych, skupionych na niewielkiej przestrzeni okolicy Krakowa, powoduje przeto razem z urodzajnością okolicznych gleb, zwłaszcza lessowych, niezwykłe bogactwo kultur przeddziejowych. Ważną rolę grają prócz tego, zwłaszcza w samych początkach, dogodne warunki klimatyczne (granica zasięgu lodowca). W ciągu zaś

czasów przedhistorycznych, w szczególności przy ich końcu, mniej-więcej od okresu wpływów kultury rzymskiej, coraz większego znaczenia nabiera Wisła i dolina górnego jej biegu, jako ważna arterja komunikacyjna między Zachodem i Wschodem,[1]) a szereg dopływów Wisły od strony Karpat i Tatr, jako naturalne drogi z południa i ku niemu prowadzące.

Obok powyższych fizycznych warunków, sprzyjających bujnemu rozwojowi kultur przeddziejowych w okolicy Krakowa w czasach przedhistorycznych, należy przez cały czas ich trwania liczyć się z ekspansją kulturalną i etniczną obszarów sąsiednich, głównie od zachodu i północy, wpływającą bardzo silnie na wzmożenie tętna życia kulturalnego, także nad biegiem Wisły w okolicy Krakowa.

Materjał dowodowy, którym rozporządzano do czasów wojny światowej, oraz badania, prowadzone do owej chwili, stwierdziły już owe duże ramy, w których zamykają się pradzieje krakowskiej ziemi.

Czasy Zawiszy i Ossowskiego przyniosły przedewszystkiem odkrycie paleolitu jaskiniowego. Archeologowie skupieni koło Towarzystwa Naukowego, a następnie w Komisji archeologicznej i antropologicznej Akademji Umiejętności, ocalili sporo różnych wykopalisk z różnych epok, głównie jednak takich, które swoją formą, względnie ozdobnością zwracały uwagę. Wiemy jednak, że w owych czasach przepadło wiele materjału prehistorycznego, który nie zwracał na siebie uwagi, ze względu na swój stan zachowania i małą wartość materjalną, oraz ze względu na ówczesny stan nauki nietylko w kraju, ale i zagranicą. Należą tu przedewszystkiem zabytki osad neolitycznych, oraz te, które pochodzą z okresów żelaznych przed- i po-Chrystusowych. Temu należy przypisać m. i. fakt, że do niedawna nie mieliśmy z okolicy Krakowa prawie wcale zabytków z okresu wpływów kultury rzymskiej, gdy tymczasem ostatnie lata przyniosły nam conajmniej dwa bardzo pokaźne stanowiska z tego czasu tuż pod Krakowem odkryte. Najboleśniejszą stratą są jednak niedostatecznie rozpoznane i prawdopodobnie zupełnie już zniszczone w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia groby (prawdopodobnie rzędowe) okresu grodziskowego na Podgórzu. — Materjał tego rodzaju począł napływać dopiero w czasach następnych, t. j. od końca ubiegłego stulecia. Oprócz wiadomości o osadach neolitycznych, cmentarzyskach ciałopalnych i o innych stanowiskach przedhistorycznych, im też przedewszystkiem należy zawdzięczać te dane, które obecnie posiadamy o czasach wczesno-historycznych, głównie o grodziskach, na które dawniej niemal nie zwracano uwagi. Nie zaniedbywano przytem badań jaskiniowych (Ojców i okolica), a na kilka lat przed wojną odkryto i częściowo zbadano wymienione już powyżej stanowisko paleolityczne, lessowe tuż pod miastem. Bada-

[1]) Fr. Bujak: Szkice historyczne, Kraków, 1924.

nia jaskiniowe wykazały ich wartość i zrodziły oddawna potrzebę ochrony jaskiń, ideę zrealizowaną (choć jeszcze nie w pełni) w latach ostatnich w postaci prawnej ochrony jaskiń.[1])

II.

Kiedy w pierwszych latach powojennych obszar zachodniej Małopolski uzyskał osobnego Konserwatora dla zabytków przedhistorycznych, z tą chwilą także i badanie okolicy Krakowa mogło wejść w nową fazę. W programie prac całego okręgu konserwatorskiego szczególniejszą uwagę postanowiono przeto obecnie zwrócić na okolicę Krakowa: bliższą i dalszą. Rejon bliższy (od 10—15 km), obejmujący okolicę miasta przyległą i najbliższą, sięga na zachód po Tyniec włącznie, na północy przekracza cokolwiek b. granicę, na wschód sięga po Mogiłę, na południe po Wieliczkę, Mogilany i Skawinę włącznie. — Rejon drugi, dalszy, obejmuje: powiaty krakowski, wielicki, oraz sięga na obszar powiatów sąsiednich [Olkusz, Miechów (ziemia proszowska), Chrzanów, Wadowice, Myślenice, a po części także Bochnia], t. j. terytorjum, które nazwaćby można Ziemią Krakowską.

Badanie powyższego obszaru odbywa się naogół w dwojaki sposób: Pierwszy z nich jest terenoznawczy. Polega on na zwiedzaniu terenu i ma na celu dokładne zapoznanie się z topografją okolicy, wyszukiwanie nowych stanowisk i powierzchniową ich eksploatację, a także zbieranie wiadomości o nowych przypadkowych odkryciach zabytków.

Drugi sposób posługuje się metodycznemi badaniami wykopaliskowemi, prowadzonemi na większą, lub mniejszą skalę.

Prace te przyniosly już szereg pomyślnych rezultatów. Pomnożyły one po części fakta znane już, po części zaś przyniosły one nowe dane, zapełniając niektóre luki w dziejach przedhistorycznych okolicy Krakowa.

Obecnie zapoznamy się nieco bliżej tylko z temi badaniami, które prowadzono w latach ostatnich w najbliższej okolicy naszego miasta.

Zaczynając od neolitu należy najpierw wymienić próbne badania osady z kulturą ceramiki wstęgowej starszej (kątowowolutowej), odkrytej w Giebułtowie (1923).[2]) Napotkano tu pod samym Krakowem na ślad otwartej osady z tą kulturą, znaną zresztą z jamy

---

[1]) Powyższy, ogólnie tylko przedstawiony stan badań prehistorycznych okolicy Krakowa do r. 1914 uzupełniają po części dane, o których mowa poniżej, przy omówieniu badań lat ostatnich. Z czasu trwania wojny światowej należy przedewszystkiem wymienić badania, prowadzone w Skotnikach (cmentarzysko ciałopalne, Antoniewicz 1917, z końca epoki bronzu). Przy robotach wojskowych ujawniły się osady z kulturą cer. promienistej: w Dziekanowicach i w Bierzanowie (Kaim).

[2]) »Wiadomości Archeologiczne«. Tom IX, str. 337.

Nr 1 w Mogile,[1]) z okolicznych jaskiń, oraz z luźnych znalezisk narzędzi kamiennych (n. p. Wola Justowska).[2]) Badania znanej już dawniej osady z kulturą ceramiki promienistej w Witkowicach (1922) wykazały, że stanowisko to zostało w ciągu wojny nieomal doszczętnie zniszczone.[3]) Ocalono tylko do muzeum dużo luźnego materjału, pomnażającego dotychczasowy ilościowo. Osadę należącą również do kultury cer. promienistej odkryto i badano w Modlnicy[4]) (1924). Dotychczas odkopano tu 15 jam mieszkalnych, które zawierały: ceramikę promienistą, przemysł krzemienny, zbliżony do neolitycznego z jaskiń (Wierzchowska), małe płaskate siekierki gładzone z łupku zielonego i odpadki obsydianowe. Osada ta pomnożyła ilość stanowisk z analogiczną kulturą, znanych z osad otwartych krakowskiego okręgu (Witkowice, Mogiła,[5]) Raciborowice,[6]) Bierzanów (Kaim),[7]) Dziekanowice),[8]) z luźnych znalezisk (Węgrzce),[9]) oraz z szeregu jaskiń okolicznych.

Nasze dotychczasowe wiadomości o epoce bronzu okolicy Krakowa pomnaża znowuż jedno więcej cmentarzysko ciałopalne płaskie z urnami, badane w Prokocimiu (1925). Dotychczas odkopano tu z górą 150 grobów tak, że cmentarzysko w części zachowanej zostało prawie w całości zbadane. Trzy typy grobów dały się wyróżnić: Najliczniejsze, zawierające urnę nakrytą misą i przystawki z nią razem nakryte, lub też osobno, obok stojące (tabl. ryc. 1); mniej liczne (bez urny) ze spalonemi szczątkami, złożonemi bezpośrednio do ziemi i nakrytemi misą razem z przystawkami (ryc. 2 w tekście), oraz urny i przystawki bez mis, wyjątkowo tylko spotykane (tabl. ryc. 3).

Rozmieszczenie wyliczonych typów grobowych na obszarze naszego cmentarzyska nie wykazało żadnego systemu. Wszystkie trzy

---

[1]) Jama ta zawierała czerepki ceramik wstęgowych: wolutowej, kłutej oraz promienistej. Wszystkie inne jamy zawierały tylko ceramikę promienistą. Czy jama Nr 1 posiadała stratygrafję, względnie jaki był stosunek względem siebie i położenie w jamie owych różnych ceramik wstęgowych, nie jest mi wiadome. Fakta powyższe podaję tylko na podstawie przejrzanego materjału wykopaliskowego, mieszczącego się w Muzeum archeologicznem Akad. Umiej. Ogólną wiadomość podają Materjały antrop. archeol. i etnogr. Tom XIV, str. XI. Kozłowski: Młodsza epoka kamienna w Polsce (str. 59), wspomina o znalezieniu tutaj tylko cer. promienistej.

[2]) Kilof i motyka w kształcie kopyta szewskiego.

[3]) »Wiadomości Archeologiczne». Tom VIII, str. 92.

[4]) Sprawozdanie Konserwatora zachodniej Małopolski za r. 1924, »Wiadomości Archeologiczne«. Tom X (w druku).

[5]) l. c.

[6]) Muz. Akad. Umiej.

[7]—[8]) Muz. Akad. Umiej. Por. Materjały antr. arch. etn. Tom XIV, str. XIV. Podana tu wiadomość o znalezieniu na Kaimie »narzędzi i broni żelaznej« nie jest prawdziwą.

[9]) Muzeum uniwersyteckie w Krakowie. Ziemia, 1923; str. 123, ryc. 56, fig. 3.

odmiany musimy przeto uznać za współczesne sobie. Z nich 2 pierwsze są panujące.

Porównawcze zestawienie form naczyń z większych połaci cmentarzyska, przy bliższej analizie materjału (do studjów szczegółowych jeszcze nie gotowego), wykaże, co najwyżej tylko bardzo niewielkie różnice typologiczne. Cmentarzysko nasze (z rozmysłem na większą skalę badane) nie dostarczyło przeto, jak się zdaje, w materjale swym oczekiwanych, a pożądanych podstaw do wniosków o różnicach chronologicznych w ramach jednego cmentarzyska.

W zakresie form ceramicznych i podarków grobowych (bronz, glina) najbliższą i dobrą analogję stanowi materjał, znany z analogicznego cmentarzyska w Skotnikach. W bronzach dominuje, obok



Ryc. 2.
Prokocim. Typ grobu Nr 2, bez urny. Kości spalone i przystawki nakryte misą.

zwykłych drucikowych wyrobów kółkowych, pospolita szpila z główką płasko rozklepaną i zwiniętą w pojedyncze uszko. Do wyjątków należy szpila z główką na podobieństwo maleńkiej wazki.

Sprzyjające warunki pozwoliły na wykonanie zdjęć fotograficznych kilkunastu grobów *in situ*, oraz większych partyj cmentarzyska, nie przynosi ono jednak nowego typu nekropolii. Pomnaża tylko ilość cmentarzysk analogicznych, lub bardzo podobnych, znanych nam dotąd z najbliższej[1]) (Skotniki, Mydlniki, Facimiech, Popówka, Brzezie) i z dalszej nieco okolicy Krakowa[2]), (Kwaczała, Jankowice

[1]) Antoniewicz Wł: Cmentarzysko ciałopalne z końca epoki bronzowej w Skotnikach pod Krakowem: Prace i materjały antr. arch. i etnogr. Tom I, oraz cytowana tamże literatura (str. 89).

[2]) Żurowski J.: Wykopaliska z cmentarzysk ciałopalnych (Halsztackich), Kwaczały i Jankowic, pow. chrzanowskiego w zbiorach prywatnych: »Wiadomości Archeologiczne«. Tom IX, str. 86.

i inne) cmentarzysk, pochodzących bez wyjątku, albo z końca epoki bronzu, albo z początku następnego halsztackiego okresu. Stanowią one jednak właściwie grupę jednolitą zarówno w ramach czasu, jak też i kultury, niezawodnie także i etniczną. Żadne z wykopalisk dotychczasowych w Krakowskiem nie przeczy temu. Nowy materjał z Prokocimia jest powtórzeniem raz jeszcze tego samego zjawiska, mającego jak dotąd wszelkie pozory zarysowującej się reguły.

Odkryty w r. 1922 skarb bronzowy w Krzysztoforzycach[1]) (lite naramienniki zamknięte, skośnie żłobkowane) jest pierwszem tego rodzaju znaleziskiem z najbliższej okolicy Krakowa, co jest rzeczą zadziwiającą, niezawodnie jednak rezultatem przypadku. Dotychczas znaliśmy bowiem stąd tylko kilka luźnych zabytków bronzowych (n. p. Kraków,[2]) Rudawa,[3]) Popówka[4]). Zarówno one, jak i skarb z Krzysztoforzyc, pochodzą także dopiero z końca epoki bronzowej.[5])

Pomiędzy okresem halsztackim a końcowemi czasami przedhistorycznemi, względnie okresem wczesnohistorycznym, mieliśmy do niedawna do zanotowania z okolicy Krakowa tylko kilka luźnych znalezisk (n. p. Mników: fibula i okucia końców pasków), pochodzących z okresu wpływów kultury rzymskiej. Dwa nowe wykopaliska: z Giebułtowa (1923) i z Woli Duchackiej (1925) pochodzące, dostarczyły nam większą ilość zabytków z tego czasu.

W Giebułtowie odkopano mianowicie grób ciałopalny, zawierający dużą glinianą amforę-popielnicę, rytualnie poniszczone naczynia bronzowe, gliniane i szklane, oraz kilka przedmiotów użytkowych (klucze rzymskie, nożyki i nożyce żelazne, grzebyk, oraz fragmenty ozdoby plecionej ze złotych drucików). Niektóre z tych zabytków (przedewszystkiem naczynia bronzowe) są wyrobami klasycznemi, importowanemi z Italji. Ceramika natomiast jest prawie w zupełności wyrobem swoistym. W jej formach i ornamentyce (meandry prostolinijne i radełkowe) odzwierciedlają się te same cechy stylowe, które pod

---

[1]) »Wiadomości Archeologiczne«. Tom VIII, str. 85—86.

[2]) Siekierka z tulejką i uszkiem, w Muzeum archeol. Akad. Umiej. (por. artykuł J. Łepkowskiego p. t.: »Starożytności różnemi czasy w Krakowie, z ziemi dobyte«, przedrukowany w »Przyjacielu Ludu«, Leszno, rok 1849, str. 129 i 132; tamże rycina tej siekierki), oraz »znaleziony w okolicy Krakowa« naszyjnik z paska bronzowego, zwijanego dość szeroko dookoła własnej osi (średn. ca 18 cm). Kanty niezbyt ostre, patyna wodna. Zamknięcie, jak ryc. 397 Kostrzewski: Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. (Wiedeń, Naturhistorisches Museum, Nr inw. 35100; por. też »Wiadomości Archeologiczne«, Tom V, str. 93 (poz. 23); »W. A.« Zabytki przedhistoryczne z ziem Polski w zbiorach cesarskich w Wiedniu).

[3]) Szpila o 2 tarczach ślimacznicowych (por. Ziemia l. c., ryc. 58(1).

[4]) Sierpik, por. Ziemia l. c , ryc. 57(1).

[5]) Miecz z III okresu bronzu z Wyciąża i ozdobne wisiory z Mnikowa (Ziemia l. c., ryc. 57(2), pochodzą już z okolicy nieco dalszej.

wpływem kultury prowincjonalno-rzymskiej panują na obszarze północnej Europy, sąsiadującym z Ziemią Krakowską od zachodu i południowego-zachodu w 2—3 stulecia po nar. Chr.[1])

Osada z Woli Duchackiej zawierała ślady ognisk, mnóstwo ceramiki, nożyki żelazne, przęśliki gliniane i fibulę blaszaną z bronzu, z środkowego okresu rzymskiego.[2])

Obydwa znaleziska, pierwsze grobowe, drugie osadowe, łączą się ściśle ze sobą przedewszystkiem formami i ornamentyką (meandry prostolinijne) ceramiki i uzupełniają się wzajemnie. Posiadając analogiczne elementa w osadzie widzimy, że grobu z Giebułtowa nie należy rozumieć, jako mogiły obcego przybysza, n. p. wędrownego kupca. Kultura okresu rzymskiego, zostawiając ślady osadnicze, sięgnęła bowiem najwidoczniej korzeniami swemi głębiej w kulturę kraju i odzwierciedliła się także w grobach współczesnych mieszkańców okolicy Krakowa.

Do późnego okresu rzymskiego należy prawdopodobnie wielkie naczynie gliniane, luźnie znalezione w Pychowicach.[3])

Znając spory zasób materjału ceramicznego ze znalezisk w Giebułtowie i Woli Duchackiej, możemy do kręgu ich kultury zaliczyć teraz z wielkiem prawdopodobieństwem także luźne znaleziska ceramiki siwej, znanej z okolicy Krakowa (Mników,[4]) Skawina[5]) i inne), które dotychczas zaliczono do niebardzo jasnej grupy ceramiki, zwanej gocką. Utwierdza nas w tem zawartość także drugiej, dużej osady tego czasu, świeżo odkrytej w sąsiedniem Proszowskiem (Opatkowice 1925)[6]) w której ceramika t. z. gocka znalazła się obok typowej ceramiki z okresu wpływów kultury rzymskiej. Obydwie osady zawierały ponadto w zakresie ceramiki także te elementa, które są typowe dla okresu grodziskowego (motywa faliste).

Bliższa analiza materjału i dalsze badania terenowe wspomnianych osad zmuszą nas może w przyszłości do niejakiego chronologicznego zróżnicowania obydwu stanowisk osadowych i grobu z Giebułtowa. Pozwolą one niezawodnie na bliższe rozpoznanie stosunku kultury późno-rzymskiej do kultury grodziskowej w Ziemi Krakowskiej. Na razie widzimy, że istnieją pomiędzy obydwiema kulturami bezsprzeczne, nawet może i bliskie związki.

Ostatnio wymienione badania wprowadzają nas już w czasy końcowe przedhistoryczne i wczesno-historyczne: w okres grodziskowy. Z czasu tego pochodzą dwie warownie, odkryte ostatniemi

---

[1]) Por. »Wiadomości Archeologiczne«. Tom IX, str. 339-340.

[2]) Por. »Wiadomości Archeologiczne«. Warszawa. Sprawozdanie Konserwatora zachodniej Małopolski za r. 1925 (w druku).

[3]) »Tygodnik Ilustrowany«. Warszawa, 1924; Nr 36, str. 595.

[4]—[5]) Muzeum archeol. Polskiej Akad. Umiej.

[6]) Por. sprawozdanie Konserwatora za ten rok.

czasy w Krakowskiem: w Piekarach[1]) (Antoniewicz 1919) i w Mnikowie[2]) (1922), obydwie nie badane jeszcze bliżej.

III.

Pomimo obfitego napływu materjału przedhistorycznego z okolicy Krakowa w latach ostatnich, ciągle jeszcze istnieje wiele niezapełnionych luk, wiele problemów wcale nie jasnych, lub tylko w bardzo małym stopniu oświetlonych. Żeby tylko wspomnieć problemy, łączące się z neolitem i z epoką bronzu w Krakowskiem, pomimo że są one zasilone stosunkowo największą ilością materjału i badań. I tak, trudno n. p. narazie przyjąć za pewne, aby w ogromnych rozmiarach czasu trwania neolitu, obok kultury ceramiki promienistej inne kultury neolityczne nie odegrały w Krakowskiem większej roli jak tylko tak nieznaczną, jaką można im dziś przypisać na podstawie dotychczas znanego materjału. Niepodobna zwłaszcza przyjąć, aby kultura pól popielnicowych (łużycka), wniknęła w Krakowskie dopiero z końcem epoki bronzu, aby poprzednie jej fazy nie miały tu być reprezentowanemi. Luki te są zapewne pozornemi. Przyczynę braków należy upatrywać między innemi w tem, że materjał przedhistoryczny, zazwyczaj mało efektowny, nie zwracał uwagi przygodnych znalazców, którym zresztą i tak w znacznej mierze należy zawdzięczać to, co dotychczas posiadamy.

Koniecznemi są przeto celowe i wydatne poszukiwania terenowe ochrona zabytków i najszersze a racjonalne uświadamianie społeczeństwa o rodzajach i o ważności zabytków przedhistorycznych. W kierunkach tych zdążają od lat kilku prace konserwatorskie.

Z dużej ilości postulatów i zadań, odnoszących się do badań czasów przedhistorycznych okolicy Krakowa, a których nie sposób wyliczyć tu szczegółowo, wysuwają się jednak niektóre najpilniejsze i najbardziej pożądane; należy je sobie uprzytomnić.

Rozpoczynając od czasów, na których zakończyliśmy przed chwilą, musimy stwierdzić, że należą one (t. j. końcowe przedhistoryczne i wczesnohistoryczne) do najmniej znanych. Ani jedno cmentarzysko słowiańskie w okolicy Krakowa szkieletowe nie zostało dotychczas naukowo zbadane. Wiemy tylko, że jedyne na jakie dotychczas tu prawdopodobnie natrafiono (Podgórze), zostało zniszczone. Także ani jedno grodzisko nie zostało dotychczas naukowo zbadane. Tymczasem ilość ich zmniejsza się, lub niszczeje stan ich zachowania. W najbliższej okolicy Krakowa mamy kilka grodzisk (Tyniec, Piekary, Mników, Bętkowice). Jest przeto wymogiem koniecznym, aby plany tych grodzisk zostały dokładnie zdjęte i, aby choć jedno z nich zbadane zostało w sposób naukowy. Najwięcej budzi zainteresowania

[1]) »Wiadomości Archeol.« Tom VIII, str. 91.
[2]) ibidem.

grodzisko w Tyńcu — siostrzane Wawelu i Wiślicy. Aby pozostać przy czasach mniejwięcej współczesnych z ową warownią — tłem legendy — należy sobie także uświadomić, że tylko naukowe rozkopanie „kopca Krakusa", wyświetlić może jego zagadkę. Żadna natomiast, nawet najbardziej do przekonania trafiająca hipoteza, nie rozwiąże jej. Ma się rozumieć, że po zbadaniu „kopiec" powinien być z powrotem usypany. Uwieńczone świetnemi wynikami badania analogicznych „kopców" w Szwecji, które okazały się mogiłami, powinny zachęcić, aby i u nas rydlowi powierzyć wyświetlenie zagadki naszego zabytku. Zanim to nastąpi, wymaga kopiec Krakusa oraz jego otoczenie szczególnej opieki, chroniącej owe tereny przed istniejącemi już tam zakładami przemysłowemi. Niestety zdołały one dotychczas zniszczyć już prawie w zupełności wygląd krajobrazu, otaczającego kopiec od strony miasta.[1]) Zakłady te, znajdują się przytem w stadjum takiego rozwoju, że powstrzymanie ich postępu w kierunku niepożądanym, na podstawie istniejącej ustawy konserwatorskiej, natrafia na niezwykłe trudności.

Postulat, dający się obecnie zrealizować po grodziskowym najważniejszy, a odnoszący się już do czystej prehistorji, dotyczy badań nad epoką paleolityczną. Jest nadzieja, że badania stanowiska orynjackiego na wzgórzu św. Bronisławy będą mogły być w niedługim czasie na nowo podjęte. Ponownego zbadania i stałego czuwania nad stanem ich zachowania wymagają okoliczne jaskinie. Dalszy bardzo ważny postulat dotyczy badań w granicach czasu od końca paleolitu począwszy aż po neolit. O kulturach z tego czasu w okolicach Krakowa prawie nic nie wiemy, a kryją się one niewątpliwie w okolicznych wydmach.

Nie chcąc ich zbyt mnożyć, na tem kończymy te postulaty, które za najpilniejsze, z punktu widzenia naukowego uważamy. Dziwnym zbiegiem okoliczności odnoszą się one do początku i do końca czasów przedhistorycznych, jednych i drugich bezsprzecznie najmniej u nas znanych.

Problemy, odnoszące się do czasów przedhistorycznych, leżących pomiędzy wymienionemi powyżej, jakkolwiek do ich dokładnego poznania bardzo wiele jeszcze brakuje, przecież przy dalszym normalnym rozwoju prac konserwatorskich, wspomnianych powyżej, dadzą się coraz lepiej wyjaśnić. Przyczyną tego jest fakt, że odnośny materjał występuje w Krakowskiem bogaciej i że jest łatwiej dostępny.

---

[1]) Antoniewicz Wł.: O ochronę Kopca w Krakowie — »Ziemia« — 1924, str. 21—23, ryc. 13.

ZYGMUNT ZAKRZEWSKI.

Język polski na naszych monetach średniowiecznych.

Przed niedawnym czasem wyszła drukiem mała rozprawa Dra M. Gumowskiego pod tytułem: „Język na monetach polskich“.[1]) Myśl zbadania pod względem językowym napisów, znajdujących się na monetach naszych, jest bezwzględnie dobra. Niedobrem wszelako jest, jeżeli autor pisze o tej sprawie tak od niechcenia i liczy przytem jedynie na swą pamięć, bo wtedy popełnia rozmaite błędy i przedstawia czytelnikowi niekompletny materjał. Dr. Gumowski uczynił jedno i drugie — dlatego też widzę się zmuszony do zabrania głosu w tej kwestji.

Zaznaczam zaraz na wstępie, że będę zajmował się tylko średniowiecznemi napisami polskiemi, względnie takiemi, które w sobie d ź w i ę k i p o l s k i e zawierają. Czynię to w pierwszym rzędzie dlatego, że owe napisy wielką dla nas wartość naukową przedstawiają, dalej, że Dr. Gumowski ten dział właśnie najwięcej po macoszemu potraktował.

Autor rozprawy przytacza ogółem cztery napisy polskie średniowieczne, mianowicie: 1) BOLESLAV, odtworzony cyrylicą na denarze Chrobrego — Stron. typ 21[2]); 2) MSZKA KRÓL POLSKI, wypisany na brakteacie Mieszka III-go literami hebrajskiemi — Stron., typ 110; 3) MILOST, wybity na małym brakteacie śląskim, przypisywanym Mieszkowi opolskiemu; 4) INDRIH, umieszczony raz na denarze, drugi raz na brakteacie Henryka Brodatego — „Podręcznik num. pol.“ Nr 129 i 130.[3]) To stanowczo za mało! Gdyby Dr. Gumowski był zajrzał przed napisaniem swego artykułu do dzieła Stronczyńskiego „Dawne monety polskie dynastyj Piastów i Jagiellonów“, byłby szczupły ten szereg, mógł wygodnie o dalsze kilkanaście powiększyć pozycyj. Ale cóż mówić o Stronczyńskim, kiedy autorowi nie chciało się nawet własnego Podręcznika otworzyć, w którym mieści się nie mniej jak 7 notorycznie polskich legend. Można oczywiście to i owo przeoczyć, mianowicie, jeżeli materjał jest rozproszony, wszelako nie godzi się przekraczać pewnych granic, a przedewszystkiem nie wolno lekceważyć tematu i czytelników.

Zadanie, które sobie Dr. Gumowski postawił, było zupełnie łatwe do wykonania i nie wymagało nawet znaczniejszego wysiłku umysło-

---

[1]) Dr. M. Gumowski: »Język na monetach polskich«. Slavia occidentalis, tom V str. 100—111. Poznań 1926.

[2]) K. Stronczyński: »Dawne monety polskie dynastyj Piastów i Jagiellonów« Piotrków 1883.

[3]) Dr. M. Gumowski: »Podręcznik numizmatyki polskiej«. Nakład Tow. numizm. Kraków 1914.

wego. Nie chodziło bowiem o opracowanie czegoś nowego, ale tylko o sumienne zestawienie dawno już znanych rzeczy. Tego autor, niestety, nie dokonał.

Co do błędów, które Dr. Gumowski popełnia, sprostować muszę ten zasadniczy, dotyczący imienia Mieszkowego. Przytacza on MISECO, mówiąc o formie łacińskiej imienia Mieszka I. Otóż stwierdzam, że ani ten książę, ani jego później panujący imiennicy nigdy na monetach w ten sposób się nie uwieczniali. Znamy tylko takie odmiany, jak MILSCO, MISICO, MIDICO, powstałe skutkiem tego, że madaljer zatarte na tłoku S na literę D zamienił, MEZICO, MESCO, MIZICO, MISZKA, MSZKA. Trudno taką niedokładność wybaczyć, zwłaszcza, jeżeli się specjalnie o napisach pisze.

Ale wracam do właściwego zadania. Najstarszym pomnikiem mowy polskiej na monecie jest, zdaniem mojem, przytoczony poprzednio napis MILSCO, umieszczony na denarze Mieszka I. Stron., typ 5 b. Oczywiście, że legenda ta w takiem zestawieniu liter, polskości swej jeszcze nie zdradza. Jeżeli jednak trzeci znak L zamienimy na E, otrzymamy wtedy dobrze nam znane MIESCO — MIESZKO. Pytanie tylko, czy taką poprawkę czynić nam wolno. — Niewątpliwie tak. Trzeba sobie uprzytomnić, że ówczesny medaljer był niezawodnie analfabetą i opuszczając dwie poziome kreski, należące do E, nie zdawał sobie sprawy z tego, że temsamem znaczenie głoski zmienia. Ale może powie ten lub ów: przecież na innych denarach, należących do rzeczonego typu, występuje ta sama legenda — czyżby wobec tego nie należało przyjąć, że chodzi tu rzeczywiście o słowo MILSCO. Nie, ponieważ wszystkie bez wyjątku znane nam egzemplarze wyszły z pod jednej tylko pary tłoków — mamy przeto do czynienia z błędem, popełnionym raz jeden tylko, a nie z jakąś intencją.

Przypatrzmy się teraz denarom, wybitym notorycznie przez Chrobrego w Polsce, względnie w tym kraju za jego zezwoleniem. Uderza tu szczegół, który dziwnym zbiegiem okoliczności uszedł dotąd uwagi tak numizmatyków, jak i lingwistów; bowiem na wszystkich tych monetach, z pominięciem dwóch, początek imienia Bolesławowego pisany jest przez BOLI, a nie przez BOLE. Zjawisko to obserwować możemy na trzech odmianach grupy *Dux inclitus*, a więc na typach Stron. 8, 9, potem „Wiad. N.-A." tom V Nr 1 (57), str. 46 — dalej na typach Stron. 15, 16, 20; ostatecznie na denarach, należących do grupy Adelheid Bolesławowych, o ile tłok jest pochodzenia polskiego — „Wiad. N.-A." tom V Nr 1 (57), str. 39/40 numery I a, I b, I c, II d, II e i Stron. 13 a. Do tej kategorji zaliczyć wreszcie można denar wrocławski, Stron., typ 11 z mniej poprawną formą BOIZLI. Taka pisownia nie może być przypadkowa, musi być raczej oparta na czemś konkretnem, uchwytnem. Jeżeli medaljer pisał BOLIZLAVS, natenczas forma ta odpowiadała widocznie najwięcej dźwiękom, które na własne uszy

słyszał — a słyszał niewątpliwie Bolysław, jak my to jeszcze do dnia dzisiejszego na Kujawach słyszymy. Choć więc imię zakończenie łacińskie przybrało, mieści ono niemniej w sobie pewien przebłysk dźwięków rodzimych i w tej formie przez nas, gdy chodzi o polskość napisów, uwzględnione być powinno.

Nie dosyć na tem, uwzględnić musimy jeszcze i te dwa denary, o których poprzednio była mowa, że wyjątek co do pisowni stanowią. O pierwszym rozwodzi się szeroko Dr. Gumowski, nie mogąc się na to zdecydować, czy wypisane na nim słowo BOLESLAV jest polskie czy ruskie. Trudno rzeczywiście coś stanowczego pod tym względem powiedzieć, ważniejszem jest atoli, że właśnie ów drugi denar, Stron. typ 16, którego autor rozprawy zupełnie przeoczył, posiada tak na s. g. jak i s. o. wyraźną legendę BOLEZLAV, wypisaną literami łacińskiemi. Tu co do polskości napisu wątpliwości żadnych być nie może. Zachodzi jednak inna sprawa — czemu twórca stempla używa niezwykłej formy BOLE, zamiast utartej BOLI. Miałem już kilkakrotnie sposobność omawiania stanu ówczesnego mennictwa. Mennic stałych, zdaniem mojem, wtedy wogóle nie było. Wybijano pieniądz okolicznościowo i w miarę potrzeby. Odnośny warsztat woził z sobą książę czy król, posługując się w danym razie jakimś miejscowym mniej lub więcej zdolnym artystą-złotnikiem. Wystarczy przyjrzeć się n. p. denarom Chrobrego, aby się przekonać, że pod względem artystycznym każdy z nich coś odrębnego przedstawia. O jakimś jednolitym charakterze zewnętrznym tych wyrobów mowy być nie może. Dlatego też zrozumiałem jest dla mnie, że bity zdala od Kujaw denar z cyrylicą ma napis BOLESLAV i stąd też mój wniosek, że typ 17 gdzieś na kresach powstać musiał. Warto zresztą zapamiętać sobie i to, że moneta o najbardziej niezgrabnym stemplu ma na sobie wyłącznie polski napis.

Trzy następne panowania szeregu polskich napisów nie zwiększają. Zato obdarza nas pod tym względem Władysław Herman bezpośrednio i pośrednio dość hojną ręką.

W pierwszym rzędzie wymienić musimy jego denar z napisem CRACOV, Stron. typ 32, bez względu na to, że zamiast K użyto dwa razy litery C. Końcówka „OW" w ten sposób pisana zajmie niewątpliwie naszych językoznawców. Drugim cennym zabytkiem jest cytowana przez Stronczyńskiego pewna odmiana tegoż typu z legendą VOCEIKUS, Stron. typ 35 m. Nie widziałem jej, coprawda, nigdy w oryginale, nie wystawiam sobie jednak, aby tej miary znawca, jak Stronczyński, mógł był wadliwie legendę przeczytać, a tem mniej wadliwie ją przerysować.

W dalszym ciągu trzeba zaliczyć do napisów polskich legendę ZETECH, którą czytamy na denarze krzyżowym palatyna Sieciecha — Stron. typ 31. Nie chodzi tu o to, że rzeczone imię dzisiaj inaczej wymawiamy, że wymawiano je może i naówczas inaczej. Miarodajnym

pozostanie fakt, iż użyto dwóch głosek C i H na odtworzenie jednego tylko dźwięku. To samo imię pisał inny medaljer ZETAEH, względnie ZETAEHO, używając typowo łacińskiej pisowni AE i zadawalając się jedną już głoską H. Do tego szeregu dodać wreszcie należy denar, także krzyżowy, z niezupełnie poprawnym napisem ZETCVACHV. Podzielając w zupełności wywody X. Majkowskiego,[1]) który go szczegółowo badał, widzę w zespole tych liter imię znanej nam dobrze miejscowości Sieciechów pisane ZETCVACH(O)V. A choćbyśmy nawet przyjęli, że o inną nazwę chodzi, pozostanie zawsze wyraźne CH i końcówka V na obronę polskości legendy.

Między monetami Bolesława Krzywoustego wyszukać możemy dwa typy, na których imię książęce w formie rodzimej występuje. Mam tu na myśli Stron. typ 36a z napisem BOELZAV i tegoż typ 38 z zupełnie już poprawnem BOLEZLAV.

Władysław II uwieczniał się zwykle na swych monetach (Stron. typ 40), jako VOLDIZLAVS, VODIZLAVS, VDOIZLAVS i t. d. Niemniej stwierdzić należy, że na niektórych odmianach tego typu czytamy wyraźnie VLODZLAV, VODIZLAV, VOIZLAV i VODZLAV. Widzimy więc, że i on nie zupełnie o polskiej mowie zapomniał.

Może jednak najciekawszym zabytkiem, pochodzącym z tych czasów jest legenda, którą nam denar tegoż księcia, opisany przez Stronczyńskiego, jako typ 42 na s. o. odmiany d. zachował. Brzmi ona VAIDZIOH(((. Trzy kreski, umieszczone za imieniem, uważam za skrót, oznaczający „męczennik" — zresztą nie upieram się przy tej interpretacji. Natomiast pragnąłbym dodać, że i strony główne niektórych odmian tego typu na uwagę naszą w pełni zasługują, n. p. podana przez Stronczyńskiego na jego tablicach odmiana 42 al z legendą wsteczną VIDZSLA czy też VIDZSAV, zawierająca niewątpliwie dźwięk polski DZ.

Nawet między monetami Bolesława IV-go mamy dwie z wyraźnym napisem BOLEZLAV. Są to denary Stronczyńskiego typ 53 i 54. Dziwnym zbiegiem okoliczności należą one do najbardziej nieudolnych wyrobów menniczych tego księcia. Jak sobie to zjawisko wytłumaczyć? Rzecz przypadku? — nie. Myślę raczej, że stemple do naszych denarów robił artysta, rodak, mniej biegły w sztuce medaljerskiej, ale zato władający lepiej językiem ojczystym, jak łaciną. Pozatem przypominam szan. czytelnikowi, że najgrubszej roboty denar Chrobrego szczyci się również polskim napisem.

W przeciwstawieniu do swych poprzedników, którzy tak własne imiona, jak i imię patrona Polski od czasu do czasu w brzmieniu rodzimem na swych monetach uwieczniali, używa Mieszko III wyłącznie tylko form obcych. Jeżeli, mimo to, zachowały jemu współ-

---

[1]) X. E. Majkowski: »Monety z imieniem Sieciecha« — »Przegląd Archeologiczny« tom II., Poznań.

czesne wyroby mennicze bardzo cenne zabytki mowy polskiej, natenczas powiedzieć trzeba, że zawdzięczamy je żydowskim dzierżawcom mennic książęcych, względnie ich gadatliwości, czy też służalstwu.

Pierwszy z nich znany jest od dawna i był już wielokrotnie cytowany. Przytacza go ostatnio Dr. Gumowski. Legenda, o którą tu chodzi, brzmi: MSZKA KRÓL POLSKI, pisana po hebrajsku משקא ק·רל פּילסקי· Nie będę się tu szczegółowo nad nią rozwodził — uczyniłem to już swego czasu przy omawianiu brakteatów z napisami hebrajskiemi. Dzisiaj chciałbym tylko jeden moment podkreślić, gdyż ten ma dla językoznawców naszych pewne znaczenie. W słowie: król umieszczony jest za drugą literą (ר) punkt. Jest to znak graficzny „holem", który zaznacza, że po owej drugiej literze następuje samogłoska O. W ten sposób dowiadujemy się jak wyraz ten naówczas pisano. Skoro dwa pierwsze wyrazy są polskie, należałoby przypuścić, że i pierwszy również polską formę zachował. Tak być powinno, biorąc rzecz logicznie. Powiedzieć sobie jednak trzeba, że chodzi tu nie o zwykły rzeczownik, ale o imię własne, które Żydzi niewątpliwie inaczej aniżeli Polacy wymawiali. Niemniej pragnąłbym zastanowić się nad tem, jakby ono z uwzględnieniem wszelkich możliwości brzmieć mogło. Na monecie wypisane jest wprawdzie wyraźne משקא — MSZKA, ale z tego jeszcze nie wynika, abyśmy to tak bezwzględnie czytać mieli. Znamy współczesny brakteat z legendą מישקא — MISZKA — sądzę przeto, że uwzględniając rozmaite właściwości pisowni starozakonnej, możemy tutaj śmiało tę samą lekcję zastosować. W ten sposób zreformowany napis brzmiałby: MISZKA KRÓL POLSKI.

O drugim zabytku mało się dotąd słyszało. Jest to imię miasta Kalisza, które spotykamy wypisane literami hebrajskiemi na kilku Mieszkowych brakteatach. Pisownia jest niejednostajna — widzimy bowiem obok napisu קליש — KALISZ, także odmienny ק·ליש — KOLISZ. Nie ulega wątpliwości, że obie te legendy do zabytków mowy polskiej zaliczyć należy, tak, jak zaliczyliśmy do nich poprzednio nazwy Krakowa i Sieciechowa. Co więcej, w napisie drugim kryją się, zdaniem mojem, dźwięki gwary wielkopolskiej. Wszakże i dzisiaj lud wielkopolski wymawia Kolisz, a nie Kalisz.[1])

Do pominiętych przez Dra Gumowskiego monet z napisami polskiemi zaliczyć trzeba jeszcze dwa brakteaty wrocławskie Bolesława Wysokiego, Stron. typ 62 i 63. Widzimy na nich imię książęce, wypisane literami hebrajskiemi w formie בלסלוו. Można to czytać równie dobrze BULISLAW, jak BOLISLAW.

Dalsze dwie legendy przynosi nam również dzielnica śląska w darze. Są to uwzględnione przez Dra Gumowskiego legendy

[1]) Nie jest wykluczonem, że i napis pierwszy w ten sam sposób czytać należy. Brak znaku graficznego nie pozwala nam orzec się stanowczo w tym lub owym kierunku.

MILOST i INDRIH, o których na wstępie była już mowa. O ile owe MILOST nie jest także imieniem własnem, odpowiada ono łacińskiemu pojęciu *caritas*.

Pod koniec należałoby jeszcze przytoczyć napis, który widzimy na brakteacie Bolesława V, Stron. 184 a (rycerz zabijający żubra — nogi zwierzęcia widoczne). Brzmi on DUX BOLEZLAV.[1]) Tytuł jest wprawdzie łaciński, imię ma natomiast niewątpliwie formę rodzimą,

Niemniej godną uwagi jest legenda Juvenum Bolkonum. umieszczona na pewnym kwartniku śląskim, a odnosząca się do dzieci Boleslawa I-go, księcia świdnickiego. Po raz pierwszy spotykamy się tu z dźwiękiem Bolko, w dodatku przez K pisanym. Między innemi publikuje monetę tę także Dr. Gumowski w swym Podręczniku, jako Nr 456.

Jeżeli na tem kończę wyliczanie legend polskich, względnie legend, zawierających dźwięki polskie, nie znaczy to jeszcze, abym uważał, że nie posiadamy już więcej tego rodzaju zabytków — przeciwnie, jestem przekonany, że dalsze i dokładniej przeprowadzone badania do niejednego jeszcze ciekawego przyczynią się odkrycia. Ileż to niezbadanego materjału kryje się dotąd po mniejszych lub większych zbiorach i prosi się o wydobycie go na świat Boży.

W rozprawie swej pisze Dr. Gumowski między innemi: Jest rzeczą ciekawą, że z pośród wszystkich Piastów tylko książęta śląscy zaznaczają polskość na swych monetach. — Cóż sądzić o ścisłości takiego twierdzenia i cóż o znajomości fachowej tego, który je wypowiedział?

Podobnych zdań, tak „na vivat" wygłaszać nie wolno — wprowadza się bowiem zamęt do nauki i krzywdzi pamięć tych, którzy na to nie zasłużyli. Jeżeli posiadamy dzisiaj znaczniejszą ilość monet, na których dźwięki mowy ojczystej są utrwalone, natenczas zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie Wielko- i Małopolskim Piastom.

ZYGMUNT ZAKRZEWSKI.

Numizmatyka jako nauka.[2])

O numizmatyce, jej zadaniach i zdobyczach, mało wogóle się słyszy. Co gorsze, większość ma o niej zupełnie mylne pojęcie, nie doceniając jej zasług wobec wiedzy i nie zdając sobie sprawy z tego, że ona właśnie przyczyniła się do wyjaśnienia niejednego ciekawego zagadnienia czy to historycznej, czy też ekonomicznej natury.

Gdy mowa o numizmatyce, wystawiamy sobie zazwyczaj, że chodzi tu jedynie o zbieranie wyrobów menniczych, pochodzących

---

[1]) Powołuje się tu na powagę Stronczyńskiego, ja osobiście widziałem tylko formę BOLEZLAVS.

[2]) Referat przedstawiony na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu w r. 1925.

z rozmaitych czasów i krajów i układanie ich podług pewnych prawideł w szafach i gablotach celem wykazania, jakiego rodzaju monetę ktoś kiedyś wybijać kazał. Wystawiamy sobie jednem słowem, że numizmatyka to rodzaj kolekcjonerstwa.

Zapewne, że bez zbiorów monet, numizmatyka obyć się nie może. Są one jednak tylko środkiem do celu, a nie celem samym — jego warsztatem naukowym, podobnie jak bibljoteka i archiwum, są nim dla historyka. Z materjału tego podstawowego czerpie on potem swą wiedzę i wnioski wysnuwa.

Dlatego też, mówiąc o tym dziale wiedzy, trzeba odróżnić czynność jedną: zbieranie monet, od drugiej: krytyczne ich badanie.

Zdawać by się mogło, że nikłą jest wartość naukowa takiego dokumentu, jak moneta, który naogół zapoznaje nas z jakąś nazwą lub datą, jakiemś imieniem lub tytułem. O ile chodzi o czasy późniejsze, pojęcie takie odpowiadać może rzeczywistości; błądziłby jednak ten, któryby miał równe mniemanie o dawnych klasycznych, albo o średniowiecznych wyrobach. Są one dla nas cennem źródłem wiedzy — czasem nawet jedynem. Umiejętnie badane, odsłaniają tajniki dawnych, minionych lat i wieków.

Na potwierdzenie co dopiero przytoczonego zdania, mógłbym cały szereg przykładów wymienić. Ograniczę się jednak do kilku, zaczerpniętych z naszej rodzimej numizmatyki średniowiecznej, aby udowodnić, że i my na tem polu poważnemi możemy poszczycić się zdobyczami, oraz wykazać, że numizmatyka jest rzeczywiście nauką, która posługując się specjalnym materjałem i specjalnemi sposobami, wiedzę naszą znakomicie rozszerza.

Znanym jest ogólnie fakt, że już Mieszko I własną wybijał monetę. Za jego przykładem poszli później niemal wszyscy Piastowie. I zdawać by się mogło, że ta sama myśl, przewodnia — ciągnienia zysków z mennicy — wszystkimi tymi panującymi kierowała, bo jakżeby inaczej być mogło. A jednak ścisła analiza tak monet, jak i wykopalisk pochodzących z X i XI wieku wykazują niedwuznacznie, że trzej pierwsi Piastowie, t. j. Mieszko I, Bolesław Chrobry i Mieszko II z wybijania pieniędzy najmniejszego zysku nie mieli i mieć nie mogli. Nie chodziło im ani o zwiększenie swych dochodów, ani nawet o zaopatrzenie poddanych w potrzebną ilość zdawkowej monety do transakcyj handlowych. To, co czynili, czynili jedynie ze względów politycznych — wybijali własną monetę, aby zaznaczyć, że mają prawo do tego.

Do takiego wniosku dochodzimy, badając dobroć srebra tych pierwszych denarów, dalej rozmaite własności stempli, ostatecznie skład skarbów ówczesnych. Sprawa ta wymaga kilku słów objaśnienia.

Faktem jest, że wszystkie denary, które dwóm Mieszkom i Chrobremu przypisujemy, wybite są z czystego srebra — przynajmniej najczystszego, jakie współczesne hutnictwo dostarczyć mogło — i wy-

stępują zawsze w towarzystwie lanego srebra, srebrnych ozdób niewieścich oraz monet zagranicznych. Jeżeli do szlachetnego kruszcu nie dobierano miedzi, natenczas moneta mogła wtedy tylko zysk przynieść, o ile ją po jakimś nominalnym kursie w obieg puszczono i wyeliminowano równocześnie z kraju wszelką obcą, bo ta z natury rzeczy obniżałaby przewidziany dochód. Gdy jednak w wykopaliskach widzimy przeważnie obce wyroby (na 100 sztuk występuje co najwyżej 5—6 polskich) musimy przyjść do przekonania, że o jakimś kursie przymusowym mowy być nie może.

Mamy pozatem jeszcze jeden dowód, że nie starano się nawet o to, aby większą ilość pieniędzy krajowych puścić w obieg. Badając wygląd denarów, pochodzących z tego pierwszego okresu, spostrzegamy, że wszystkie egzemplarze, należące do pewnego typu lub odmiany tegoż, wybite są zawsze jedną i tą samą parą tłoków, czyli, że zapotrzebowanie stempli musiało być naówczas minimalne.

Uprzytomnijmy sobie teraz rzecz następującą: Denarów Mieszka I znamy tylko jeden typ — ponieważ zaś jednym tłokiem można co najwyżej 10.000 sztuk wybić, wynika z tego, że książę ten podczas całego swego długoletniego panowania najwyżej taką ilość denarów mógł puścić w obieg, zużywszy do tego mniejwięcej 12 klg srebra. Z czasów Chrobrego znamy 10 typów wraz z odmianami, które monarsze temu bezsprzecznie przypisać możemy. Także i tu spostrzegamy ten sam fakt tożsamości stempli. Uwzględniając w tym przypadku również najkorzystniejsze warunki bicia, przychodzimy do przekonania, że ilość srebra, którą Bolesław I na pieniądz zamienił, nie mogła 120 klg przekroczyć. Mieszkowi II przyznajemy dwa typy — zużył on więc podług norm poprzednio przyjętych 24 klg srebra do swych denarów.

Co znaczyły te nikłe ilości kruszcu dla panujących, którzy zdobili kościoły przedmiotami złotemi, ważącemi setki funtów?

Trzej nasi pierwsi Piastowie wybijali więc denary swe w ograniczonej mierze i jak z napisów wnioskować można, okolicznościowo. Czy wobec tego nie należałoby je do medali zaliczyć? I na to pytanie numizmatyka może dać konkretną odpowiedź. Gdyby chodziło rzeczywiście o medale, natenczas wygląd tych najdawniejszych pomników menniczych musiałby być zupełnie inny. Powierzonoby niewątpliwie czynność zrobienia stempli najlepszym siłom, a nie nieudolnym analfabetom. Nie mielibyśmy naówczas tak rażących kontrastów, jak te, które istnieją pomiędzy prześlicznym denarem z napisem GNEZDUN CIVITAS, a nieomal barbarzyńskim z napisem REX BOLIZLAVS. Pierwszy gasi pod względem artystycznym nawet współczesne wyroby niemieckie, na drugim nie można nawet końcowych liter królewskiego imienia odczytać.

Ten właśnie moment dowodzi może najdobitniej, że chodziło w pierwszym rzędzie o manifestację polityczną przez zaznaczenie ty-

tulu królewskiego, a nie uwiecznienie wiekopomnej chwili. Jeżeli znów „Gnezdun civitas“ tak korzystnie się przedstawia, to jedynie dlatego, że przypadkowo miano właśnie wybitnego artystę pod ręką.

Przechodzę teraz do drugiego przykładu, który również znaczenie naukowe numizmatyki odzwierciedla.

Stosunek duchowieństwa polskiego do państwa w wiekach średnich był niejednokrotnie badany przez historyków naszych. Nie zdołali oni jednak ze względu na szczupłą ilość zachowanego materjału źródłowego niejednej ciekawej kwestji wyjaśnić. I tak pozostało dotąd bez odpowiedzi pytanie: Odkąd biskupi polscy mieli prawo wybijania własnej monety? Naogół panuje przekonanie, że nie nastąpiło to przed początkiem XIII wieku. Numizmatyka nie podaje wprawdzie ani pewnej daty, ani też nie ustala imion bijących osób, niemniej jest w możności udowodnić, że arcybiskupi gnieźnieńscy mieli już pod koniec XI wieku własną mennicę. Zna ona szereg denarów tak zwanych krzyżówek, które nietylko ogólnikowo fakt ten, zapomocą występujących na nich godeł kościelnych, stwierdzają, ale co ważniejsze, wykazać może wyroby z napisami, odnoszącemi się wprost do biskupów i arcybiskupów. Nie potrzebuję dodawać, że krzyżówki te z drugiej połowy XI. wieku pochodzą.

Trzeci przykład wykaże jasno, do jakich ciekawych wyników numizmatyka samodzielnie, a więc bez pomocy materjałów archiwalnych dojść może.

Źródła dyplomatyczne głoszą niedwuznacznie, że już w połowie XIII. wieku Piastowie nasi mennice swe osobom duchownym w zastaw dawali — liczne o tem wzmianki znajdujemy w współczesnych dokumentach śląskich. Wątpliwość powstaje dopiero z chwilą, gdy stawiamy pytanie, czy w tym lub owym przypadku nie chodzi raczej o dzierżawę.

Niemniej jednak panuje w obozie historyków zgoda na to, że ani zastawy, ani dzierżawy nie były u nas przedtem, t. j. w XII. wieku praktykowane, ponieważ śladów tych czynności w materjałach rękopiśmiennych dopatrzeć się nie można.

Numizmatyk, badając zabytki mennicze, do innego przyjść musi przekonania — mianowicie, że już Mieszko III. zastawiał, czy też wydzierżawiał mennice swe osobom świeckim — Żydom.

Pojawienie się monet z napisami hebrajskiemi, sprawy tej oczywiście nie przesądza. Bowiem legendy i litery hebrajskie, występujące na monetach polskich, można sobie i w ten sposób tłómaczyć, że umieścił je tam Żyd-medaljer, zatrudniony w książęcej mennicy. Takiego zdania są historycy, a przynajmniej ci, którzy kwestją tą szczególniej się zajmowali. Jeśli więc numizmatyk innego jest zdania, musi on mieć słuszne i uzasadnione powody. Przytoczę tylko najważniejsze. Na jednej monecie, wybitej w Kaliszu za czasów Mieszka III. czytamy następujący napis: JUZEF BAR JEHUDA HA KOHEN

KALISZ — Józef syn Judy z rodu kapłańskiego Kalisz. Na drugiej, pochodzącej z tejsamej mennicy: MSZKA JUZEF HA KOHEN — Mieszko Józef z rodu kapłańskiego. Z dwóch tych legend wynika niezbicie, że wzmiankowany Józef, bezsprzecznie Żyd, nie mógł być ani zwykłym robotnikiem, ani też medaljerem. Już z samego zestawienia imienia księcia z imieniem tego starozakonnego wynika, że musiała to być osoba, mająca wielkie znaczenie i zajmująca nielada stanowisko w społeczeństwie żydowskiem, a odgrywająca ważną rolę w mennicy kaliskiej. Może tu wchodzić w rachubę albo ktoś, kto wziął ją w zastaw lub wydzierżawił, lub najwyższy urzędnik, mincarz *(magister monetae)*. Pewne dane przemawiają za tem, że chodzi tu o osobę mincarza. Zresztą nie potrzeba się przy tej koncepcji upierać, jasnem bowiem jest, że skoro Żyd staje w takim czy innym charakterze na czele mennicy, instytucja ta charakter swój państwowy do pewnego stopnia tracić musi. Mincarz, jak wiadomo, był wyższym urzędnikiem państwowym, który prócz zwykłych funkcyj sprawował na targach rozmaite czynności sądowe, pobierał cła i czuwał nad skarbem książęcym. Nie do pomyślenia jest przeto, aby urzędnikiem takim mógł być naówczas innowierca. Mógł on być tylko urzędnikiem prywatnym i sprawować swój urząd tylko w mennicy, która z tej lub owej przyczyny od księcia się uniezależniła. Uniezależniła się zaś, przechodząc w zastaw lub dzierżawę.

Oczywiście, że ramy referatu tego nie pozwalają mi na przytoczenie więcej wyczerpujących wywodów, ani też na wyliczenie wszystkich, choćby ważniejszych zdobyczy naukowych numizmatyki. Tak, jak każdy dział wiedzy, pracuje i ona nad zdobyciem prawdy — pracuje wytrwale, idąc własnemi drogami. Jako nauka nowa jest dotąd zupełnie u nas zapoznana, za mało też ceniona. Pragnąłbym, aby tak u historyka, jak i u ekonomisty znalazła to uznanie, na jakie w pełni zasługuje.

DR. ADAM SOLECKI.

Polska bibljografja numizmatyczna z lat 1914—1925.

I. Uwagi wstępne.

W sprawie polskiej bibljografji numizmatycznej zabierałem głos już dwukrotnie, a mianowicie raz na zebraniu Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, w dniu 27 marca 1914 (por. „W. N.-A.", t. VI, 1914 r. Nr 4, str. 61), a powtórnie w Sekcji numizmatycznej warszawskiego Towarzystwa miłośników historji, dnia 10 października 1924 r. (por. „W. N.-A.", 1924 r., str. 76 i „Z. N." 1925 r. Nr 1, str. 30). Zestawienie poniższe

jest szczegółowszem i uzupełnionem powtórzeniem mojego odczytu warszawskiego. Nie jest to naukowa bibljografja wszystkiego, co tylko napisano o numizmatyce polskiej w Polsce lub poza nią i o numizmatyce obcej w Polsce, bądź po polsku, ale popularne zestawienie około 150 większych artykułów, pomieszczonych w 11 ostatnich rocznikach 1914—1924 krakowskich „Wiadomości Numizmatyczno-archeologicznych" i w roczniku 1925 lwowskich „Zapisków Numizmatycznych", względnie w pokrewnych czasopismach naukowych, oraz większych prac, wydanych odrębnie. Wydany w 1914 r. w Krakowie „Podręcznik Numizmatyki polskiej" Dra Marjana Gumowskiego uwzględnia polską literaturę numizmatyczną sensu stricto po koniec roku 1913. Niniejszy wykaz zaczyna się z początkiem 1914 r. i jest doprowadzony do końca roku 1925.

Oprócz przedmiotów, objętych wspomnianym podręcznikiem, obejmuje ten spis, co do treści, nadto także jeszcze monety prywatne, oraz medalografję, co do czasu zaś również numizmatykę starożytną i wczesno-średniowieczną obcą. Również układ poniższego wykazu niezupełnie pokrywa się z układem „Podręcznika"; w poszczególnych okresach są bowiem tutaj ujęte wszystkie książki i artykuły, odnoszące się do tych okresów, niezależnie od treści wewnętrznej omawianych prac, a to dlatego, że przez zbytnie rozproszkowanie szczupłego materjału straciłby, mojem zdaniem, ogólny obraz na przejrzystości. Opracowanie skarbów i wykopalisk wymaga odmiennego ujęcia i nie mieści się w ramach notatki bibljograficznej takiej, jak niniejsza. Życie stowarzyszeniowe zostało tutaj również prawie zupełnie pominięte. Zebranie całej polskiej literatury numizmatycznej sensu largo na wzór bibljografji historycznej Finkla wymaga pracy, bodaj całego życia; narazie najpilniejszem jest opracowanie schematyczne dorobku z lat ostatnich od czasu ukazania się wymienionego „Podręcznika".

Jakkolwiek krytyczna ocena nagromadzonego materjału należy raczej do historji polskiej literatury numizmatycznej, to jednak nie mogę powstrzymać się od zwrócenia już tutaj uwagi na wzrost prac z zakresu numizmatyki średniowiecznej przy równoczesnym zaniku zainteresowań u uczonych dla numizmatyki porozbiorowej, oraz na wspaniały rozkwit literatury popularnej ostatniej doby. Wszystkich PP. Numizmatyków proszę o uzupełnienie zebranego przezemnie materjału pod adresem dr. Adam Solecki — Warszawa, Bagatela 12, III. p.

II. Dzieła i artykuły treści ogólnej.

1) Dr. Marjan Gumowski: Stan i potrzeby numizmatyki i medalografji polskiej. „Nauka polska" t. I, str. 313—28.

2) Dr. Michał Grażyński: Obecny stan i potrzeby polskiej numizmatyki. Referat odczytany na Zjeździe numizmatycznym w Kra-

kowie 28 czerwca 1914 r. „W. N.-A.“, t. VI, r. 1914, Nr 8, str. 129, r. 1915; Nr 2, str. 153; Nr 3, str. 161; Nr 4, str. 169; t. VII, r. 1916; Nr 1, str. 6; Nr 2, str. 13; Nr 3, str. 20; Nr 5, str. 34.

3) Ks. Kazimierz Konopka: Numizmatyka a historja. Odczyt, wygłoszony na Zjeździe numizmatyków r. 1914 „W. N.-A.“, t. VII, r. 1916, Nr 10, str. 85; Nr 11, str. 101; Nr 12, str. 115.

4) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Numizmatyka jako nauka. Pamiętnik IV. powszechnego Zjazdu historyków polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925; Lwów, 1925, t. I, referaty (6 str.).

5) Dr. Roman Jakimowicz: Prahistorja a numizmatyka. „W. N.-A.“ t. IX r. 1920, Nry 7—12, str. 106.

6) Dr. Antoni Czubryński: Moneta międzynarodowa. „W. N.-A.“, t. VII, r. 1916, Nr 8, str. 66.

7) Dr. Michał Grażyński: Metody badania wartości monet. Odczyt wygłoszony na zebraniu Towarzystwa numizmatycznego w 1917 r. „W. N.-A.“, t. VII, r. 1918, Nr 2, str. 10; Nr 4, str. 25; Nr 5, str. 34; Nr 6, str. 47.

8) Dr. J. Doliński: O oznaczaniu składu procentowego monet na podstawie pomiaru ciężaru właściwego „W. N.-A.“, t. VIII, r. 1918, Nr 3, str. 17.

9) Dr. Marjan Gumowski: Język na monetach polskich. Poznań, 1926, „Slavia occidentalis“ t. V, r. 1926, str. 100—111 i odbitka 8°, str. 13.

10) Antoni Hniłko: Działalność Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, w latach 1888—1913 „W. N.-A.“, t. VI. r. 1914, Nr 6, str. 81.

11) Pierwszy Zjazd numizmatyków polskich w Krakowie, w dniach 28 i 29 czerwca 1914 r. „W. N.-A.“, t. VI. r. 1914, Nr 7, str. 113.

12) Bohdan Janusz: Rękopisy numizmatyczne Antoniego Ryszarda w Bibljotece Ossolińskich „W. N.-A.“, t. VII. r. 1917, Nr 2, str. 135; Nr 3, str. 149; Nr 4, str. 170; Nr 5, str. 192; Nry 6—7 str. 214.

13) Franciszek Biesiadecki: Spis rękopisów numizmatycznych, znajdujących się w Akademji Umiejętności w Krakowie „Z. N.“ r. 1925, Nr 1, str 13.

14) Protest Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie. Do Pana Ministra spraw zagranicznych w Warszawie, „W. N.-A.“ r. 1924, Nry 1—12, str. 71.

15) Wiktor Chomiński: Rozwój handlu numizmatycznego i ceny monet polskich „Z. N.“ r. 1925, Nr 4, str. 90.

16) Rudolf Mękicki: Skarby monet, odkryte w lwowskim okręgu konserwatorskim. „Wiadomości konserwatorskie“ r. 1924, Nr 1.

17) Wiktor Chomiński: Lwowskie zbiory numizmatyczne w XIX wieku, „Z. N.“ r. 1925, Nr 1, str. 8.

18) Marceli Szafrański: Zbiory Marcelego Szafrańskiego w Radomiu „W. N.-A.“, t. VI. r. 1914, Nr 1, str. 6.

19) Wiktor Chomiński: Prywatny zbiór monet polskich. „Wiadomości konserwatorskie“ r. 1925, Nry 5—6 II i III, str. 153—8 z 2 tablicami.

20) Catalogue de la collection des medailles et monnaies polonaises du comte Emeric Hutten Czapski vol V, Cracovie, 1916, Imprimerie de „Czas“ 4°, str. 125 i indeksy.

21) Ks. John Suchos: Catalogue largest Collection of Polish Coins Eynon Pa 1925, 8°, str. 39.

22) Edward Wittyg: Moneta wojenna w dawnych czasach „W. N.-A.“, t. VIII. r. 1918, Nr 8, str. 84.

23) Dr. Marjan Gumowski: Monety polskie, Warszawa, 1924. Instytut wydawniczy Bibljoteka polska 8°, 32 tablice, 176 str. i recenzja „Berliner Münzblätter“ r. 1925, Nr 267, str. 226.

24) Wilhelm Bernstein: Pieniądz, czyli moneta obiegowa w Polsce od wieku X do XVI włącznie. Naokoło świata r. 1925, Nr 16 (pseudonim A).

(Por. »W. N.-A.«, r. 1916, str. 14, 22, 39. 45, 92, 103; r. 1917, str. 217, 234, 264; r. 1918, str. 14, 22, 30, 53, 69, 107, 126; r. 1919, str. 63; r. 1924, str. 77).

III. Numizmatyka starożytna.

25) Franciszek Piekosiński: O stopie menniczej u starożytnych „W. N.-A.“ r. 1924, Nry 1—12, str. 6.

26) Władysław Terlecki: O nieznanej monecie kolonji greckiej Panticapeum „Z. N.“ r. 1925. Nr 2, str. 44.

IV. Numizmatyka średniowieczna.

27) Dr. Marjan Gumowski: Potrzeby numizmatyki polskiej. „Nauka Polska“ t. II, str. 241—275.

28) Roman Jakimowicz: Jakiemi drogami przyszły monety kufickie do Polski. „Pamiętnik IV. powszechnego Zjazdu historyków polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925“, Lwów. 1925, Sekcja VI A. str. 2, t. I, referaty.

29) Dr. Marjan Gumowski: Najdawniejsza moneta śląska „W. N.-A.“, t. VIII, r. 1919, Nry 1—2, str. 12; Nr 3, str. 17.

30) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Trzy nieznane denary Władyboja „W. N.-A.“ t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 91.

31) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Początki mennictwa w Polsce. „Zapiski muzealne“ — Poznań, zeszyt II i III 1918.

32) Dr. Marjan Gumowski: Wyobrażenia monet piastowskich, jako źródło historyczne „W. N.-A.“ t. VI, r. 1914, Nr 1, str. 8; Nr 2, str. 26; Nr 3, str. 35; Nr 4, str. 57; Nr 5, str. 73, r. 1915, Nr 3, str. 165; Nr 4, str. 170; t. VII, r. 1916, Nr 1, str. 4; poprz. r. 1913, str. 157, 180.

33) Adam Wolański: Silva rerum numizmatyczne „W. N.-A.“ t. VI, r. 1914, Nr 5, str. 69; Nr 8, str. 137.

34) Dr. Marjan Gumowski: Katedra krakowska na monetach piastowskich „W. N.-A.“ t. VIII, r. 1919, Nr 3 str. 29; Nr 4, str. 33; Nr 5, str. 55; Nr 6, str. 68; Nry 8—9 str. 112.

35) Wiktor Wittyg: Wykopalisko z nad Drwęcy monet X i XI wieku „W. N.-A.“ t. IX, r. 1920, Nry 1—6, str. 5.

36) Dr. Marjan Gumowski i Wiktor Wittyg: Polemika. Uwagi do opisu wykopaliska z nad Drwęcy „W. N.-A.“, t, IX, r. 1920, Nry 7—12, str. 109.

37) Wiktor Wittyg: Wykopalisko kujawskie monet IX—XI wieku „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 1—6, str. 28.

38) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Kilka uwag o monecie używanej w Polsce przed wiekiem XI. „W. N.-A.“, t. VI, r. 1914, Nr 4, str. 49, Nr 5, str. 66.

39) Dr. Zygmunt Zakrzewski: O monetach wykopanych w Trzebawiu. „Przegląd Archeologiczny“ — Poznań, 1920.

40) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Przyczynek do znajomości denarów adelheidowych z imieniem Bolesława „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 1—6, str. 45.

41) Dr. Zygmunt Zakrzewski: Kto wybijał denary krzyżowe i jakie jest ich pochodzenie, „Przegląd Archeologiczny“ — Poznań, 1921.

42) Dr. Marjan Gumowski: Bolesław Chrobry współrządcą cesarstwa „Z. N.“, r. 1925, Nr 1, str. 1.

43) Dr. Marjan Gumowski: Biskupstwo kruszwickie w XI wieku Prace Komisji historycznej poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk. T. II, zeszyt I, Poznań, 1921, str. 68.

44) Adam Wolański: Uwagi o pracy Dra Gumowskiego o biskupstwie kruszwickiem w XI wieku „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 7—12, str. 112.

45) Dr. Marjan Gumowski: Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku. Prace Komisji historycznej poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk t. III, zeszyt 3, Poznań, 1924.

46) Dr. Marjan Gumowski: Merseburg oder Kruschwitz. Ein Beitrag zur Wendenpfennigfrage „Berliner Münzblätter“ N. F. 1918, Sonderąbdr. str. 11.

47) Roman Roemer: Ze studjów nad brakteatami piastowskimi „W. N.-A.“, t. VI, r. 1914, Nr 2, str. 28.

48) Dr. Zygmunt Zakrzewski: O brakteatach z napisami hebrajskiemi. Część II, „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 7—12, str. 81, poprz. r. 1909, str. 3, 19, 58, 75, 115, 140, 162, 183, 216; r. 1910, str. 6, 54, 75; r. 1911, str. 4, 19, 54, 67, 85, 99; r. 1912, str. 68, 84; r. 1913, str. 9, 24, 38, 55, 82, 100, 117.

49) Dr. Marjan Gumowski: W sprawie brakteatów hebrajskich XII wieku „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 1—6, str. 57.

50) Dr. Zygmunt Zakrzewski: W sprawie brakteatów z napisami hebrajskiemi. Odpowiedź na artykuł Dra Marjana Gumowskiego „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 1—12, str. 23.

51) Ks. Edmund Majkowski: Monety z imieniem Sieciecha. Studjum z numizmatyki polskiej wieku XI. „Przegląd archeologiczny“ i recenzja „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 7—12, str. 130.

52) Dr. Marjan Gumowski: Wykopalisko monet z XIII wieku w Brzegach nad Nidą. Rozprawy Akademji Umiejętności w Krakowie, Wydział historyczno-filozoficzny, t. LXI, r. 1917, str. 24—86 i odbitka str. 65 i 4 tablice.

53) Tadeusz Przypkowski: Przyczynek do wykopalisk monet XIII wieku w Brzegach nad Nidą „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 7—12, str. 125.

54) Tadeusz Przypkowski: Drugi przyczynek do wykopaliska monet XIII wieku w Brzegach nad Nidą „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 1—6, str. 37.

55) Tadeusz Przypkowski: Wykopalisko monet XIII wieku w Brzegach nad Nidą. Część IV „W. N.-A.“, r. 1924, Nry 1—12, str. 65.

56) Dr Roman Grodecki: Mincerze w wcześniejszem średniowieczu polskiem. Rozprawy polskiej Akademji Umiejętności, Wydział historyczno-filozoficzny, serja II, t. XXXVIII, og. zb. t. 63, Nr 2, Kraków, 1921, str. 79—130 i odb., str. 54.

57) Dr. Roman Grodecki: Dziesięcina mennicza w Polsce średniowiecznej „W. N.-A.“, t. VIII, r. 1918, Nry 9—10, str. 91; Nr 11, str. 113; Nr 12, str. 135; r. 1919, Nry 1—2, str. 1.

58) Dr. Roman Grodecki: O przyrządzie do mierzenia monet w wiekach średnich „W. N.-A.“, t. VIII, r. 1919, Nry 10—12, str. 122.

59) Dr. Roman Grodecki: Polityka mennicza książąt polskich w okresie Piastowskim „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 1—6, str. 45.

60) Dr. Roman Grodecki: Dochód menniczy książąt polskich XIII wieku „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 1—6, str. 74.

61) Dr. Roman Grodecki: Obrzaz. Przyczynek do średniowiecznej polityki menniczej „W. N.-A.“, r. 1922, Nry 7—12, str. 89.

62) Dr. Roman Grodecki: Przymus używania bieżącej monety krajowej w Polsce Piastowskiej „W. N.-A.“, r. 1923, Nry 1—12, str. 1.

63) Dr. Roman Grodecki: O fałszerzach monet w Polsce średniowiecznej „W. N.-A.“, t. VIII, r. 1919, Nr 4, str. 41; Nry 10—12, str. 131.

64) Dr. Roman Grodecki: Sprawa Stanisława Zarogowskiego z r. 1481 „W. N.-A.“, t. IX, r. 1920, Nry 7—12, str. 53.

65) Dr. Marjan Gumowski: Numizmatyka litewska wieków średnich „W. N.-A.“, t. IX, r. 1920, Nry 7—12, str. 55; r. 1921, Nry 1—6, str. 1 i osobno Kraków, 1920, 8° str. 81, tabl. 3.

66) Dr. Marjan Gumowski: Dukat Aleksandra Jagiellończyka „W. N.-A.“, t. VII, r. 1916, Nr 9, str. 73.

67) Adam Chmiel: Do historji dukata z wizerunkiem św. Stanisława „W. N.-A.“, t. IX, r. 1921, Nry 1—6, str. 41.

68) Dr. Marjan Gumowski: Zur glogauischen Münzgeschichte „Berliner Münzblätter“ N. F., 1916, Sonderabdruck, str. 19.

V. Numizmatyka nowożytna.

69) Jan Dmochowski: Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety. „Bibljoteka Wyższej Szkoły handlowej w Warszawie".

70) Franciszek Bujak: Traktat Kopernika o monecie. Lwów. Warszawa, 1924, »Książnica Polska«, str. 64, odbitka z książki zbiorowej p. t.: »Mikołaj Kopernik«, wydanej staraniem lwowskiego komitetu obchodu 450 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, duże 8°.

71) Michał Grażyński: Memorjał Mikołaja Kopernika o zasadach bicia monety, Kraków, 1923. Nakład Krakowskiej Spółki wydawniczej 8°, str. 53.

72) Michał Grażyński: Reformy monetarne w Polsce, w latach 1526—8 i ich geneza. »Przegląd historyczny«, t. XVII, Nry 1—3, str. 38—66, 171—195 i 279—299.

73) Dr. Michał Grażyński: Przyczynki do dziejów unji monetarnych w wieku XVI, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 5, str. 49; Nr 6, str. 73; Nr 7, str. 86.

74) Dr. Michał Grażyński: Przyczynki do historji myśli ekonomicznej w Polsce w wieku XVI, »W. N.-A.«, r. 1922, Nry 1—12, str. 38.

75) Dr. Marjan Gumowski: Wpływy polskie na pieniężne stosunki Śląska w pierwszej połowie XVI wieku. Rozprawy Akademji Umiejętności w Krakowie, Wydział historyczno-filozoficzny, t. LVIII Kraków, 1915, str. 165—248 i odb. str. 84.

76) Dr. Marjan Gumowski: Wpływy polskie na pieniężne stosunki Śląska w pierwszej połowie XVI wieku. Z księgi pamiątkowej ku czci Bolesława Orzechowicza. Lwów, 1916, str. 343—67.

77) Dr. Marjan Gumowski: Mennica wileńska w XVI i XVII wieku. Bibljoteka Wydziału zabytków Towarzystwa straży kresowej. Nakład księgarni E. Wende i Ska. Tom II, Warszawa, 1921, małe 4°, str. VI i 200, tabl. XVIII.

78) Michał Grażyński: Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548, napisał Ludwik Kolankowski. Lwów, 1913. »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 3, str. 38; Nr 4, str. 59; Nr 5, str. 74.

79) H. Balszus: Przyczynki do historji mennic polskich »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 7, str. 96; Nry 8—9, str. 118.

80) Wilhelm Bernstein: Pieniądze, czyli monety obiegowe polskie za króla Stefana Batorego. »Naokoło świata« Nr 23, str. 139—148 (z rycinami).

81) Adam Wolański: Nieznane monety; omyłkowy trojak bydgoski z r. 1595, »W. N.-A.«, t. IX, r. 1920, Nry 1—6, str. 51.

82) Wiktor Chomiński: Trojak mołdawski wojewody Stefana Razvana z r. 1589, »Z. N.«, r. 1925, Nr 2, str. 43.

83) Wilhelm Bernstein: Wykopalisko monet złotych z XVI wieku, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 4, str. 51.

84) Seweryn Tymieniecki: Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III w XVI wieku, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 1, str. 1; Nr 2, str. 9; Nr 3, str. 17; Nr 5, str. 33; Nr 6, str. 43; Nr 7, str. 54; Nr 8, str. 65; poprz. r. 1913, str. 33, 53, 67, 81, 98, 116, 129; r. 1910, str. 49, 73, 87, 105, 121, 137, 156, 170, 188; r. 1911, str. 3, 22, 35, 49 i osobno Kraków, 1917, duże 8°, str. 58.

85) Seweryn Tymieniecki: Jakiem prawem mennica miejska wschowska w 1608 i 1609 r. wybijała denary jednostronne, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 94.

86) Wiktor Chomiński: Nieznane znaki na trojakach koronnych Zygmunta III, »Z. N.«, r. 1925, Nr 2, str. 45.

87) Paweł Feiland: Czy istnieje półtalar oblężniczy toruński, »Z. N.«, r. 1925, Nr 4, str. 96, »Berliner Münzblätter«, Nr 276.

88) Antoni Hniłko: Tytus Liwjusz Boratyni (dworzanin króla Jana Kazimierza, mincarz i uczony). Włosi w Polsce. Szkic pierwszy. Ustęp z większej całości. »W. N.-A.«, t. IX, r. 1921, Nry 7—12, str. 97; r. 1922, Nry 1—6, str. 1; Nry 7—12, str. 65 i osobno Kraków, 1922, duże 8°, str. 90 z dwoma tablicami.

89) Antoni Hniłko: Karol Plage. Okres Stanisława Augusta w historji numizmatyki polskiej, recenzja »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 107 (p. str. 128).

(Por. »W. N.-A.«, r. 1914, str. 11 i »Z. N.«, str. 24, 25, 50).

VI. Numizmatyka porozbiorowa.

90) Dr. Marjan Gumowski: Z historji rubla i kopiejki w Polsce. »Nowa Reforma« 29. XII. 1916.

91) Adam Wolański: Omyłki napisowe monet rosyjsko-polskich z połowy XIX w. »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 3 str. 25.

92) Franciszek Biesiadecki: Historja 1 złotego polskiego z 1831 r. »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 6, str. 41.

VII. Numizmatyka najnowsza.

93) Dr. Marjan Gumowski: Nowa moneta polska »W. N.-A.«, t. VII, r. 1917, Nry 6—7, str. 202.

94) Rudolf Mękicki: O nowych monetach polskich, uwag krytycznych kilka, »Z. N.«, r. 1925, Nr 1, str. 16.

95) Nowe monety metalowe wolnego miasta Gdańska z r. 1923, »Z. N.«, r. 1925, Nr 3, str. 72.

(Por. »Z. N.«, r. 1925, str. 25, 30—31, 32, 78, 104).

VIII. Bony.

96) Konstanty Żmigrodzki: Kilka słów o nieopisanych polskich monetach prywatnych »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 92.

97) Tadeusz Solski: Bony galicyjskie z lat 1848/9, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 3, str. 20.

98) Tadeusz Solski: Bony galicyjskie z lat 1848 i 1849, »Z. N.«, r. 1925, Nr 1, str. 14.

99) Tadeusz Solski: Bony Królestwa Kongresowego z lat 1860—1863, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 6, str. 65; Nr 7, str. 89; Nry 8—9, str. 117.

100) Tadeusz Solski: Polska moneta wojenna z roku 1914/15, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 4, str. 25; Nr 6, str. 41; Nr 7, str. 51; Nr 9, str. 76; Nr 10, str. 87; Nr 11, str. 99; Nr 12, str. 112; r. 1917, Nr 1, str. 122; Nr 2, str. 140; Nr 3, str. 152; Nr 5, str. 183; Nr 9, str. 233.

101) Tadeusz Solski: Polskie bony wojenne »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 2, str. 9; Nr 4, str. 27; Nr 5, str. 33; Nr 7, str. 64; Nry 9—10, str. 104,

102) Tadeusz Solski: Pieniądze papierowe Królestwa Kongresowego »W. N.-A.«, t. IX, r. 1920, Nry 1—6, str. 34.

103) Tadeusz Solski: Polska moneta papierowa. Spis bonów wojennych z lat 1914—1920. Część I: Małopolska, Śląsk Cieszyński, Królestwo Kongresowe, Wołyń, Litwa; 53 rycin i 2 oryginalne bony Lwów, 1921. Nakładem lwowskiego oddziału Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, 4°, str. 32.

104) Tadeusz Solski: Polska moneta papierowa. Spis bonów wojennych z lat 1914—1920. Część II: Ziemie byłego zaboru pruskiego, 58 ryc. Lwów, 1923, 4°, str. 42.

105) Tadeusz Solski: Polski pieniądz papierowy. Spis bonów wojennych z lat 1914—1920. Część I: Małopolska, Śląsk cieszyński, Królestwo Kongresowe, Wołyń, Wileńszczyzna, Polesie. Wydanie 2 rozszerzone. Lwów, 1924, str. 32 in 4°.

106) M. Kuczyński: Spis metalowych monet prywatnych, wydanych na ziemiach polskich w latach 1914—1920, »Z. N.«, r. 1925, Nr 3, str. 73.

107) Mieczysław Rutkowski: Nowy środek płatniczy na Litwie, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1917, Nr 12, str. 261.

108) Ks. Edmund Majkowski: Bony i monety wojenne Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1914—1918, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nry 8—9, str. 118.

109) Tadeusz Solski: Bony miasta Lwowa z 1914 r. »Z. N.«, r. 1925, Nr 2, str. 45.

110) Dr Marjan Gumowski: Projekt emisji bonów krakowskich. »Nowa Reforma« Kraków, 10. V. 1919.

111) Ks. Józef Sas T. J.: Bony konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie »Z. N.«, r. 1925, Nr 2, str. 46.

112) Włodzimierz Budka: Bony miasta Lipna »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr. 9—10, str. 99.

(Por. nadto także jeszcze »W. N.-A.« t. VII, str. 90, r. 1922, str. 127 i »Z. N.«, r. 1925, str. 26, 27, 52, 53, 79, 99—100).

IX. Medalografja.

113) Dr. Marjan Gumowski: Medale polskie, Warszawa 1925. Instytut wydawniczy »Bibljoteka Polska«, 34 tablice, str. 231, małe 8⁰.

114) Dr. Marjan Gumowski: Projekt medalografji polskiej. Odczyt na Zjeździe numizmatycznym w Krakowie r. 1914, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 12, str. 213; r. 1917, Nr 1, str. 125.

115) Dr. Marjan Gumowski: Hans Schwarz i jego polskie medale. Kraków, 1917. Nakład Akademji Umiejętności. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, osobne odbicie z prac Komisji historji sztuki. Tom I.

116) Jerzy Kieszkowski: Medale Dantyszka »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nry 8—9, str. 97.

117) Kazimierz Sochaniewicz: Recenzja książki Dra M. Gumowskiego: »Medale Stefana Batorego«. Kraków, 1913, »Kwartalnik Historyczny«, r. 1914, zeszyt 2, str. 215 i »W. N-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 8, str. 142.

118) Dr. Marjan Gumowski: Medale Zygmunta III. Kraków, 1924 Nakład Drukarni Narodowej w Krakowie, III tom Medalografji polskiej, 73 ryciny w tekście i 23 tablice, duże 8⁰, str. 131.

119) Emil Bahrfeldt: Medal portretowy Eustachego Wołłowicza z r. 1526 »Z. N.«, r. 1925, Nr 3, str. 71 i »Berliner Münzblätter« Nr 276.

120) Dr. Marjan Gumowski: Studja nad gdańską sztuką medaljerską XVII wieku »W. N.-A.«, r. 1924, Nry 1—12, str. 23 i osobno Kraków, 1925, str. 47 i 8 tablic, duże 8⁰.

121) Ks. Zdzisław Zakrzewski: Przyczynek do historji medalu chocimskiego, wybitego na cześć hetmana Sobieskiego »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 1, str. 23.

122) Dr. Marjan Gumowski: Medale Kościuszkowskie. Ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci zebrane »W. N.-A.«, t. VII, r. 1917, Nr 10, str. 237; Nr 11, str. 253; t. VIII, r. 1918, Nr 1, str. 1; Nr 3, str. 20; Nr 4, str. 28; Nr 6, str. 43 i osobno (wraz z następnym Nrem).

123) Dr. Marjan Gumowski: Medaljony kościuszkowskie »W. N.-A.», t. VIII, r. 1918, Nr 8, str. 75; Nr 11, str. 119; Nr 12, str. 140; r. 1919, Nry 1—2, str. 2; Nr 3, str. 26.

124) Alicja Hłaskówna: Medale księcia Józefa Poniatowskiego, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 96; Nr 8, str. 133; r. 1915, Nr 2, str. 154; Nr 3, str. 164; t. VII, r. 1916, Nr 7, str. 49.

125) Alicja Hłasko-Pawlicowa: Projekty do nieznanych medali napoleońskich »W. N.-A.«, t. VII, r. 1917, Nr 2, str. 133; Nr 4, str. 165; Nr 5, str. 184; Nry 6—7, str. 206.

126) Rudolf Mękicki: Medale w łańcuchach Uniwersytetu lwowskiego 1817 r., »Z. N.«, r. 1925, Nr 1, str. 5.

127) Teodor Wierzbowski: Przyczynki do medalografji polskiej, »W. N.-A.«, t. IX, r. 1920, Nry 1—6, str. 1.

128) Franciszek Biesiadecki: Wiadomość o kilku mniej znanych medalach »W. N.-A.«, r. 1922, Nry 7—12, str. 125.

129) W sprawie rozwoju medaljerstwa polskiego. Memorjał wysłany do Ministerstwa sztuki w Krakowie (?) »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 3, str. 22.

130) Dr Marjan Gumowski: Sztuka medaljerska w Polsce i jej rozkwit. Warszawa, 1924. »Sztuka i artysta«.

131) Dr. Marjan Gumowski: Plakiety Jana Wysockiego »W. N.-A«., t. VI, r. 1914, Nr 6, str. 103; Nr 8, str. 131; r. 1915, Nr 2, str. 157; Nr 3, str. 162.

132) Prof. Jan Wysocki: Katalog zbiorowej wystawy medali, plakiet i rzeźb. Poznań, r. 1923. Słowo wstępne Dra Marjana Gumowskiego.

133) Stanisław Kosieradzki: Nowe kierunki w medalistyce polskiej. Plakiety W. S. Wiśniewskiego »W. N.-A.«, t. IX, r. 1920, Nry 1—6, str. 24.

134) Rudolf Mękicki: Z nowych nabytków Galerji narodowej miasta Lwowa (medaljony polskie). »Z. N.«, r. 1925, Nr 4, str. 87.

135) Konstanty Żmigrodzki: Medale wojenne szwajcarskie »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 9, str. 80.

136) Zenon Pruszyński: Maszyny redukcyjne do grawirowania medali najnowszego typu »W. N.-A.«, t. IX, r. 1921, Nry 7—12, str. 133.

(Por. »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, str. 12—13, 29—30, 40—42; r. 1915, str. 128; r. 1917, str. 7, 22, 69, 79, 92, 127, 160, 226, 232, 258, 264; r. 1918, str. 5, 52, 68, 125, 139; r. 1919, str. 11, 47; r. 1924, str. 78 i »Z. N.«. r. 1925, str. 25, 50—52, 78, 98—99, 104).

X. Życiorysy, wspomnienia pośmiertne.

137) Władysław Bartynowski, † 16. XII. 1918, »W. N.-A.«. t. VIII r. 1918, Nr 12, str. 129.

138) Elżbieta hr. Hutten-Czapska, † 4. X. 1916, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 9—10, str. 105.

139) Stanisław Domański, † 12. II. 1916, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 4, str. 29.

140) Franciszek Jaworski, † 18. III. 1914, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 3, str. 42.

141) Wojciech Kętrzyński, † 14. I. 1918, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 1, str. 6.

142) Tadeusz Korzon, † 8. III. 1918, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 3, str. 22.

143) Zygmunt Wierusz-Kowalski, † 25. VIII. 1918, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 8, str. 86.

144) Prof. Stanisław Krzyżanowski, † 15. I. 1917, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1917, Nr 2, str. 141.

145) Henryk Mańkowski, † 17. X. 1924, »W. N.-A.«, r. 1924, Nry 1—12, str. 2 i osobno Dr. M. Gumowski. Kraków, 1925 (odbitka) z portretem
146) Roman Roemer, † 28. VI. 1914, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1914, Nr 7, str. 126.
147) Leon Rutkowski, † 7. I. 1917, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1918, Nr 5, str. 36.
148) Mieczysław Rutkowski, † 14. III. 1919, »W. N.-A.«, t. VIII, r. 1919, Nr 4, str. 46.
149) Dr. Adolf Sternschuss, † 25. X. 1915, »W. N.-A.«, t. VI, r. 1915, Nr. 4, str 175.
150) Seweryn Tymieniecki, † 14. III. 1916, »W. N.-A.«, t. VII, r. 1916, Nr 5, str. 37.
151) Wiktor Wittyg, »W. N.-A.«, t. IX, r. 1921, Nry 7—12, str 129.

MICHAŁ KUCZYŃSKI.

Rozwój i spis znaków pieniężnych m. Gdańska od 1914 do 1923 r.

Z wybuchem wojny europejskiej wiele miast znalazło się, z przyczyn wstrzymania regularnego obrotu monetarnego, w bardzo krytycznem położeniu, nie mając drobnej monety.

By wybrnąć z ciężkiej sytuacji, zmuszone zostały zarządy miast uciec się do wydania własnych pieniędzy i to jaknajszybciej. Między wieloma miastami, o ciężkiej sytuacji, znalazł się i Gdańsk, który już 10 sierpnia 1914 roku wypuszcza pierwsze swe znaki obiegowe, za któremi postępują i następne.

Wydania znaków pieniężnych m. Gdańska podzielić możemy na 3 okresy: markowy, dolarowy i guldenowy.

Pierwszy okres, t. j. markowy, w którymto Gdańsk posiadał tę samą walutę, co i Rzesza niemiecka, przeszedł również wielką inflację, wydając w październiku 1923 roku odcinki aż po 20 miljardów marek.

Drugi okres, t. j. dolarowy. Nie mogąc się uporać z temi astronomicznemi cyframi, rozpoczynają banki, większe firmy wydawać własne czeki, znaki w walucie markowej, złotej, dolarowej (4·20 mk zł = 1 dolarowi).

Trzeci okres, t. j. guldenowy. Chaotycznym stosunkom trzeba było raz koniec położyć. I otóż decyzją Senatu postanowiono ujednostajnić znaki pieniężne na całym obszarze wolnego m. Gdańska, wydając własną walutę, opartą na funcie angielskim. Gdańska Kasa centralna wydaje 22 października 1923 roku odcinki w fenigach i guldenach gdańskich (100 fenigów stanowi 1 gulden; 25 guldenów — 1 funt angielski), z terminem ważności do 1 stycznia 1924 roku.

W międzyczasie na podstawie pożyczki angielskiej powstaje Bank Gdański, wydając w lutym 1924 roku stały guldenowy pieniądz.

Będąc w owym okresie dłuższy czas w Gdańsku. zebrałem skrupulatnie wszelkie znaki obiegowe. Z niżej podanego spisu, lwią część posiadam w mym zbiorze, na zasadzie, którego zestawiłem niniejszą pracę, aczkolwiek przyczynił się również i p. H. Hendler swym artykułem, umieszczonym w 3 numerze »Das Notgeld« z roku 1924.

Podałem w mym spisie wszystkie, dotychczas mi znane, wydania, uwzględniając również i odmiany, jakie mi wpadły w ręce. Jeśli ktoś z czytelników posiada lub znajdzie jakieś uzupełnienia, uprzejmie proszę o łaskawe przesłanie pod moim adresem: Łódź, Benedykta 19.

A) ZNAKI PAPIEROWE M. GDAŃSKA.

Okres I., markowy.

MAGISTRAT.

1. 10. 8. 1914 fen 50·— mk 1, 2, 3.
2a. 9. 12. 1916 „ 10·50 (papier biały).
2b. 9. 12. 1916 „ 10·50 (papier szary).
3. 1. 11. 1918 „ 50·—
4. 12. 10. 1918 mk 5·20 (przy mk 5 numeracja czarna lub czerwona)
5. 15. 11. 1918 „ 20·—
6a. 15. 4. 1919 fen 50·— (tło jasno-zielone; druk ciemno-zielony).
6b. 15. 4. 1919 „ 50·— (tło jasno-bronz. i fiolet.; druk ciemno-broz.)

ZARZĄD SENATU GMINY GDAŃSKA.
(Der Senat-Verwaltung der Stadtgemeinde Danzig).

7. 31. 10. 1922 mk 100, 500 1000.
8. 15. 3. 1923 „ 1000.
9a. 20. 3. 1923 „ 10 000. 50.000 (druk zielony).
9b. 20. 3. 1923 „ 50.000 (druk bronzowy).
10. 26. 6. 1923 „ 10.000 (Hans Holbein).
11. 8. 8. 1923 „ 1,000.000 (Daniel Chodowiecki).
12. 8. 8. do 10. 9. 1923 „ 1,000.000 (z czerwonym przedrukiem edycji z 9b).
13. 8. 8. „ 15. 10. 1923 „ 1,000.000 (z granatowym przedrukiem edycji z 9b).
14. 8. 8. „ 15. 10. 1923 „ 5,000.000 (z zielonym przedrukiem edycji z 9b).
15. 31. 8. 1923 „ 10,000.000 (Joh. Hevelius).
16. 22. 9. 1923 „ 100,000.000 (realizacja od 5.10. do 10. 10. 1923).
17. 26. 9. 1923 „ 500,000.000 (Schopenhauer).
18. 11. 10. 1923 „ 5.000,000.000, 10.000,000,000 (realizacja od 10. 11. do 20. 11. 1923).

Okres II., dolarowy.

GDAŃSKO-KRAJOWY BANK ROLNY S. A.
(Danziger Landwirtschaftsbank A. G.).

I. 20 fen. zł. Papier biało-zielony. Druk czarny.
105 „ „ „ „ niebieski „ „
210 „ „ „ „ bronzowy „ „
420 „ „ „ „ fioletowy „ „
II. 20 fen. zł. Papier niebieski „ bronzowy
25 „ „ „ „ „ czarny
105 „ „ „ „ „ zielony
110 „ „ „ „ „ czarny
210 „ „ „ „ „ „
420 „ „ „ „ „ „

Uwaga: Bony z I. drukowane na papierze o różnych znakach wodnych; z II. — o jednakowych. Daty bite stempelkiem kauczukowym z różnemi dniami od IX do X miesiąca 1923 roku

GDAŃSKI BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU S. A.
(Danziger Bank für Handel und Gewerbe A. G.).

I. 20 fen. zł. Papier biało-zielony. Druk czarny. (2 rodzaje gwiazdek).
105 „ „ „ „ niebieski Druk czarny. (4 rodzaje gwiazdek).
210 „ „ „ „ bronzowy. Druk czarny. (numeracja czarna lub czerwona).
420 „ „ „ „ fioletowy. Druk czarny. (numeracja czarna lub czerwona 2-ch rodzai.
II. 20 fen. zł. Papier niebieski. Druk bronzowy. (2 rodzaje gwiazdek).
25 „ „ „ „ Druk czarny. (2 rodzaje Nr).
105 „ „ „ „ Druk zielony. (2 rodzaje gwiazdek).
110 „ „ „ „ Druk czarny.
210 „ „ „ „ „ „
420 „ „ „ „ „ „

Uwaga: Bony z I. drukowane na papierze o różnych znakach wodnych; z II. — o jednakowych. Daty bite stempelkiem kauczukowym, z różnemi dniami od IX do X miesiąca 1923 roku.

GDAŃSKIE TOWARZYSTWO KREDYTOWE DLA HANDLU I PRZEMYSŁU S. A.
(Die Danziger Credit-Gesellschaft für Handel und Gewerbe A. G.).

20 fen. zł. Papier biały. Druk oliwkowy.

BAŁTYCKO-GDAŃSKI BANK S. A.
(Die Baltisch-Danziger Bank A. G.).

1, 3 Dolary. Papier biało-niebieski. Druk czarny.

Uwaga: 1 $ z drukowaną datą 1. 10. 1923; zaś 3 $ stempelkiem kauczukowym. Oba z wodnemi znakami.

GDAŃSKIE ELEKTRYCZNE KOLEJE MIEJSKIE S. A.
(Danziger Elektrische Strassenbahn A. G.).

1	fen. zł.	Papier	zielony.	Druk czarny.
2	„ „	„	ceglasty	„ „
3	„ „	„	żółty	„ „

Uwaga: Bez wodnych znaków i dat. W 2 fen. »2« w dwóch odmianach.

STOW. KUPCÓW DLA ZAKUPÓW ARTYKUŁÓW KOLONJALNYCH. STOW. ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ.
(Einkaufs-Genossenschaft der Kolonialwarenhändler. Eigentr. Genossenschaft mit beschr. Haftpfl.).

Serja **A**	1	fen. zł.	Papier	biały.	Druk	czarny
	2	„ „	„	„	„	bronzowy
	5	„ „	„	niebieski	„	czarny
	10	„ „	„	„	„	bronzowy
Serja **B**	1	fen. zł.	Papier	biały	„	czarny
	2	„ „	„	„	„	bronzowy
	5	„ „	„	biało-niebieski	„	czarny
	10	„ „	„	„ „	„	bronzowy

Uwaga: Serja **A** 5 i 10 fen. ze znakami wodnemi.

BRACIA FREYMANN S. Z OGR. PORĘKĄ.
(Gebr. Freymann G. m. b. H.).

$^1/_{10}$	dolara.	Papier	różowy.	Druk czarny.
$^1/_4$	„	„	niebieski	„ „
$^1/_2$	„	„	bronzowy	„ „
1	„	„	żółty	„ „

Uwaga: Bez wodnych znaków. Ważne do 31. 12. 1923.

A. W. KAFFEMANN S. Z OGR. PORĘKĄ. (G. m. b. H.).

1 fen. zł. Papier różowy. Druk czarny.

Uwaga: Bez daty i znaków wodnych.

NATHAN STERNFELD.

1, 2 fen. zł.

Uwaga: Bony ręcznie pisane na papierze do pakowania. Stempelek firmy.

GDAŃSK-WRZESZCZ. (Danzig-Langfuhr).
G. VALTINAT PAROWA MLECZARNIA. (Dampfmolkerei).

1, 2, 5, 10 fen. zł. Papier różowy. Druk czarny.

Uwaga: Bez wodnych znaków. Ważne do 1. 12. 1923.

Okres III., guldenowy.

GDAŃSKA KASA CENTRALNA S. A.
(Danziger Zentralkasse A. G.).

1 fen. gdań.	Papier biało-bronzowy	Druk czarny	(2 rodzaje znaków wodnych).
2 „ „	„ „ żółty	„ zielony	(2 rodzaje znaków wodnych).
5 „ „	„ „ zielony	„ czarny	(3 rodzaje znaków wodnych).
10 „ „	„ „ niebieski	„ czerwony	(2 rodz. znaków wodnych).
25 „ „	„ „ fioletowy	„ czarny	
50 „ „	„ „ szary	„ „	(3 rodzaje 1) z A Nr; 2) z A i gwiazdką; 3) z B Nr).
1 gulden	„ „ zielony	Druk czarny	(2 rodzaje znaków wodnych).
2 guldeny	„ „ fioletowy	„ czarny	
5 guldenów	„ „ bronzowo-zielony	„ „	
10 „			
25 „			
50 „			
100 „			

Uwaga: fen. gd. 1, 2, 2, 5, 10, 10, 25, 50, 50 guld. 1, 1, 2, 5 z datą 22. X. 23; fen. gd. 1, 5, 5, 50 guld. 1 z datą 1. XI. 1923.

GDAŃSKI BANK. (Bank von Danzig).

10. 2. 1924	10 guldenów	ceglasty
10. 2. 1924	25 „	szary
10. 2. 1924	100 „	niebieski
10. 2. 1924	500 „	zielony
10. 2. 1924	1000 „	czerwony

OLIWA. (Oliva).

KASA OSZCZĘDNOŚCI GMINY OLIWY.
(Die Sparkasse der Gemeinde Oliva).

I. 20 fen. zł.	Papier biało-zielony.	Druk czarny.	
105 „ „	„ „ niebieski	„ „	
210 „ „	„ „ bronzowy	„ „	
420 „ „	„ „ fioletowy	„ „	

II. 20 fen. zł. Papier niebieski. Druk bronzowy.
105 „ „ „ „ „ zielony.
210 „ „ „ „ „ czarny.

Uwaga: Bony z I. drukowane na papierze o różnych znakach wodnych; z II. — o jednakowych. Daty bite stempelkiem kauczukowym z różnemi dniami odI X do X miesiąca 1923 roku.

NOWY DWÓR. (Tiegenhof).

MAGISTRAT.

6. 3. 1917 fen. 5, 10, 50. Papier biały z Nr
6. 3. 1917 „ 5, 10, 50 „ szary bez Nr
1. 4 1920 „ 5, 10, 50

NYTYCH. (Neuteich).

MAGISTRAT.

9. 5. 1917 fen. 10, 50 (w podwójnych odcinkach).
1. 4. 1919 „ 10, 50 (podpisy Wildy, Thoene).
1. 4. 1919 , 10, 50 („ Thoene, Wildy).

PALCZEWO. (Palschau).

GMINA. b. d. ważne do 31. 12. 1917 fen. 50
„ „ „ 1. 10. 1918 „ 50
„ „ „ 1. 1. 1918 „ 50
„ „ „ 18. 1. 1918 „ 50 (przedłużony)
„ „ „ 1. 7. 1918 „ 50
„ „ „ 31. 12. 1918 „ 50
„ „ „ 30. 6. 1919 „ 50
„ „ „ 1. 7. 1920 „ 50
„ „ „ 31. 12. 1920 „ 50

SOPOTY. (Zoppot).

Okres I., markowy.

MAGISTRAT.

13. 8. 1923 mk 500.000, 5,000.000 (2 różne znaki wodne).
20. 9. 1923 „ 50,000.000.
28. 9. 1923 „ 100,000.000, 500,000.000.
28. 9. 1923 „ 20,000,000.000 (na banknotach 500,000.000 kolorów ziel.).

Uwaga: 5,000.000 i 500,000.000 numeracja z krzyżykiem i bez.

Okres II., dolarowy.

KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA SOPOT.

(Die Sparkasse der Stadt Zoppot).

I. 20 fen. zł. Papier biało-zielony. Druk czarny (numeracja czarna lub czerwona).

	105 fen. zł.	Papier	biało-niebieski.	Druk	czarny.
	210 „ „	„	„ bronzowy	„	„
	420 „ „	„	„ fioletowy	„	„
II.	20 fen. zł.	Papier	niebieski	Druk	bronzowy
	105 „ „	„	„	„	zielony
	210 „ „	„	„	„	czarny

Uwaga: Bony z I. drukowane na papierze o różnych znakach wodnych; z II. — o jednakowych. Daty bite stempelkiem kauczukowym z różnemi dniami od IX do X miesiąca 1923 roku.

MIEJSKIE ZAKŁADY GAZOWE I WODOCIĄGOWE.
(Städtische Gas-und Wasserwerke).

1, 2, 5, 10 fen. zł.

Uwaga: Papier biały, druk czarny. B. d. ważne do 1. II. 1924.

B) ZNAKI METALOWE M. GDAŃSKA.

MIASTO. (Stadt).

1920. fen. 10, cynk. okrągłe (odmiany).

DWORZEC GŁÓWNY. (Hauptbahnhof).

a. b. d. fen. 15, cynk. owal (bywa i miedź).
b. b. d. „ 10, 25, cynk. okrągłe.

OBÓZ JEŃCÓW WOJENNYCH. (Kriegsgefangenenlager).

b. d. fen. 1, 2, 5, 10, 50, 100 cynk. okrągłe.

OFIC. OBÓZ JEŃCÓW WOJENNYCH. (Offiziersgefangenenlager).

a. b. d. fen. 5, 50 cynk. okrągłe.
b. b. d. „ 100 żelaz. „

WOLNE MIASTO GDAŃSK. (Freie Stadt Danzig).

1923	fen. gdańs.	1, 2	miedź.
„	„ „	5, 10	nikiel.
„	guldeny	1/2, 1, 2, 5	srebro.
„	„	25	złoto.

Z. ZAKRZEWSKI.

W sprawie szkicu historyczno-numizmatycznego dra M. Gumowskiego:

Bolesław Chrobry współrządca cesarstwa.

W pierwszym numerze lwowskich »Zapisków Numizmatycznych«[1]) ukazał się na miejscu naczelnem szkic pod powyższym tytułem. Autor jego, dr Gumowski, wygłosiwszy zdanie, iż faktem jest, że Chrobry był w roku 1000 w posiadaniu wszystkich insygnij cesarstwa rzymskiego, przychodzi do wniosku, że król ten został drugim cesarzem, czyli współregentem państwa.[2])

Nie będę się obecnie nad tem zastanawiał, czy twierdzenie Galla, oraz ubolewanie Ditmara do takich enuncjacyj uprawniają — sprawę tę pozostawiam historykom do rozstrzygnięcia — pragnę tylko wystąpić przeciwko tym wywodom, które dr Gumowski z dziedziny numizmatyki czerpie.

Można je mniej więcej w ten sposób streścić:

Dowodem współrządów Ottona III i Bolesława Chrobrego są rozmaite monety, bite w niektórych mennicach cesarskich, specjalnie jednak denary, tak zwane Otto-Adelheidy, a wraz z niemi omawiane swego czasu przezemnie Adelheidy bolesławowe.[3]) Podawszy opis i podobizny 6-ciu takich denarów (Adelheid bolesławowych), zaznacza dr Gumowski, że badacze, którzy zajmowali się rzeczonemi monetami, przyszli do przekonania, że są to polskie naśladownictwa typów niemieckich. Autor szkicu wspomina następnie o moich studjach nad tą sprawą i powiada, że spowodowały jeszcze większe zamięszanie w sądzie o nich, ponieważ stwierdziłem, iż są to monety stanowczo niemieckiego pochodzenia i niemieckiej techniki. Nie są one, mówi dr Gumowski, adulterinami (jest to moje twierdzenie),[4]) wybitemi przypadkowo dobranemi stemplami, ale przeciwnie może najbardziej prawidłowo i technicznie bez zarzutu wybitemi monetami Chrobrego, a tworzą grupę nie przypadkową, lecz rozmyślnie jakoby z pewnym celem stworzoną.

---

[1]) »Zapiski Numizmatyczne« Nr 1. Lwów 1925.

[2]) Zdaniem mojem, używa autor zupełnie niewłaściwie zwrotu »faktem jest« — nikt bowiem dotąd nie stwierdził, że cesarska korona, którą Otton III włożył na skronie Chrobrego, rzeczywiście nadal w Gnieźnie pozostała. Jest to tylko nowa a wielce nieprawdopodobna hypoteza dra Gumowskiego, na której poparcie jeden tylko argument przytacza, mianowicie późną koronację Henryka II. To przecież nie dowód. Jest wogóle rzeczą nieprawdopodobną, aby Otton III był przywiózł z sobą oryginalną koronę cesarską. Przypuszczam, że była to tylko jej podobizna.

[3]) Dr Z. Zakrzewski: O denarach adelheidowych z imieniem Bolesława — »Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne« Nr 1 (57) z 1904 r.

[4]) Stronczyńskiemu znane były trzy Adelheidy bolesławowe, z tych jedną tylko nazywa adulterinem.

Autor szkicu przychodzi do wniosku, że trzeba wrócić do pierwotnej koncepcji Stronczyńskiego, który tak zwykłe Otto-Adelheidy, jak i Adelheidy bolesławowe równe sobie pod względem techniki, rysunku, miary i wagi[1]) do jednej i tej samej odnosi mennicy — tylko nie mennicy polskiej, lecz do niemieckiej — może do Magdeburga. Dr Gumowski zaznacza wreszcie, że monety te udowadniają wspólność rządów Bolesława Chrobrego i cesarzowej Adelheidy i, że musiały być wybite na wyraźny rozkaz cesarza Ottona III.

Przypatrzmy się teraz, jak wywody te w oświetleniu krytycznem wyglądają.

Zaraz na wstępie popełnia dr Gumowski wielki a zasadniczy błąd, utrzymując, iż tak zwykle Otto-Adelheidy, jak Adelheidy bolesławowe z jednej pochodzą mennicy. W rzeczywistości są to dwie zupełnie od siebie niezależne grupy, z których pierwsza jest pochodzenia niemieckiego, druga polskiego. Nic ich z sobą prócz tego nie łączy, że do mennicy, w której wybijano Adelheidy bolesławowe, dostał się przypadkowo oryginalny lecz wyszły dawno z użycia tłok niemiecki (z kaplicą). Zawędrował zresztą do niej i drugi, także niemiecki (z krzyżem), pochodzący prawdopodobnie z Spiry, wreszcie trzeci czeski (z krzyżem i śladami nazwy PRAGA). Opierając się więc na tych danych, a posługując równocześnie metodą dra Gumowskiego, możnaby również dobrze twierdzić, że denary nasze są wyrobami spirskiemi lub praskiemi. Otto-Adelheid nie można przeto brać na świadectwo spółrządów Ottona i Chrobrego,[2]) tem mniej »całego szeregu« monet, powstałych w miastach niemieckich.

Przyznać się muszę, że ostatniego tego zdania wogóle nie rozumiem i uważam je raczej za zwrot retoryczny, względnie pusty frazes — bowiem denarów niemieckich, któreby do współrządów Ottona III i Bolesława się odnosiły, nikt dotąd nie widział, ani o nic hsłyszał.

Niesłusznem jest twierdzenie autora, że badacze, którzy Adelheidami bolesławowemi się zajmowali, widzą w nich naśladownictwo niemieckich typów — ja przynajmniej mówię wyraźnie o przypadkowem łączeniu oryginalnych stempli obcych z rodzimemi. Odeprzeć też muszę zarzut, zrobiony mi przez dra Gumowskiego, że zamięszanie w sądzie o Adelheidach bolesławowych wprowadzam. Przeciwnie — zdaje mi się, że wyjaśniłem nawet do pewnego stopnia zawiłą tę sprawę. Wszakże wykazałem w sposób dostatecznie przekonywujący, że niektóre denary, uważane dotąd za wyroby polskie, czeskie i niemieckie, tworzą jedną nierozerwalną grupę i z jednej tylko wyjść mogły mennicy. Mówiąc o zamięszaniu, trzeba wykazać, na czem ono polega.

[1]) O równości pod względem techniki, rysunku, miary i wagi Stronczyński nic nie wspomina; jest to twierdzenie dra Gumowskiego, zresztą zupełnie mylne.

[2]) Wątek myśli dra Gumowskiego jest następujący: Otto-Adelheidy i Adelheidy bolesławowe wyszły z jednej mennicy — ponieważ te ostatnie przemawiają za współrządnością, przeto i tamte współrządności tej dowodzą.

Zastrzegam się również przeciw twierdzeniom dra Gumowskiego, jakobym ustalił fakt, że denary, o których tu mowa, są pochodzenia niemieckiego, gdyż technikę niemiecką wykazują. W rozprawie mojej z roku 1904[1]) mówię dosłownie: »Nie dostarczyliśmy wprawdzie niezbitych dowodów na to, że ojczyzną Adelheid bolesławowych jest Polska, niemniej podaliśmy takie, z których wynika, iż ten kraj jedynie sobie do nich prawo rościć może. — Gdzież tu, pytam się, mowa o niemieckiem pochodzeniu monet.

O ile można jednak do pewnego stopnia przebaczyć drowi Gumowskiemu wszystkie wykazane dotąd niedokładności, tłumacząc je czyto przeoczeniem pewnych szczegółów, czyto zbyt pobieżnem badaniem materjału naukowego, o tyle należy ostro i stanowczo wystąpić przeciwko jego nieszczęsnej metodzie wygłaszania pewników, które niemi wcale nie są. Dr Gumowski stawia n. p. jakąś tezę — do jej poparcia potrzebny mu jest argument, a gdy tegoż znaleść nie może, wygłasza nie mające żadnej podstawy twierdzenie i niem już potem jako faktem operuje.

Tak postąpił, pisząc swój szkic o współrządach Ottona i Chrobrego. Na umotywowanie swojego twierdzenia potrzebował on koniecznie monet prawidłowo bitych z imionami Ottona i Bolesława. Ponieważ pomników takich w rzeczywistości niema, przeto dr Gumowski wybrał sobie jako materjał dowodowy pewną grupę denarów, mianowicie Adelheidy bolesławowe, należące bezsprzecznie do kategorji nieprawidłowo bitych wyrobów i nie uzasadniwszy ni jednem słowem swego odmiennego zapatrywania, zaznaczył w formie kategorycznej, że są one prawidłowo bite, może najbardziej prawidłowo z wszystkich monet Chrobrego[2]) i tworzą grupę jakby rozmyślnie w tym celu stworzoną. Taki wyrok bez komentarza wydawszy, oparł na nim potem cały swój gmach twierdzeń. — Czy to jest naukowe traktowanie sprawy? — myślę, że nie.

O tem, czy Adelheidy bolesławowe są adulterinami czy nie, oraz, jak się one pod względem technicznym przedstawiają, orzec może tylko ten, który zapoznał się z oryginalnemi sztukami, względnie ich odlewami gipsowemi. Na nich bowiem uwidaczniają się jedynie błędy stemplowe, pozwalające wykazać, że do wybicia rozmaitych typów tych samych częściowo tłoków użyto. Dr Gumowski — podkreślam to wyraźnie — nie badał nigdy oryginałów;[3]) zna on tylko ich rysunki z tablic, które swego czasu podałem,[4]) dlatego też muszę mu

[1]) Dr Z. Zakrzewski: O denarach adelheidowych i t. d. »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, Nr 1 (57).

[2]) Byłoby dobrze, gdyby autor kiedyś w przyszłości wypowiedział się co do tego i uzasadnił, dlaczego inne denary Chrobrego mniej prawidłowo są bite. Byłby to cenny, a nieznany dotąd szczegół, dotyczący pomników menniczych tego króla.

[3]) Oglądać, a badać — to jeszcze nie to samo.

[4]) Dr Z. Zakrzewski: O denarach adelheidowych i t. d. »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, Nr 1 (57).

odmówić prawa wydawania sądu co do ich prawidłowego bicia i rodzaju techniki. — Zresztą, gdyby był sobie zadał trud rozpatrzenia się w przystępnym mu materjale, byłby niechybnie do innego doszedł wniosku.

Nie mogę tutaj oczywiście powtórzyć wszystkiego tego, co na ten temat w dwóch moich pracach o Adelheidach bolesławowych powiedziałem,[1]) zaznaczam tylko, iż stwierdziłem na podstawie bardzo ścisłej analizy sztuk oryginalnych i odlewów gipsowych, że do wybicia 6-ciu denarów o odmiennych typach użyto dwóch tłoków z stronami głównemi, a 5 tłoków ze stronami odwrotnemi. Z tego wynika bezsprzecznie, że 4 adelheidy adulterinami być muszą. — Zważywszy jednak, że technika, którą widzimy na tłokach z stronami głównemi różni się rażąco od technik, występujących na wszystkich stemplach z odwrociami, musimy przyjść do przekonania, że i dwa ostatnie denary, które teoretycznie powinny nosić miano prawidłowo bitych monet, także do kategorji adulterinów zaliczyć trzeba.

Autor szkicu wyraża się, jak to już poprzednio zaznaczyłem, o Adeiheidach bolesławowych, że są technicznie bez zarzutu wybite. — Cóż to ma znaczyć? Jeżeli mu chodzi o dobór stempli, natenczas nie potrzebuję już więcej rozwodzić się na ten temat. Przypuszczam jednak, że miał on raczej j e d n o l i t o ś ć techniki na myśli. Jakąż, pytam się, może być ta jednolitość, jeżeli łączono dowolnie, bez wyboru tłoki polskie z niemieckiemi, względnie czeskiemi — i jak, pytam się dalej, może pisać o tem ktoś, który większej części oryginalnych monet wogóle nie widział.

Dr Gumowski ma też szczególniejszy sposób traktowania zagadnień naukowych. Z jednej strony stwarza sam na poparcie swych twierdzeń »fakty«, z drugiej pomija istniejący materjał naukowy milczeniem, o ile on przeciw jego teorjom przemawia.

Wychodząc z tego założenia zapoznaje autor szkicu czytelnika z 6-ciu tylko typami Adelheid bolesławowych, podczas gdy jest ich 8 w rzeczywistości. O dwóch, złączonych ściśle z jego typem »e« słowem nie wspomina. Są to denary opisane w mojej monografji z roku 1904[2]) pod numerami 4 i 6. Powód milczenia, a raczej rozmyślnego przeoczenia zrozumieć łatwo — mianowicie na Nrze 6 nie widzimy ani imienia Ottona, ani Adelheidy, na Nrze 4 występuje dość wyraźnie nazwa Pragi w zestawieniu liter PPVCꟼ. Oczywiście, że takich monet cytować nie można, gdyż dyskredytują one tezę w sposób dotkliwy.

A może dr Gumowski powie: nie uwzględniłem rzeczonych denarów właśnie dlatego, ponieważ nie widzę na nich imion, o które

[1]) Dr Z. Zakrzewski: Przyczynek do znajomości denarów adelheidowych z imieniem Bolesława. »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, Nr 1—6, r. 1922.

[2]) Dr Z. Zakrzewski: O Adelheidach i t. d. »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, Nr 1 (57).

chodzi i skutkiem tego nie należą też do grupy Adelheid bolesławowych. Tak rozumować nie można. Bowiem obie strony główne tych denarów wybito tym samym stemplem, z pod którego wyszła strona główna denara »e« — przynależność ich do naszej grupy jest więc tem samem stwierdzona. Że nie spostrzegamy na nich imion władców niemieckich, to tylko dowód, iż owej mennicy, z której wszystkie te monety wyszły, nie bardzo, widocznie, na tym szczególe zależało i nie był on ową: conditio sine qua non. W każdym razie należało coś o tych monetach powiedzieć.

Zdawaćby się mogło, że gdy chodzi o napisy na monetach, jako o materjał dowodowy, natenczas powinnyby one być specjalnie opracowane, a już przynajmniej bezbłędnie podane. Przypatrzmy się, jak dr Gumowski w tym przypadku postępuje.

Na rysunku »a« s. o.[1]) widzimy napis DOLC///,///AVV DIX czyli DOLEZLAVV DIX czyli BOLEZLAVV DVX. Dr Gumowski podaje natomiast: BOLISLAVVS. Mniejsza o tytuł, który opuścił; ważniejszem jest, że czyta czwartą głoskę jako »I«, gdy jest nią w rzeczywistości litera »E«, wybita w formie podkowy czy pałąka. Takich dowolnych zmian robić nie wolno, tem więcej, że właśnie forma BOLI jest typowo polską, forma BOLE charakteryzuje raczej czeski sposób pisania.

Na rysunku »b« s. o. widzimy PRARA AH TIX. Jest rzeczą niemal pewną, że pierwsze pięć liter tego napisu odnoszą się do czeskiej stolicy, Pragi. Autor szkicu widzi w tej legendzie tylko zniekształcone imię cesarzowej w formie ARAAHLAT. — O Pradze słyszeć nic nie chce — oczywiście, ponieważ ona popsułaby mu jego hipotezę.

Wreszcie błąd ostatni dowodzi jasno, jak autor jest mało ścisłym i dokładnym.

Strona odwrotna denara »a« i strona główna denara »d« są, jak to każdy na pierwszy rzut oka rozpoznać może, zupełnie identyczne. Niema najmniejszej wątpliwości, że tu i tam mamy z tą samą legendą do czynienia. Ta identyczność wynika już z samego rysunku i nie potrzeba przypominać, iż tłumaczy się tożsamością stempla. A jednak dr Gumowski czyta na pierwszym rysunku: BOLISLAVVS (zresztą mylnie, jak to poprzednio wykazałem), — na

[1]) Rysunki, które dr Gumowski podaje, wzięte są z mojej monografji o denarach adelheidowych z imieniem Bolesława z r. 1904. Robiłem je odręcznie podług oryginałów i odlewów gipsowych — przeto roszczę sobie do nich prawo autorstwa. Zdaniem mojem, zwykła przyzwoitość nakazywała podać źródło, skąd one pochodzą.

Nie zmienia to sprawy, że autor umieścił je już poprzednio w swym Podręczniku, ponieważ ten ostatni wyszedł nie jego kosztem, ale kosztem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, do którego klisze należą. — Wogóle dobrzeby było, gdyby dr Gumowski zechciał wreszcie powiedzieć, w jaki sposób do klisz tych obecnie doszedł. W każdym razie stało się to bez wiedzy Zarządu Towarzystwa Numizmatycznego.

drugim rysunku: BOLEZLLAVS (także mylnie). Nawet w robieniu błędów trzeba być konsekwentnym i być z samym sobą w zgodzie... choćby w jednej pracy i na dwóch kartach druku.

Czy można mieć zaufanie do autora, który wiedząc, że kontroli łatwej podlega, mimo to rażące nieścisłości popełnia?

Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika bez wszystkiego, że i ostatnie twierdzenie dra Gumowskiego jest bezpodstawne. Uważa on, że grupa Adelheid bolesławowych nie jest wynikiem przypadku, ale została raczej z pewnym rozmysłem wybita.[1]) Już sam fakt, że dobierano dowolnie do strony głównej rozmaite odwrocia, dalej, że odwrocia z sobą łączono, dowodzi niezbicie, że moment polityczny nie mógł tu wielkiej roli odgrywać i, że nie chodziło bynajmniej o stworzenie jakiegoś specjalnego typu. Chciano mieć przedewszystkiem bity pieniądz z imieniem Bolesława — wszystko inne było rzeczą podrzędną.

Jak wielki chaos panuje w szkicu dra Gumowskiego, jak wreszcie on sam nie wie, w jaki sposób uzasadnić konkretnie i logicznie zapomocą materjału numizmatycznego swą zgoła nieprawdopodobną koncepcję, tego dowodem dwa zdania, które w pracy swej umieszcza. Mówi on tak: »Jest to bowiem naszem zdaniem jawne zadokumentowanie nowego stosunku, w jakim monarcha polski po koronacji gnieźnieńskiej z roku 1000 stanął do cesarstwa i Ottona III, zaświadczenie publiczne ze strony tegoż cesarza, że Bolesław polski jest od tej chwili współrządcą państwa rzymskiego i ma prawo figurować obok cesarza na monecie państwowej«. Jednakowoż zaraz potem dodaje z największym spokojem: »Monety nie tytułują wprawdzie żadnego regenta, ale zaznaczają rysunkiem[2]) współrządność Bolesława i cesarzowej,[3]) samego zaś cesarza albo ignorują zupełnie, albo kryją jego imię w kątach krzyża podobnie, jak w latach poprzednich.

Cóż to ma znaczyć — czy dr Gumowski żartuje sobie z czytelnika, czy też nie zdaje sobie sprawy z tego, co pisze. Chcę na jego korzyść to ostatnie przypuścić.

Z kim więc sprawować miał ostatecznie rządy Bolesław — z Ottonem III, czy z Adelheidą?

Jeżeli się chce udowodnić zapomocą monet, że chodzi o Ottona, natenczas należy przedstawić takie wyroby, któreby za tem choć

---

[1]) Dr Gumowski chce przez to powiedzieć, że Adelheidy bolesławowe wybito w tym celu, aby uwydatnić funkcje Chrobrego, jako współrządcy cesarstwa.

[2]) Autor wyraża się, jak zresztą dość często nieściśle — ma on na myśli nie rysunek, lecz napis »Adelheida« w formie mniej lub więcej poprawnej.

[3]) Autor ma oczywiście Adelheidę, babkę Ottona III., na myśli.

tylko napisem przemawiały[1]) — jeżeli o Adelheidę, wybrać takie, które jeszcze za życia cesarzowej, a nie dopiero po jej śmierci zostały wybite.[2])

Ponieważ Adelheidy bolesławowe nie odpowiadają zupełnie ani pierwszemu, ani drugiemu postulatowi, przeto nie mogą być — rzecz zrozumiała — zużyte jako materjał dowodowy na to, że Bolesław Chrobry był pomiędzy rokiem 1000 a 1002 rzekomo współregentem cesarstwa. O ile więc dr Gumowski nie uzasadni inny sposób swego pomysłu, świat naukowy do wiadomości go nie przyjmie. Dr Gumowski powinien być wogóle więcej powściągliwym i poprzestać na pisaniu artykułów treści opisowej. — Praca twórcza nie dla niego, bo brak mu dwóch rzeczy do tego niezbędnych: ścisłości naukowej i zmysłu krytycznego.

Kronika.

Zalesie, pow. słupecki (woj. łódzkie).

W roku 1923 znaleziono w tamtejszym lesie, jak się zdaje przy rudowaniu pieńków, skarb, pochodzący z X w., który, dzięki staraniom ks. kan. Kabaty z Zagorowa, został w znacznej części uratowany. Składał się z następujących monet:

a r a b s k i e.

Dirhemy . . . . 11 sztuk

b i z a n t y ń s k i e.

Jan Zemisces 969—976 . . . . 16 „

c z e s k i e.

Bolesław II. 967—999, Smolik 47[3]) . . . . 4 sztuki

n i e m i e c k i e.

Otton I. 936—973.

Kolonia Dnb. 329 c[4]) . . . . 1 sztuka

Nieznana mennica Dnb. 1155 . . . . 1 „

---

[1]) Zrozumiałem jest, że moneta, na której widzimy uwydatnione w pełni i w sposób podpadający imię bolesławowe, a ottonowe, ukryte gdzieś skromnie wśród motywu, za współrządami wymienionych poprzednio osób przemawiać nie może. Nie można też sobie wyobrazić, aby podobne wyroby, wyznaczające imieniu cesarskiemu miejsce podrzędne, mogły były wyjść z mennicy niemieckiej.

[2]) Autor zaznacza wyraźnie w swej pracy, że Adelheidy bolesławowe powstały dopiero pomiędzy rokiem 1000 a 1002; sam też rok 999 jako datę śmierci cesarzowej cytuje.

[3]) J. Smolik: Denary Boleslawa I, Boleslawa II, Boleslawa III a Vladivoje. — Praga, 1899.

[4]) H. Dannenberg: Die Deutschen Münzen der sächsischen und fränkischen Kaiserzeit. Berlin 1876.

Otton II. 973—983.
Moguncja Dnb. 777 i 778 . . . . 32 sztuki
i kilka fragmentów.

szwabskie.

Otton I. 936 – 973.
Strasburg. Dnb. 912 . . . . 3 sztuki
Dannenberg przypisuje mylnie monetę tę Ottonowi III.
Ulryk bisk. 923—973.
Augsburg, w środku AZO, jak Dnb. 1021 . . . . 2 „
w środku ENC, jak Dnb. 1019 . . . . 3 „

bawarskie.

Henryk Kłótnik 948 - 955.
Regensburg w środku ECHO. Dnb. 1057 a . . . . 1 sztuka
w środku VVO. Dnb. 1057 m . . . . 1 „
Nie dających się bliżej oznaczyć . . . . 12 sztuk
Henryk II. 956—976 i 985—999.
Regensburg z pierwszego okresu. Dnb. 1064 . . . . . . 1 sztuka
Ludolf 953—954.
Regensburg w środku ADAL, jak Dnb. 1061 . . . . . . 1 „
Otton ks. szwabski 976—982.
Regensburg w środku AA Dnb. 1065 . . . . 1 „
w środku VVO Dnb. 1065c . . . . 1 „

naśladnie bawarskie.

Z szczątkowym napisem Henryk . . . . 3 sztuki
Prócz tego zawierał skarb nieoznaczonych dotąd bliżej wyrobów augsburskich i regenburskich . . . . 55 sztuk
i kilkanaście fragm.

saksońskie.

Krzyżówki starszego typu. Dnb. 1325 . . . . $1^3/_4$ sztuki
i kilkanaście fragm.
takiż obol . . . . 1 sztuka

duńskie.

półbrakteaty Str. 1k . . . . $1^1/_2$ sztuki
i kilka fragm.

Z wszystkich wymienionych tu panujących umiera najpóźniej Bolesław II., bo w r. 999. Przypuścićby zatem należało, że skarb nasz około roku 1000 do ziemi złożono. Tak wszelako nie jest. Brak Otto Adelheid, których bicia zaprzestano już w roku 995 wskazuje na to, że datę zakopania przynajmniej o 20 lat, a więc do roku 980 cofnąć trzeba.

Karna, pow. wolsztyński (woj. poznańskie).

W czasie robót ziemnych, które wykonywano na grodzisku wznoszącem się wśród łąk w pobliżu wsi tegoż nazwiska, wykopano w kwietniu r. 1925 małe naczyńko, napełnione do połowy pieniądzmi

średniowiecznemi. Dzięki zabiegom p. starosty, oraz X. dziek. Zakrzewskiego skarb dostał się w właściwe ręce,

Zawierał następujące monety:

polskie.

Krzyżówki z krzyżem prostym. Stron f. 23 . . . . 12 sztuk
Krzyżówki z krzyżem perełkowanym. Stron f. 24 . . . . . 35 „
Krzyżówki z pastorałem i napisem
ZETUVACHV (Zetcuach(o)w—Sieciechów) . . . . . . 2 sztuki

przypuszczalnie polskie.

Krzyżówki z kaplicą, typ magdeb. . . . . 1 sztuka
Krzyżówki z alfą i omegą, typ dewent. . . . . 1 „

czeskie.

Brzetysław 1037—55 : . . . . 1/4 sztuki
Spitigniew 1055—61 . . . . 1 sztuka

węgierskie.

Szczepan 997—1038 . . . . 1 „
Andrzej 1046—60 . . . . 3 sztuki

niemieckie.

Otton III. 983—1002.
Otto-Adelheidy Dnb 1167 . . . . 3 sztuki
„ „ Dnb. 1773 . . . . 1 sztuka
Henryk II. 1002—24
Kolonia Dnb. 353(?) . . . . 1 sztuka
Deventer Dnb. 563 . . . . 2 sztuki
Henryk III. 1039—56.
Würzburg bisk. *Bruno* 1034—45. Dnb. 863 . . . . 1 sztuka
Fryzja Bruno hr. Fryzji 1038—57. Dnb. 496 . . . . . . 1 „

saskie.

Bernhard II. 1011—59. Dnb. 591 . . . . 1 „

naślednie.

Hiadmerus. Dnb. 1291 . . . . 2 sztuki

Prócz monet znaleziono w naczyniu jeszcze kawałek lanego srebra.

Denar Spitigniewa wskazuje na to, że skarb zakopano w każdym razie po r. 1055. Krzyżówki z napisem »Sieciechow« przemawiałyby za jeszcze późniejszą datą.

Markowo, pow. gostyński (woj. poznańskie).

W roku 1924 wyorano w wymienionej wyżej miejscowości dość znaczny skarb, który, zdaje się, zdołano w całości dla nauki uratować.

Zawierał następujące rodzaje monet:

Polskie: krzyżówki z krzyżem prostym (101), z krzyżem perełkowanym (159), z chorągwią (6), z pastorałem i dwoma kołkami (1);

przypuszczalnie polskie: krzyżówki typu magdeb. z kaplicą (11), typu deweuterskiego z alfą i omegą (1); czeskie: Brzetysław 1037—55 (1), Spitigniew 1055—61 (2); węgierskie: Stefan 997—1038 (15), Piotr 1038—46 (2), Andrzej 1046—61 (23), zatarte (4); niemieckie: Otto-Adelheidy rozmaitych typów (22), rozmaite typy prócz szwabskich i bawarskich (84), anglosaksońskie (2). Prócz monet zawierał skarb jeszcze kilkanaście kawałków siekanego srebra. Zaznaczyć trzeba, że denary są naogół źle zachowane.

Protokół

Walnego Zgromadzenia, odbytego w sobotę 27-go czerwca 1925 roku w lokalu Muzeum Czapskich, Wolska 12 (w streszczeniu).

Prezes, p. Adam Wolański, wita zebranych, przedstawiając gości w osobach: ks. Majkowskiego, ks. Furmaniewicza i Zygarłowskiego, poczem poleca odczytać protokół z ostatniego Walnego Zebrania, który przyjęto z poprawką p. dra Gumowskiego, iż ś. p. Kosieradzki pisał o plakietach Chylińskiego, nie Wysockiego.

Prezes, przystępując do sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1924 i ruchu członków, prosi o uczczenie pamięci Przemysława Żuławskiego, którego prace sporadycznie zasilały pismo. Następnie wykazał powody, dla których ustąpił z Wydziału prof. Piotr Bieńkowski, którego miejsce jako wiceprezesa chwilowo jest nieobsadzone, gdyż prof. Semkowicz dla nawału zajęć nie przyjął.

Również dr Roman Grodecki ustąpił ze stanowiska redaktora »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych«, ponieważ wyjechał na studja do Francji, skąd dopiero w grudniu powróci. Wobec tego Wydział zaproponował tekę redakcyjną profesorowi Zygmuntowi Zakrzewskiemu, który się na to chętnie zgodził. Numer ostatni wyszedł z druku, jedynie zatarg z firmą »Akropol«, która wbrew umowie nie chce wydać tablic światłodrukowych przed otrzymaniem odrazu pieniędzy lub gwarancji, spowodował to, że członkowie otrzymają o kilka dni później. Fundusze Towarzystwa są skromne wobec tego, iż dopiero z mozołem odszukuje się adresy członków. Dotychczas ratowały nas zasiłki Min. wyznań religijnych i Oświecenia publicznego, oraz Kasy im. Mianowskiego — za co serdeczne wyrażamy im podziękowanie. Mimo to mamy duży dług. Zbiórki numizmatyków, zaprowadzone w piątki w Collegium iuridicum (przy ulicy Grodzkiej 53), dzięki uczynności prof. Talki-Hryncewicza, wolno się rozwijają, handel i zamiana idą w słabem tempie, lecz przez komunikaty w dziennikach przypominają Towarzystwo Numizmatyczne społeczeństwu.

Dr Gumowski interpeluje: 1) dlaczego tylko zł 10 wpłynęło za wydawnictwa sprzedane naogół po bardzo niskiej cenie, 2) dlaczego nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o Walnem Zebraniu, tylko

prywatnie się dowiedział, 3) na jakiej podstawie twierdzi prezes o jednomyślnej uchwale Wydziału co do zamianowania prof. Z. Zakrzewskiego redaktorem, skoro interpelant — jako członek Wydziału — nie otrzymał zawiadomienia.

Sekretarz wyjaśnia, że rozpowszechnianiu w sprzedaży wydawnictw przeszkadzała zima (magazyn na strychu), choroba prezesa i brak drukowanego katalogu. Odczytuje listę członków Wydziału, którzy głosowali oraz członków Towarzystwa upoważnionych do obecności na posiedzeniach Wydziału oraz udowadnia, że zawiadomienia o Walnem Zgromadzeniu drukowane rozesłano pocztą i Dr. Gumowski otrzymał je w Poznaniu.

Po omówieniu kilku spraw prywatnej natury, przedstawia kasjer, inż. Melchert, sprawozdanie kasowe do końca roku 1924 i drugie po 19/VI 1925, lecz obydwa nie sprawdzone i nie podpisane przez Komisję kontrolującą, ponieważ p. Dr. Maciąg wyjechał na miesiąc, a p. Pruszyński, mimo przypomnienia ze strony kasjera i sekretarza, nie stawił się.

Prezes Wolański zawiadamia, iż wobec tego nie może być udzielone absolutorjum Wydziałowi ani przeprowadzone nowe wybory, lecz musi się powtórnie zwołać Walne Zebranie.

Sekretarz przedstawia ruch członków, przybywanie nowych i że w tym roku nadeszło 46 korespondencyj, podczas gdy w zeszłym za cały okres 45, oraz rozwija plan pokrycia niedoborów przez sprzedaż odbitki o »Medalach gdańskich«.

Dr. Gumowski zastrzega się, ażeby jako honorarjum doręczono mu bezzwłocznie po wyjściu 50 egzemplarzy — uchwalono.

Wreszcie prof. Zakrzewski rozwija program pisma i prosi, ażeby dołożono starań, by pismo wychodziło chociaż jako kwartalnik. Nadto dla zwiększenia dochodu proponuje przekazanie ściągania wkładek za prenumeratę Towarzystwu poznańskiemu za umówioną bonifikacją od członków w Poznańskiem.

Propozycję tę przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia, poczem prezes zamknął posiedzenie o godz. 8·20.

Sekretarz m. p. *L. K. Górski.* Prezes m. p. *Adam Wolański.*

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa Numizmatycznego w Poznaniu w roku 1925.

Rok sprawozdawczy jest szóstym rokiem istnienia Towarzystwa Numizmatycznego. Towarzystwo rozpoczęło go Walnem Zebraniem, na którem przedstawił czynność w roku 1924 sekretarz, prof. Dr. Karol Rzyski. Poza Walnem Zebraniem odbyło się pięć zebrań miesięcznych. Wygłoszono na nich następujące referaty (podajemy je w alfabetycznym porządku nazwisk referentów):

Dr. Roman Jakimowicz z Warszawy: Jaką drogą dostały się do nas monety kufickie?

Ks. Edmund Majkowski: 1) Polskie czasopisma numizmatyczne, 2) Z obcego czasopiśmiennictwa numizmatycznego (Czeski Czasopis Numizmaticki, L'Arethuse, Revue Numismatique).

Prof. Dr. Zygmunt Zakrzewski: 1) Monety Bolesława Chrobrego. 2) Omówienie rozprawy Dra M. Gumowskiego. »Bolesław Chrobry współrządca cesarstwa«.

P. Franciszek Zygarłowski: 1) Jak sporządzać dobre odbitki monet i medali? 2) Medale bite z okazji 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego.

Referaty ilustrowane były pokazami monet, książek, map i t. p.

W zebraniach, które miały miejsce w Archiwum państwowem na Górze Przemysława, brało udział przeciętnie 12 osób. Z gości, którzy zaszczycili swą obecnością nasze zebrania, wymieniamy p. Dra Romana Jakimowicza, który ponadto był łaskaw wygłosić niezwykle ciekawy referat o drogach, jakiemi przybyły do nas monety kufickie.

Członków liczy Towarzystwo obecnie 41. Zarząd stanowią panowie: prof. Dr. Zygmunt Zakrzewski, prezes — ks. dyrektor Edmund Majkowski, wiceprezes — prof. Dr. Karol Rzyski, sekretarz — Franciszek Zygarłowski, skarbnik — Dr. Kazimierz Kaczmarczyk i prof. Jan Wysocki, radni.

Na IV. Zjeździe historyków polskich w Poznaniu wygłosił referat prezes Towarzystwa, prof. Zakrzewski, na temat: »Numizmatyka jako nauka«.

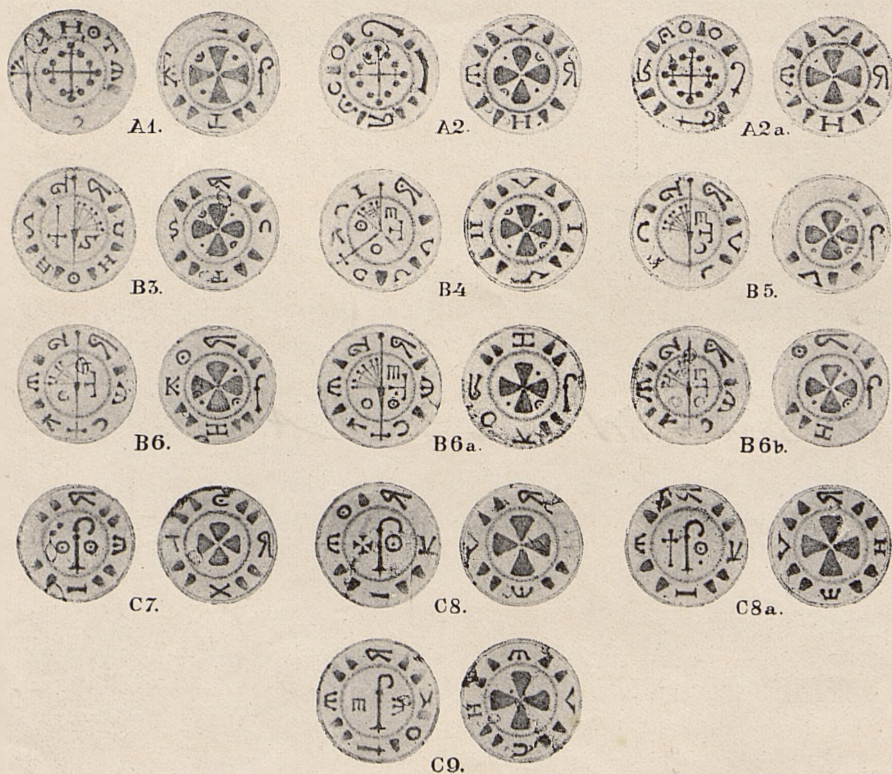
Do niniejszego numeru dołączone są 2 tablice.

Zeszyt niniejszy wydany przy pomocy zasiłku Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Redaktor: Dr Zygmunt Zakrzewski. — Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego

TABL. I



NAJDAWNIEJSZE MONETY
BISKUPÓW I ARCYBISKUPÓW GNIEŹNIEŃSKICH

TABL. II



Ryc. 1.
Prokocim. — Typ grobu Nr 1. — Urna i przystawka, nakryta misą; reszta przystawek obok.



Ryc. 2.
Prokocim. — Typ grobu Nr 3. — Urna z przystawkami bez nakrycia.